PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok X Nr 30 — Warszawa, czwartek 15 kwietnia 1954 r. — Cena 50 gr

Dobrego odpoczynku i zabawy

życzymy naszym Czytelnikom

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się we wtorek 20 bm.

Trzeci pojedynek zadecyduje o składzie drużyny kolarskiej na VII Wyścig Pokoju

1. Wilczewski — 58 pkt.

2. Grabowski — 54 pkt.

3. Królak — 48 pkt.

4. Ulik — 46 pkt.

5. Klabiński — 45 pkt.

6. Chwiendacz — 37 pkt.

7. Łasak — 36 pkt.

8. Hadasik — 36 pkt.

Słabe tempo czołówki podczas drugiej eliminacji

GŁUCHOŁAZY 14.4. (tel. wł.).

NASZA kadra kolarska ma już za sobą dwa wyścigi kontrolne mające na celu wyłonienie czołówki i ocenę jej poziomu w związku ze zbliżającym się VII Wyścigiem Pokoju. Wyniki pierwszej eliminacji czytelnicy znają z poprzedniego numeru Przeglądu. Drugą eliminację wygrał Wilczewski przed Grabowskim i Królakiem; na dalszych miejscach uplasowali się z sekundowymi różnicami — Łasak, Liszkiewicz, Zdunek Klabiński i Bugalski. Po dwóch eliminacjach w punktacji ogólnej prowadzi Wilczewski — 58 pkt., przed Grabowskim — 54 pkt., Królakiem — 48 pkt., Ulikiem — 46 pkt., Klabińskim — 45 pkt., Chwiendaczem — 37 pkt., Łasakiem — 36 pkt., Hadasikiem — 36 pkt., Liszkiewiczem — 33 pkt., Wiśniewskim — 31 pkt., Wójcikiem — 28 pkt., Zdunkiem — 27 pkt., Pijanowskim — 25 pkt., Waliszewskim — 24 pkt., Bugalskim — 23 pkt.

Dwa wyścigi kontrolne dały już pewien obraz układu sił naszej kadry. Stwierdzić trzeba, że różnice sił są bardzo duże. Czołowa piętnastka, którą zamyka Bugalski przewyższa znacznie poziomem pozostałych kolarzy kadry. Ale i tę piętnastkę trzeba jeszcze podzielić na dwie grupy, przy czym pierwszą grupę zamyka Liszkiewicz zajmujący po dwóch wyścigach 9 miejsce. Tak więc czołówka ukształtowała się po dwóch wyścigach zupełnie wyraźnie.

Znacznie mniej danych mamy aby odpowiedzieć na pytanie jaki poziom, jaką formę mają nasi czołowi kolarze.

Niestety, w obu wyścigach brak było walki na trasie i ambicji uzyskania jak najlepszego czasu. Czołówka jechała wyraźnie na punkty i obojętne było dla niej jaki osiągnie czas. Regulamin wyścigów kontrolnych opiera klasyfikację nie na podstawie uzyskanego czasu, ale na podstawie zajętych miejsc na mecie. Pocóż więc wysilać się aby uzyskać dobry czas, kiedy będą decydowały punkty na finiszu.

Tę walkę o punkty, a nie o czas widzieliśmy na trasie obu wyścigów kontrolnych. Na pierwszym z nich czołowa 12-tka pozbywszy się najsłabszych kolarzy jechała do mety nie wysilając się i odkładała walkę do finiszu. Podobnie było i w drugim wyścigu, kiedy czołowa siódemka na trasie do półmetka nie wykazała ambicji, aby uciec czwórce, w której groźna była właściwie tylko para Klabiński — Liszkiewicz.

Czołówka w trosce o zdobycie maksymalnej ilości punktów przejawiła chęć do walki jedynie na finiszach i dlatego w obu wyścigach kontrolnych obserwowaliśmy walkę tylko na stadionie, gdzie **najszybszym okazał się Wilczewski,** dobrze rozgrywając finisze.

Drugie miejsce Grabowskiego w ogólnej klasyfikacji nie jest rewelacją jakby to na pozór wyglądało, bo ten filigranowy kolarz zdobył już przecież w ub. r. tytuł górskiego mistrza Polski, a w tym roku potwierdził już, że dysponuje nie tylko wytrzymałością, ale i dobrą szybkością.

Królak przegrał oba finisze, nie osiągnął on jeszcze formy z ub. r. Czwarte miejsce **Ulika** w klasyfikacji wymaga komentarza: we wtorek „sforsował" trzy wzniesienia prowadzony przez motocykl, **nie ujawnił więc swoich możliwości przy podjazdach. Klabiński** lepiej wypadł w pierwszej eliminacji, ale jechał dobrze w obu. **Chwiendacz, Hadasik i Liszkiewicz** w obu wyścigach byli na mecie w grupie czołowej. **Łasak** zawdzięcza 7 lokatę dobremu wynikowi w drugim wyścigu. Z pozostałej szóstki w czołówce: **Wiśniewski, Wójcik, Waliszewski i Pijanowski** mając niezłe pozycje po pierwszej eliminacji przegrali batalię owymi trzema wzniesieniami na trasie drugiego wyścigu.

W czwartek oczekuje kolarzy trzeci i ostatni wyścig kontrolny, na płaskim terenie na trasie dł. 180 km. Tym razem regulamin zakłada osiągnięcie średniej szybkości 38 km/godz.

Wyniki wszystkich eliminacji stanowić będą podstawowy materiał dla Prezydium Sekcji i Rady Trenerów przy ustalaniu ostatecznego składu reprezentacji na VII Wyścig Pokoju.

Zygmunt Weiss

Młodziutki Eligiusz Grabowski rewelacja wyścigów kontrolnych

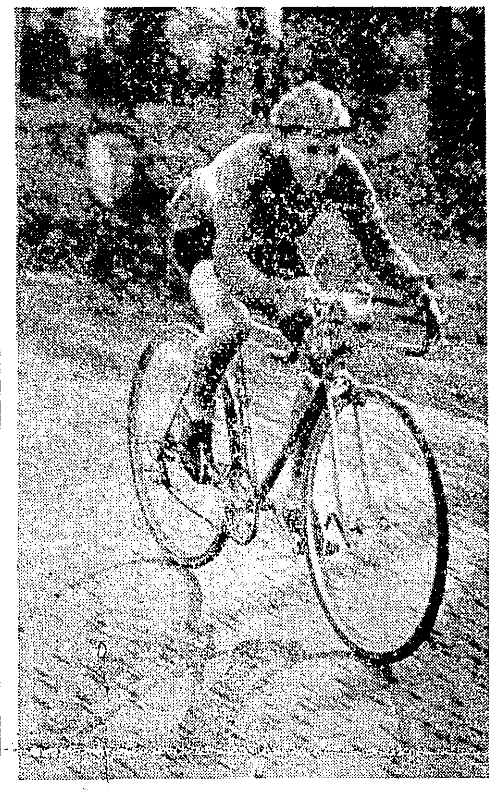

Półmetek drugiego wyścigu kontrolnego mija sześcioosobowa czołówka w składzie Wilczewski, Królak, Grabowski, Chwiendacz, Hadasik i Łasak

Foto E. Franckowiak

Po uchwale KC PZPR

Więcej troski o sport w ruchu związkowym

KOMITET Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ogłosił uchwałę o pracy związków zawodowych:

W uchwale tej między innymi czytamy:

„Komitet Centralny uznaje za słuszną inicjatywę w sprawie: zapewnienia obowiązkowego udziału związków zawodowych w planowaniu budownictwa mieszkaniowego, socjalistycznego, kulturalnego i sportowego".

Dalej czytamy:

„Związki zawodowe powinny nadać znacznie szerszy, niż dotąd rozmach organizowaniu wypoczynku świątecznego ludzi pracy, zwłaszcza w wielkich miastach przez stworzenie wraz z prezydiami rad narodowych niezbędnych po temu warunków materialnych i komunikacyjnych oraz urządzeń w parkach i okolicach podmiejskich. Celowym jest także znaczne rozszerzenie związkowego ruchu sportowego, który dotychczas nie potrafił jeszcze całkowicie przełamać tendencji do jednostronnego rozwoju sportu wyczynowego w oderwaniu od masowego rozwoju ruchu sportowego".

OD wielu lat robotniczy ruch sportowy zorganizowany w związkowych zrzeszeniach sportowych odgrywa poważną rolę w naszej ludowej kulturze fizycznej, może pochwalić się nie małym dorobkiem.

Że jednak równocześnie w pracy sportowej związków zawodowych jest wiele braków i zaniedbań wiemy dobrze.

Jaki front walki o pełniejszy rozwój sportu wśród robotników jest szczególnie zaniedbany?

Front najważniejszy, front umasowienia sportu, zachęcenia i wciągnięcia do sportu poważnej części załóg robotniczych.

Podkreśla to z całą jasnością uchwała KC PZPR.

Robotnicy szczególnie młodsi chętnie dadzą się namówić na uprawianie sportu jeżeli stworzymy im ku temu warunki. Znajdą w nim zdrowie, siły, rozrywkę i wypoczynek.

Tymczasem ruch związkowy interesuje się sportem przede wszystkim o tyle, o ile ma on coś wspólnego z wyczynem wysokiej klasy, opiekując się skromną grupką wyczynowców, grupką, która powiększa się minimalnie. Często siły aktywistów związkowych zaangażowanych w ruchu sportowym wyczerpują się w walce o jakiegoś czołowego zawodnika, który chce przejść z koła do koła, wyczerpują się w walce na małych odcinkach.

Uchwała Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyraźnie podkreśla, iż sport wyczynowy rozwija się w oderwaniu od sportu masowego. Dlatego tak jeszcze słaby jest nasz sport wyczynowy, dlatego ponosimy porażki w spotkaniach ze sportowcami in-

(Dokończenie na str. 2)

Wyjazd reprezentanta ZSRR na międzynarodowe zawody gimnastyczne w Niemczech zachodnich

MOSKWA 14.4. Jak podaje Agencja TASS, do Niemiec zachodnich wyjechał z Moskwy czołowy gimnastyk radziecki — Muratow, który reprezentować będzie Związek Radziecki na międzynarodowych zawodach gimnastycznych z udziałem zawodników krajów europejskich. Kraje biorące udział w tych zawodach reprezentowane będą przez jednego zawodnika.

Trenerzy piłkarscy o swoich wychowankach

GWARDIA GRA W NIEDZIELĘ Z KOLEJARZEM

WARSZAWA 14.4. Trener warszawskiej Gwardii Brzozowski pragnie wykorzystać przerwę w rozgrywkach ligowych na podwyższenie umiejętności technicznych zawodników oraz na poprawienie dyspozycji strzałowej. Szczególnie dużo uwagi zwróci na poprawienie techniki u zawodników mniej zaawansowanych. W zespole Gwardii występują bowiem dość wyraźnie różnice w wyszkoleniu technicznym zawodników, co podczas meczów nie pozwala w dostatecznym stopniu zrealizować przedsięwzięte założenia taktyczne.

Gwardziści rozegrają w niedzielę, 18 kwietnia spotkanie towarzyskie z warszawskim Kolejarzem, a 25 bm. mecz o Puchar Polski z Kolejarzem Leszno. Po meczu pucharowym zawodnicy Gwardii przez dwa tygodnie nie będą rozgrywali żadnych spotkań. Ten okres przeznaczony jest na wyleczenie kontuzji zawodników.

Cała drużyna Gwardii obecna będzie na spotkaniu piłkarskim Warszawa — Praga i zakończeniu I etapu Wyścigu Pokoju. 3 maja wyjedzie ona do Jeleniej Góry na 3 tygodniowy wspólny trening. Na Dolnym Śląsku trener Brzozowski przewiduje rozegranie szeregu spotkań towarzyskich z miejscowymi drużynami.

Fragment z meczu Włókniarz Łódź — Kolejarz Poznań 1:1. Gorący moment pod bramką Kolejarza

Foto CAF

CWKS „REPERUJE" ATAK

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że CWKS ma w tym roku bardzo słabo strzelający atak. Przerwę więc w rozgrywkach trenerzy drużyny zamierzają wykorzystać przede wszystkim w celu wyrobienia u napastników przebojowości i poprawienia umiejętności strzeleckich.

CWKS — informuje nas trener Górski — zamierza wyjechać do Zakopanego na 2-tygodniowy trening. Tam rozegra szereg spotkań towarzyskich.

Wojskowi podczas świąt nie odpoczywają. W poniedziałek rozegrają spotkanie z bydgoskim OWKS em. z którego kilku zawodników zasili ewentualnie drużynę warszawską. 25 bm. CWKS wyjeżdża do Opola na mecz pucharowy z miejscowymi Budowlanymi.

WŁÓKNIARZ WYPRÓBUJE REZERWY

ŁÓDŹ 14.4. (tel. wł.). Trener Włókniarza Władysław Król jest zadowolony z przerwy w rozgrywkach. — Przede wszystkim pozwoli ona podkurować naszych zawodników. Kilku jest solidnie rozbitych. W tym też trzeba się dopatrywać nieco słabszej ich formy w ostatnich meczach. „Inwalidzi" będą się więc leczyć, ale treningów nie przerywamy. Będą się odbywały normalnie, jak w toku rozgrywek mistrzowskich. Niedziele mamy wypełnione spotkaniami towarzyskimi. W najbliższy poniedziałek rozegramy mecz z Włókniarzem Kraków, potem chyba sami wpadniemy do Krakowa. Propozycji jest sporo.

Mam zamiar wykorzystać te towarzyskie spotkania dla wypróbowania rezerw. Przede wszystkim chodzi tu o Stusia i Wlaziego w li-

(Dokończenie na str. 4)

Maj pod znakiem spotkań międzynarodowych

Piłkarze Belgii, CSR i NRD w Polsce

Przerwa w rozgrywkach nie dla wszystkich będzie odpoczynkiem

PÓŁTORAMIESIĘCZNA przerwa w rozgrywkach mistrzowskich I i II ligi piłkarskiej wywołała różne, często bardzo krańcowe komentarze wśród piłkarzy i entuzjastów piłki nożnej. Jedni twierdzą, że taka przerwa dobrze zrobi zawodnikom, inni znowu uważają, że przeciwnie. Zaledwie się rozpędzili — twierdzą oni — zaledwie nabrali rozmachu i zwolna dochodzą do możliwej formy — a już dłuższa przerwa, po której nie wiadomo czy nie trzeba się będzie znów rozpędzać.

Wydaje się, że obie strony mają sporo słuszności. **Niektórym zawodnikom przyda się przerwa, ale obawiamy się, że u innych przerwa ta wpłynie ujemnie na naślenie treningów, które bez dopingu „punktowego" potraktowane zostaną w niektórych kołach jako „nieobowiązkowa lektura"** i że po zawodach mistrzowskich z 23 lub 26 maja będziecie musieli pisać: te i te koła przespały przerwę w rozgrywkach i są nadal w kwietniowej formie. Chcielibyśmy być w błędzie, chcielibyśmy, by kierownictwa wszystkich kół ligowych wzięły sobie do serca te uwagi i pod koniec maja wynikami na boiskach zadały kłam naszym przypuszczeniom, opartym tylko na doświadczeniach z ub. sezonu.

Przerwę wypełnią spotkania pucharowe i kilka meczów międzynarodowych rozgrywanych z okazji VII Wyścigu Pokoju. 1/8 Pucharu Polski, która rozegrana zostanie w dniu 25 kwietnia, mobilizuje 7 drużyn I ligi, 6 drużyn II ligi i 3 zespoły III ligi. Szanse ostatniej trójki na zakwalifikowanie się do ćwierćfinału są minimalne, mało prawdopodobne jest również, by wszystkie 6 zespołów II ligi przedostały się do następnej rundy.

POŻYTECZNE KONTAKTY Z DRUŻYNAMI ZAGRANICZNYMI

Program meczów międzynarodowych nabrał już definitywnie realnych kształtów. **Spotkania z okazji VII Wyścigu Pokoju poprzedzić ma wizyta lidera ligi belgijskiej La Gantoise z Gandawy,** która w drodze powrotnej z tournée po Rumunii rozegra w Polsce 2 mecze. **25 kwietnia Belgowie mają grać w Gdańsku z zespołem Wybrzeża,** złożonym z najlepszych zawodników Bydgoszczy i Gdańska, **28. 4. w Krakowie z reprezentacją tego miasta.**

Jak już podawaliśmy, na punktach etapowych Wyścigu Pokoju — **w Łodzi i Chorzowie odbędą się mecze z udziałem czołowej drużyny NRD Rotation Babelsberg, która prawdopodobnie pozostanie w Polsce do dnia 9 maja i z okazji Kongresu Związków Zawodowych rozegra spotkanie w Warszawie z kombinowaną drużyną CRZZ.**

2 maja w Warszawie gościć będziemy **reprezentację Pragi, a 17 maja,** tj. w dniu zakończenia Wyścigu Pokoju nasza drużyna rozegra **rewanż w Pradze.** W międzyczasie, tj. **11 maja reprezentacja Śląska grać będzie w Lipsku z reprez. Saksonii.**

Jak widać, maj będzie stał pod znakiem spotkań międzynarodowych. **Stałe i jak najliczniejsze tego rodzaju kontakty, niezależnie od uzyskanych wyników, wyjdą tylko na dobre naszemu piłkarstwu.** Dadzą one możność wymiany doświadczeń, nauki od lepszych a młodym piłkarzom pozwolą na otrzaskanie się w poważniejszych spotkaniach międzynarodowych jak również zdopingują do dalszej pracy nad sobą.

W tym sezonie chcemy też wprowadzić naszych juniorów na arenę międzynarodową. Obok zaplanowanych meczów międzypaństwowych seniorów, przewidziane są jednocześnie spotkania drużyn juniorów tych samych państw. **Pozwoli to na szybsze i śmielsze niż dotychczas wprowadzenie młodych kadr w szeregi reprezentacyjne.**

100 KANDYDATÓW DO KADRY NARODOWEJ

Przygotowania do tych spotkań rozpoczynają się właściwie już w końcu bieżącego tygodnia. Ich wstępem będzie **turniej selekcyjny kadry seniorów i juniorów, który ma się odbyć,** jak podawaliśmy w ub. tygodniu, **w dniach 16 i 17 bm. w Warszawie.**

Turniej odbędzie się „przy drzwiach zamkniętych" i ma na celu wyłonienie spośród powołanych ok. 50 seniorów i 50 juniorów zasadniczej kadry reprezentacyjnej, która trenując następnie wspólnie pod kierunkiem 2 członków Rady Trenerów i trenera Hajdu, przygotowywać się będzie do nadchodzących meczów.

Na liście (którą podajemy od dzielnie) kandydatów do kadry seniorów znajdziemy sporo nazwisk zawodników, którzy w ostatnich latach z większym lub mniejszym powodzeniem występowali w reprezentacji. **Turniej będzie jeszcze jednym sprawdzianem ich formy i możliwości, pozwalającym na utrzymanie się wśród aktualnie najlepszych.** Widzimy również dużo młodzieży, zawodników na ogół mało znanych szerokiemu ogółowi, **którym obecnie stworzono warunki wykazania się w pełni swymi umiejętnościami i awansu na najwyższy szczebel w naszym piłkarstwie.**

Wierzymy, że co najmniej większość z tych młodych zawodników nie zawiedzie pokładanych w nich nadziei. Mamy na liście powołanych również i nazwiska, które wzbudziły sporo zastrzeżeń. Zdajemy sobie sprawę, że powołując 50 kandydatów nie trudno było zrobić błąd, toteż nie mamy zamiaru kwestionować decyzji Rady

(Dokończenie na str. 3)

Dziś w numerze:

— Komu wstyd, a komu radość.
— Prezydium do zastąpienia.
— Przegląd wydarzeń piłkarskich.
— Pozornie drobiazg, a następstwa poważne.
— Co przywieźli i o czym mówią nasi szermierze.
— Afera Magni'ego poróżniła kolarzy Włoch i Francji.
— Rewanż — opowiadanie K. Łapina.

W trosce nie tylko o czołówkę lekkoatletów

Rozumny plan - konkretne wnioski

OSTATNIE plenum sekcji lekkoatletycznej GKKF tchnęło optymizmem. I to nie optymizmem tanim, ślepą wiarą, że jakoś to będzie, ale optymizmem opartym na dotychczasowych osiągnięciach i doświadczeniach oraz mającym wszelkie warunki realizacji.

Po raz pierwszy w historii polskiej lekkoatletyki uchwalony został długofalowy plan pracy nie tylko nad podniesieniem poziomu czołówki, lecz i w dziedzinie jak najszerzej pojętego umasowienia lekkoatletyki na wsi i w mieście. Plan rozwoju l. a., obejmujący okres 1954—1960, przewiduje, że o ile w 1954 będziemy mieli około **20 tys.** zawodników sklasyfikowanych w I, II, III i młodzieżowych klasach, to w r. 1960 powinniśmy osiągnąć **168 tys.** sklasyfikowanych lekkoatletów, przy czym największy wzrost zakłada się, i słusznie, w klasie młodzieżowej.

Stawiając tak duże zadania planu rozwoju l. a. zawiera również szczegółowo rozpracowane wnioski, których realizacja ma zabezpieczyć warunki niezbędne do wykonania tych zadań jak np. przeszkolenie nowych kadr trenerskich, sędziowskich i instruktorskich, zorganizowanie 45 lekkoatletycznych młodzieżowych szkół sportowych i szkoły mistrzów, zwiększenie ilości i jakości sprzętu i urządzeń itd. Jednym słowem jest to ambitny plan, obejmujący całokształt zagadnień, składających się na rozwój l. a.

STAŁA „PIĘTA ACHILLESA"

Na plenum przeprowadzono również analizę naszego dotychczasowego dorobku czołówki l.a. na bieżniach i rzutniach. Co z tej analizy wynika?

Już na pierwszy rzut oka widać, że postęp (biorąc pod uwagę 50 najlepszych wyników) jest największy w biegach — dla których też, jak się okazało, zostały wypracowane przez trenerów najlepsze metody treningowe.

Natomiast piętą achillesową naszej lekkoatletyki są jeszcze, mimo znacznych postępów konkurencje techniczne, chociaż mamy w nich dobrych trenerów i dobrze zapowiadających się zawodników.

Na przykład w jednej z konkurencji technicznych — w oszczepie, w której nasi czołowi zawodniey osiągają świetne wyniki, a Sidło jest rekordzistą Europy, różnica między pierwszym a 50 wynikiem w tabeli oszczepu jest największa ze wszystkich konkurencji i wynosi ok. 30 m!

Dlaczego tak się dzieje?

Czyżby brakowało młodzieży chętnej do rzucania? Nie. **Młodzież. I to trzeba stwierdzić bardzo zdolna młodzież, jest, nie ma tylko... sprzętu, nie ma czym rzucać!**

SPRAWA OSZCZEPÓW

Jak mówiono na plenum nie potrzeba wcale sprowadzać pełnego zapotrzebowania kraju na oszczepy z zagranicy. W Tarnowie np. w jednym z zakładów metalurgicznych wyprodukowano kilka zupełnie dobrych oszczepów na próbę i z pozytywną opinią trenera Szelesta skierowano je do GKKF. **Ale cóż, kiedy do tej pory nie ma komu wydać decyzji o ich produkcji...**

Ze sprawą sprzętu łączy się nierozerwalnie zagadnienie hal zimowych (no bo gdzie np. skoczkowie mają trenować w zimie?) jak również boisk i urządzeń lekkoatletycznych. **Do dziś np. nie ma w Polsce stadionu i hali, które mogłyby zasługiwać na miano reprezentacyjnych.**

W braku sprzętu i hal tkwi m. in. przyczyna słabych postępów w konkurencjach technicznych.

Do dziś też nie ma opracowanych norm budowy i konserwacji bieżni w wyniku czego szereg bieżni uległo zdewastowaniu.

Przewidując dalszy rozwój i umasowienie lekkoatletyki zgodnie z wytycznymi planu, plenum postanowiło **powołać specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli GKKF, sekcji lekkoatletyki i Rady Trenerów, która zbada sprawy budowy i konserwacji urządzeń lekkoatletycznych oraz produkcję i import sprzętu lekkoatletycznego.**

KOGO MA SZKOLIĆ AWF?

Plan perspektywiczny rozwoju lekkoatletyki przewiduje szerokie umasowienie jej wśród młodzieży, a szczególnie na wsi. Postawiono wreszcie postulat, aby wszystkich startujących np. w Biegach Narodowych, w próbach na SPO, trójbojach, zawodach korespondencyjnych objąć systematycznym szkoleniem sportowym w zakresie l.a., aby wszyscy, którzy choć raz stanęli na bieżni zostali wciągnięci na stałe do sekcji lekkoatletycznych kół sportowych. Żeby zrealizować ten postulat trzeba wielkiej liczby instruktorów, trzeba wysokokwalifikowanych trenerów, którzy by pokierowali tą masową pracą.

Zdawałoby się, że trenerów specjalistów powinny dostarczać Wyższe Uczelnie W. F. Tymczasem jak stwierdzono na plenum wg. opinii wydziału szkolenia kadr GKKF (cytujemy):

„wyższe zakłady naukowe kształcą ludzi nie po to, aby byli oni trenerami, ale po to, aby byli nauczycielami w.f. Jeżeli studenci WSWF specjalizują się jednak w różnych dyscyplinach sportu to tylko dlatego, **że jeśliby mieli jeszcze poza nauką w szkole trochę wolnego czasu, to mogą kogoś potrenować!**

Naszym zdaniem sprawa nie jest postawiona właściwie — WSWF winny kształcić nie tylko nauczycieli lecz i trenerów.

WIĘCEJ POWIĄZANIA Z INSTYTUTEM NAUKOWO-BADAWCZYM

Była jeszcze na plenum mowa i o Instytucie Naukowo-Badawczym Kultury Fizycznej, który jak dotychczas nie wykazuje dostatecznego zainteresowania lekkoatletyką. Instytut np. przechodzi obojętnie nawet kolo takich spraw, jak konieczność dokładnego i wszechstronnego przebadania naszego jednego z najlepszych lekkoatletów — Janusza Sidły, choć mieszka on o kilka kroków od Instytutu. Sidłą zainteresował się — natomiast Instytut Naukowo-Badawczy ale z... Leningradu.

Toteż plenum zleciło Prezydium Sekcji nawiązanie jaknajściślejszej łączności z Instytutem Naukowo-Badawczym KF w celu zwiększenia pomocy naukowców dla prac naszych trenerów i instruktorów.

Wnikliwie omówiono również na plenum sprawę rozwoju l.a. na wsi. W dyskusji przedstawiono szereg wniosków, zmierzających do zwiększenia pomocy sekcji lekkoatletycznych miejskich kół sportowych dla LZS. M. in. uczestnicy plenum podjęli zobowiązanie zorganizowania na swoim terenie akcji opieki miejskich sekcji lekkoatletycznych nad sekcjami l. a. w LZS-ach.

Szeroki i rzeczowy był zakres prac plenum lekkoatletów. Teraz, kiedy jest plan i jasność kierunku dalszej pracy, wszystko zależy od tego jak działacze, trenerzy, Zrzeszenia i KKF-y potrafią przekształcić słuszne słowa uchwał Plenum w konkretny czyn, jak potrafią w praktyce zrealizować swoje postanowienia.

Jacek Samulski

Wielka nasza nadzieja na długich dystansach — Chromik, sam otnie prowadzi w Olsztynie mistrzowski bieg na dystansie 8 km.

Foto CAF

Komu wstyd a komu radość

przyniosły olsztyńskie biegi i dlaczego?

CO było największą niespodzianką tegorocznych mistrzostw przełajowych w Olsztynie? Czy zwycięstwo Gabor nad Pestkówną, czy może bardzo pewne zwycięstwa Chromika i Krzyszkowiaka? Nie. Więc co?

W punktacji drużynowej, w której punktowany był każdy zawodnik kończący bieg, zrzeszenie Zryw zdobyło łącznie... 9 (słownie dziewięć) punktów. Punkty te zdobyła dla Zrywu juniorka Czerwińska, która zajęła 21 miejsce. Dodajmy dla porównania że przodujący Kolejarz zdobył punktów 654.

Wiemy wszyscy, że Zryw jest to zrzeszenie, grupujące w swoich szeregach 50 proc. naszej sportowej młodzieży, że jest to zrzeszenie, które powinno zajmować przodującą pozycję wszędzie tam, gdzie startują juniorzy. **Nie trzeba chyba dodawać, że od rezultatów pracy tego zrzeszenia w dużym stopniu zależeć będzie ogólny poziom naszego sportu.**

W tym świetle 9 pkt. Zrywu zdobytych w Olsztynie nabiera bez żadnej przesady — tragicznego wyrazu. Czy wśród naszej młodzieży nie ma chętnych do uprawiania biegów? Tak przynajmniej chcieliby widzieć sprawę działacze Zrywu, którzy jak dotychczas biją wszelkie rekordy nieróbstwa w zakresie lekkoatletyki.

WZROST POZIOMU CZOŁÓWKI

Przejdźmy teraz do jasnych stron imprezy olsztyńskiej, których zresztą było daleko więcej niż niedociągnięć. Wiadomo, że bieg na przełaj nie może być podstawą do wyciągania jakichś stanowczych wniosków jeśli idzie o wyniki spotkań na bieżni w sezonie. Tym niemniej pozwala on zorientować się czy okres zimowy został należycie wykorzystany na przygotowanie kondycyjne oraz poprawienie stylu.

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że nasi biegacze bardzo pracowicie wykorzystali okres zimowy, przez co mistrzostwa stały na wysokim poziomie sportowym. Chromik i Krzyszkowiak reprezentując w tej chwili wysoką klasę, powinni w nadchodzącym sezonie sprawić nam wiele radosnych niespodzianek.

Wśród kobiet to samo można powiedzieć o Pestkównie i Gabor. Możliwości nowej mistrzyni, zasygnalizowane już w Borowicach są olbrzymie, jakkolwiek nie znaczy to, że Pestkówna straciła już pozycję nr „1" wśród naszych biegaczek. Pestkówna dawno już nie poniosła porażki, ale też nie wykazała jeszcze pełnych swych możliwości. Rywalizacja tych biegaczek, wraz z Grodecką, Zarzycką, Wojtol i Witter, które w Olsztynie nie startowały, powinna znacznie poprawić dotychczasowy poziom biegów średnich.

Radosnym objawem jest duża poprawa poziomu „drugiego rzutu". Graj powraca do formy, Plonka utrzymuje się na dobrym poziomie. Znacznie poprawili się Smierzchalski i Wróbel. Z grupy Chromika postępami wykazali się Ożóg, Szwargot, Miecznikowski i Chomiczewski, a także Fariaszewski i Hasior.

Z MŁODZIEŻĄ TRZEBA PRACOWAĆ

Całe szczęście, że zrzeszenia związkowe nie bacząc na szeroko, ale nierealizowane plany Zrywu, nie zaniechały pracy szkoleniowej z młodzieżą. Dzięki temu poziom konkurencji juniorów był co najmniej o klasę wyższy niż przed rokiem w Zielonej Górze.

Młodzież mamy bardzo utalentowaną i co ważniejsze niezle już podszkoloną. Trenerzy zapewnili więc naszej lekkoatletyce bazę, z której czerpać będziemy nowe talenty. Sobaszkiewicz i Bruszkowski, nazwiska znane już z ub. sezonu, to duże talenty. Nie należy zapominać o pozostałych (ukończyło bieg 50 juniorów i 29 juniorek), z których większość posiada zadatki na dobrych biegaczy.

Praca z młodzieżą stała się „przywilejem" zrzeszeń związkowych, które w lekkoatletyce zaczynają odgrywać decydującą rolę. Dobrze to świadczy o trenerach tych zrzeszeń, ale znacznie lepiej byłoby dla naszej lekkoatletyki, gdybyśmy to samo mogli napisać o trenerach pozostałych pionów.

Wśród juniorów pewne wysiłki, zasługujące na uznanie, czyni Gwardia. Pozostałe zrzeszenia LZS, AZS, CWKS, nie mówiąc już o Zrywie, nie interesują się młodzieżą. A więc na czym budują przyszłość swych zrzeszeń trenerzy wymienionych pionów?

BIEGI NARODOWE NOWĄ OKAZJĄ

Okazja do poprawy sytuacji w tym zakresie nadarzy się już niedługo. Biegi Narodowe corocznie dostarczają nam wiele nowych talentów spośród młodzieży. Zapał młodych ludzi do uprawiania biegów należy wykorzystać w jak najszerszym zasięgu.

Gwardia, AZS czy CWKS a szczególnie LZS mają odpowiednie warunki dla zaopiekowania się talentami Biegów Narodowych. Trzeba tylko chcieć, a później wytrwale i systematycznie pracować.

Najlepszą propagandą sportu są zawsze wyniki czołowych zawodników. Przy każdej okazji powtarzamy, że przecież z Biegów Narodowych wyszli wszyscy nasi czołowi biegacze z Chromikiem, Krzyszkowiakiem i Grajem na czele. **Zbliżające się biegi tegoroczne są wspaniałą okazją do podbudowania zapleczа wszystkich zrzeszeń o nowe, obiecujące jednostki, które trzeba z masy setek tysięcy startujących wyłowić i roztoczyć nad nimi troskliwą opiekę.**

Zygmunt Głuszek

Dobre wyniki w pchnięciu kulą

Podczas zawodów w Gdańsku Krzyżanowski uzyskał w pchnięciu kulą 14.80 i w rzucie dyskiem 42.62. Rekordzista Polski juniorów w rzucie młotem Korch uzyskał ciężkim młotem dobry wynik 46.61.

W Szczecinie Lewandowski w biegu na 400 m uzyskał czas 52.0.

Bardzo dobrze wystartował w bieżącym sezonie śląski młotacz Reuter, który podczas niedzielnych zawodów w Mysłowicach uzyskał w pchnięciu kulą 14.13, bijąc tym samym swój rekord życiowy. W jednym z przekreślonych rzutów zawodnik ten uzyskał wynik w granicach 15 m. W rzucie dyskiem Reuter miał 42.85.

Z pozostałych wyników, jakie padły ostatniej niedzieli na Śląsku wymienić należy rezultaty: 5.01 Banasiówny, w skoku w dal i 13.1 Paszy na 100 m oraz 6.70 Grabowskiego w skoku w dal i 41.58 Paci w rzucie dyskiem.

Więcej troski o sport w ruch związkowym

(Dokończenie ze str. 1)

nych krajów demokracji ludowej jak np. z Węgrami i Czechosłowakami, dlatego taka duża różnica klasy dzieli nas w wielu dyscyplinach od sportowców Kraju Rad gdzie sport stał się masowym ruchem obejmującym większość społeczeństwa między innymi dzięki wytężonej pracy związków zawodowych na tym odcinku.

Tegoroczna wiosna stwarza wyjątkowo przychylną atmosferę i warunki dla realizacji Uchwały PZPR na odcinku ożywienia pracy sportowej. Sport związkowy przygotowuje się do Ogólnopolskiej Spartakiady. Wszystkie wysiłki powinny być skierowane na jak największe zainteresowanie ludzi pracy eliminacjami i rozgrywkami poprzedzającymi tę wielką imprezę. Na fali tego zainteresowania ruch związkowy powinien dla sportu zdobyć nowe zastępy młodzieży i ludzi pracy, poszerzyć zakres swojej działalności, objąć nowe setki tysięcy nie uprawiające dotychczas sportu. Okres Spartakiady to ważny element w wykonaniu Uchwały. Nie wolno nic zaniedbać, nic pominąć co mogłoby się przyczynić do dalszej popularyzacji sportu.

NIEDOSTATECZNE było także zainteresowanie instancji związkowych tak popularną w Polsce turystyką i wczasami niedzielnymi. Obecnie nastąpiła poprawa na tym odcinku. Przy kołach sportowych powstają sekcje turystyczno - krajoznawcze, Okręgowe Rady Związków organizują wczasy niedzielne. Zasięg tych akcji jest jednak jeszcze bardzo skromny, a popularyzacja sportu przy tej okazji prawie nie wykorzystana. Istnieje wiele zabaw ruchowych, gier ludowych, przez które można ludzi pracy zapoznać ze sportem, zachęcić ich do stałego uprawiania ćwiczeń fizycznych.

UCHWAŁA uznaje za słuszny obowiązkowy udział związków zawodowych w planowaniu budownictwa sportowo - turystycznego. Tutaj zaniedbania są największe. Wystarczy wspomnieć budowle socjalizmu przy których na samym końcu powstają urządzenia sportowe. Młodzież tych budowli nie ma możliwości radosnego, zdrowego wypoczynku po pracy — bo związki zawodowe często nie objawiały troski o zapewnienie jej tych możliwości, nie wpłynęły na uwzględnienie w planach budowy urządzenia boisk sportowych, które powinny rosnąć razem z murami hut, fabryk, które powinny powstawać tam gdzie powstaje nowe życie — gdzie rosną nowe kadry budowniczych socjalizmu.

Uchwała Komitetu Centralnego PZPR przypomina związkom zawodowym m. in. o ich poważnych obowiązkach w ruchu sportowym — w ruchu, który służy ludziom pracy, który służy wielkiej sprawie stworzenia radosnego, pełnego życia dla społeczeństwa budującego socjalizm.

To nie poważne

ROZGRYWKI o wejście do II ligi bokserskiej zbliżają się ku końcowi. Pozostały jeszcze dwie kolejki i będziemy znali już przyszłych druqoligowców. Rozgrywki te przynoszą nam jednak w końcowym stadium tyle niespodzianek i to zupełnie nieoczekiwanego kalibru, iż nie wiemy czym się zakończą i czy się w ogóle zakończą.

Dlaczego?

Wystarczy tylko przejrzeć sprawozdania z niedzielnych spotkań.

Grupa I: Unia Grudziądz — Spójnia Koszalin 20:0 wo. Stal Elbląg — Spójnia Stargard 20:0 wo.

Grupa III: Gwardia Lublin — AZS AWF Warszawa 0:20 wo.

Budowlani Olsztyn — Gwardia Białystok mecz nie odbył się, gdyż zespół białostocki wycofał się z rozgrywek.

Grupa IV: Włókniarz Tomaszów — Gwardia Wołomin 20:0 wo.

A więc pięć spotkań na sześć zaplanowanych zakończyło się walkowerami.

Przecież to skandal. Przecież to objaw świadczący, iż z naszym bokserskim zaczyna się dziać niedobrze. Jakto. Pięć drużyn pretendujących do II ligi nie jest w stanie ukończyć rozgrywek. Gdybyśmy tym faktem mierzyli stan i siłę naszego boksu, to moglibyśmy już teraz bez pudła powiedzieć, iż stoimy w obliczu katastrofy. Bo przecież taki meldunek z jednej niedzieli może wywołać nastrój naprawdę katastrofalny u najbardziej wytrzymałych nerwowo.

Spójnia Koszalin i Jej imienniczka ze Stargardu, Gwardie z Wołomina, Białegostoku i Lublina oddały punkty na skutek zdekompletowania składów.

Świadczy to, że z pracą szkoleniową, że z wychowaniem młodzieży bokserskiej sprawa przedstawia się bardzo niedobrze. Mistrzowie województw zdołali skleić jakie takie ,dziesiątki bokserów, które wykruszały się w ciągu rozgrywek, aż doszło do takiego stanu, iż nie można było wystawić przepisowej liczby zawodników. Na skutek takiego stanu rzeczy spaczony został sens rozgrywek, nie tylko tych o wejście do ligi, ale także o mistrzostwo województw z których pochodzą „walkowerowe" drużyny.

Sekcja Boksu GKKF powinna dokładnie zapoznać się z tym alarmującym stanem i wyciągnąć wnioski. Przecież nie możemy dopuścić do tego, by boks polski stanowiła waska grupa drużyn I i II ligi, aby rozgrywki eliminacyjne stawały się parodią.

Z drugiej strony zrzeszenia, których drużyny nie wytrzymały całej serii rozgrywek powinny zbadać swoje możliwości i mierzyć zamiary na siły, a nie siły na zamiary. Dotyczy to szczególnie Gwardii, która ma przecież tyle entuzjazmu dla boksu, a której dobrą opinię w tej dziedzinie sportu tak powaznie nadszarpnęły drużyny z Wołomina, Lublina i Białegostoku.

O tym, że Spójnia już dość dawno położyła krzyżyk na boks wiemy nie od dzisiaj. Przy okazji przypominamy Zrzeszeniu Sportowemu Spójnia, że boks to także gałąź sportu, którą należy otoczyć opieką — że to wcale nie peryferyjne zagadnienie w naszej kulturze fizycznej.

J. Z.

Z Szachcieczkiem

...dla Rady Głównej Zrzeszenia LZS

NAJPIERW była tajemnicza instrukcja, z której działacze poszczególnych województw nic nie mogli zrozumieć, potem różne sprzeczne i błyskawiczne informacje, że... w Kielcach — nie, w Radomiu, — nie, na pewno w Skarżysku...

Później były afisze w mieście (Skarżysku w ostateczności), dużo, dużo amatorów oglądania imprezy z najsilniejszymi chłopcami z LZS-ów, a potem... mistrzostwa się nie odbyły, bo, zawodnicy w wyniku zmiennych informacji i — „niezwykle sprzężystej" organizacji nie stawili się z wyjątkiem jednego zespołu ze Stalinogrodu.

O co konkretnie chodzi?

Właśnie o tych najsilniejszych chłopców czyli zapaśników wsi, którzy mieli rozegrać w Kielcach... (Radomiu..., Skarżysku) — mistrzostwa swego Zrzeszenia w jednej grupie województw.

Czy sądzicie, że więcej szczęścia mieli zawodnicy drugiej grupy województw, których zaproszono do Lublina?

Niewiele.

Mistrzostwa w Lublinie również nie zdały egzaminu — chociaż (o dziwo!) doszły do skutku.

Nie nie są tu winni zapaśnicy LZS-ów, którzy wykazali nawet dobre przygotowanie, ambicję i duże możliwości, ale szanowni organizatorzy, którzy imprezę — mówiąc popularnie — zupełnie „sfajczyli".

No, bo, w ostatniej chwili dopiero zawodnicy wozili maty i przygotowywali salę co spowodowało niedopuszczalne opóźnienia. Ponadto nie było publiczności, która w przeciwieństwie do Skarżyska nie została w ogóle poinformowana o zawodach.

Czy mistrzostwa LZS-ów winny być gorzej organizowane niż w innych zrzeszeniach?

Czy Rada Główna Zrzeszenia nie powinna zainteresować się poważnie czołówką zrzeszenia — szczególnie, gdy ta czołówka dopiero się tworzy i stawia pierwsze kroki (a zwłaszcza, gdy chodzi o sport, który na wsi jest popularny i ma duże perspektywy rozwoju?)

Spodziewamy się, że odpowiedzi na to pytanie udzielą nam pracownicy Rady Głównej.

Prezydium do zastąpienia

W „Przeglądzie Sportowym" w ostatnich dwóch latach ukazało się wiele artykułów krytycznych pod adresem Polskiego Związku Motorowego. Pisali je przede wszystkim czołowi zawodnicy, którzy na łamach pisma sportowego atakowali sportową stronę działalności Polskiego Związku Motorowego.

W artykułach tych cytowano wiele przykładów poważnych zaniedbań i licznych dowodów braku znajomości zagadnienia ze strony Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego (regulaminy, imprezy, szkolenie kadry, opieka nad sprzętem itp.). Na artykuły te Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego nie odpowiadał w ogóle, lub odpowiadał wykrętnie dając tym dowody złego stosunku do krytyki. Równocześnie w pracy tej instytucji nie widać było zmian na lepsze.

Okazuje się, że nie tylko w dziedzinie sportowej, ale w ogóle w całej działalności Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego i jego sekretarza generalnego ob. Toruńczyka było wiele niedopuszczalnych niedociągnięć i błędów. Pisze o tym K. Wolicki w Trybunie Ludu z dnia 11.IV br.

Artykuł powyższy z uwagi na zrozumiałe zainteresowanie czytelników sprawami sportu motorowego przedrukowujemy w całości.

Statutowo do podstawowych zajęć Polskiego Związku Motorowego należy m. in. szkolenie zawodowe kierowców, współdziałanie w rozwoju postępu technicznego w przemyśle motoryzacyjnym, umasowianie sportu motorowego i rozwijanie wyczynowego. Podlega PZMot — — również statutowo — przede wszystkim Ministerstwu Transportu Drogowego i Lotniczego, w pewnym zakresie również Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej, wreszcie nie jest nim nie zainteresowana także Centralna Rada Związków Zawodowych. To wszystko — statutowo. W praktyce PZMot, mający trzech zwierzchników nie miał właściwie ani jednego. Ponieważ, na dobitkę, Zarząd Główny PZMot, złożony z 24 osób, z reguły nie lubił się „ujawniać, więc też niekontrolowanym gospodarzem było Prezydium Zarządu Głównego PZMot.

Co z tego wynikło?

*

Jeśliby zapytać, na czym polega główne faktyczna działalność PZMot, trzeba by odpowiedzieć jest to działalność finansowo-usługowa.

Z tymi finansami sprawa dziwna. Polski Związek Motorowy zdołał w wysokim stopniu skomercjalizować swą działalność. Weźmy szkolenie kierowców. Planu szkolenia z dotacji państwowej w roku ubiegłym nie wykonano (i dotacji — na ten cel — nie wykorzystano) tak jak zresztą w latach poprzednich. Natomiast plan szkolenia odpłatnego wykonano w 227 proc. Pomijamy już fakt, że to szkolenie PZMot ma wartość mniej niż wątpliwą: na sprzęcie pamiętającym wyprawy króla Ćwieczka (dokąd idzie lepszy sprzęt — o tym dalej), wedle programów w 1/5 zaledwie przewidujących lekcje praktyczne itd. Co gorsza — jest to szkolenie w 95 proc. w kategoriach tzw. amatorskich. Faktycznych kwalifikacji zawodowych — a takich wymaga II czy I kategoria prawa jazdy — PZMot swoim szkoleniem dać nie umie. Ale zapał PZMot do prowadzenia właśnie szkolenia odpłatnego uzasadnić może fakt, iż np. w Stalinogrodzie pobiera się za nie od ucznia dwa razy więcej, niż biorą na kursie LPŻ, a we Wrocławiu jeszcze o wiele więcej niż w Stalinogrodzie.

Szumnie zwany Ośrodek Doświadczalny ZG PZMot w Warszawie, przy ul. Kickiego 6, który miał pomagać przemysłowi motoryzacyjnemu w budowie prototypów, robił po prostu remonty komercyjne każdemu, kto się zgłosił. No, i kto mógł zapłacić: stosowany w ośrodku, i zresztą bardzo dowolny „narzut" przyprawiłby o zazdrosne bicie serca każdego szanującego się kapitalistę, jako że sięgał 340 proc. kosztów rzeczywistych. Nic dziwnego, że ze wszystkich usług wyświadczonych przez ośrodek w 1952 r. tylko 7 proc. a w pierwszej połowie 1953 r. tylko 2 proc. było dla potrzeb sportu.

To się działo i dzieje w Warszawie pod bokiem Zarządu Głównego. Co się dzieje na prowincji, rzec trudno, jako że nie ma nawet uchwytnych wskaźników porównawczych dla kontroli. Okręgi wojewódzkie PZMot pracowały w okresie całego roku 1953 bez zatwierdzonych preliminarzy budżetowych.

SZEWC MA WRESZCIE DUŻO BUTÓW

Wróćmy jeszcze do „narzutu" przy remontach w ośrodku — jak wiemy, niezgorszego. Kiedy samochód remontowany należał do państwa lub spółdzielni — nie było apelacji. Ale — na rachunku nr 630 280 dla dr mjr. Berezowskiego obniżono kwotę o 2.484.89 zł. na rachunku 509 159 dla redaktora Marschaka — o zł 447.05, na rachunku nr 454 104 dla ob. Trubaszyńskiego — o zł 500. A na rachunku dla dyrektora Departamentu Planowania Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego ob. Koszyka, zamaszystym pismem sekretarza generalnego PZMot, napisano, wystawić bez narzutów.

„Usługi" świadczone przez PZMot („działalność finansowo-usługowa") miały szczególnie szeroki zakres, jeśli chodzi o rozdział sprzętu motorowego: nowego i używanego, na tzw. talony. Zakres, tak szeroki, że np. za 1952 rok brak rozliczenia 15.5 proc talonów a za pierwsze półrocze 1953 r. aż 62 proc. Niektore osoby korzystające z tych przydziałów dało się jednak ustalić. Ciekawa np. i pouczająca była operacja, dzięki której wiceprezes (obecnie nawet p.o. prezesa) ZG PZMot Konieczny, stał się posiadaczem nowego samochodu IFA-9.

Najpierw prezydium PZMot przydzieliło swemu wiceprezesowi używanego „Opla". Ze sprzedaży z dużym zyskiem „Opla" pokrył wiceprezes koszt nabycia przydzielonej z kolei IFY — jednej z dwóch, jakie sprowadzono dla PZMot „dla celów sportowych". A co z drugą? Posiadaczem drugiej jest sekretarz generalny Toruńczyk. W ten sposób w PZMot zadano kłam staremu przysłowiu, że szewc bez butów chodzi.

Nie chcielibyśmy, żeby czytelnik wyniósł fałszywe wrażenie, iż prezydium ZG PZMot polowało tylko na dobra materialne. Czyż nie jest rozczulającym dowodem idealizmu to, że na 22 lipca 1952 r. Toruńczyk przedstawił wniosek o Krzyż Zasługi między innymi dla Koniecznego, a Konieczny podpisał taki sam wniosek dla Toruńczyka? I naprawdę nie z własnej winy zacne prezydium w następnym roku musiało zadowolić się przydzieleniu sobie „nagród za pracę społeczną" po 5 tysięcy złotych na łepek, z czego „twarda ręka" Ministerstwa nie umiała skreślić więcej, jak jedną trzecią.

SZEF — NIE DO ZASTĄPIENIA

Toruńczyk jest członkiem partii, był nawet instruktorem nieetatowym KC. Toruńczyk, w praktyce kierownik całego PZMot, jest jednocześnie sekretarzem tamtejszej organizacji partyjnej. Jak do tego doszło? Nie ma w tej organizacji nikogo innego, kto mógłby być sekretarzem. Tak twierdzi inż. Toruńczyk i temu od dwóch lat wierzy Komitet Dzielnicowy. Że organizacja partyjna przy ZG PZMot jest solidnie zaśmiecona — to fakt. Ale ludzi do pracy w biurze ZG PZMot przyjmuje od przeszło trzech lat właśnie Toruńczyk, za zgodą prezydium i Toruńczyk z zapałem godnym lepszej sprawy kolekcjonował w swym biurze ludzi poprzednio usuniętych z pracy za dygnitarstwo, pijaństwo, nadużywanie uprawnień służbowych, dławienie krytyki. Zbierał też wątpliwych, choć niewątpliwie mu oddanych, „aktywistów partyjnych" jak np. niejaki Gniazdowski, jego nieoficjalny zastępca. Każdy obywatel ma prawo do pracy — ale nie znaczy to, by w organizacji partyjnej miała istnieć szczególna koncentracja ludzi z najrozmaitszymi plamami, dawniejszego i najświeższego pochodzenia. I nic dziwnego, że w tej sytuacji Toruńczyk był „niezastąpiony". Drobny przykład: kiedy w ciągu pierwszych dwóch miesięcy br. Toruńczyka nie było w pracy — nie odbyło się ani jedno posiedzenie egzekutywy. „Szefa" nie było...

Jak w organizacji partyjnej — tak i w całej instytucji.

— Wyjąwszy komisję sportową ze wszystkimi społecznymi komisjami przy ZG świetnie nam się pracowało — deklaruje Toruńczyk.

W rzeczy samej — doskonała musiała być „współpraca" np. z komisją propagandową, która w ciągu 11 miesięcy 1953 r. w ogóle ani razu się nie zebrała.

Ale z komisją sportową, która sygnalizowała szereg błędów i niewłaściwości samego prezydium — toczono święty bój. Zazwyczaj, jak widzieliśmy, prezydium PZMot odznaczało się raczej liberalizmem. Ale w tym wypadku nie zawahało się ordynarnie zastraszać ludzi, wykorzystując np. właśnie ich kapitalistyczne pochodzenie. „To jest wroga, destrukcyjna robota" — oceniło krytykę prezydium... i szermowało autorytetem partii. M. in. członkom komisji sportowej, prezydium z inicjatywy Toruńczyka, zakazało wręcz zwracać się bezpośrednio ze skargami do GKKF i Ministerstwa Transportu. Dodajmy dla ilustracji, że zapytany o tę sprawę Toruńczyk najpierw po prostu zaprzeczył, jakoby istniał wspomniany zakaz, potem oświadczył, że „była taka rezolucja komisji sportowej". Na zakończenie dopiero okazało się, iż „komisji powiedziano po prostu, żeby samemu nie chodzić...".

MA SIĘ PRZYJACIÓŁ

Kilku członków komisji zgłosiło jednak pisemną skargę na prezydium ZG PZMot do Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego. Skargę rozpatrywało dwóch pracowników Dep. Kadr Ministerstwa — Kresowaty i Grzelanka. Grzelanka — w swoim czasie została z GKKF ściągnięta przez Toruńczyka do pracy w PZMot, a już jako pracownica Ministerstwa badająca oskarżenie — była na etacie właśnie... u Toruńczyka. Toruńczyk, jak się okazało, był doskonale poinformowany o treści skargi, identyczności skarżących i przebiegu ich przesłuchania.

Owa „dwuosobowa komisja" opracowała sprawozdanie, którego intencją było wyraźnie wybielenie prezydium i w szczególności samego Toruńczyka. W sprawozdaniu czytamy np. „Członkowie komisji, szczególnie sportowej, na kilku zebraniach plenarnych przedstawiali zarzuty charakteryzujące zły styl pracy prezydium. Ujęcie tej krytyki jednak było niewłaściwe i **stwarzało pozory** roboty destrukcyjnej, co z kolei powodowało, że prezydium wystąpienia te piętnowało. Takie stanowisko prezydium było **źle rozumiane i traktowane** jako tłumienie krytyki oddolnej..." (podkreślenia nasze — K. W.). Nie mniej, nawet w tym tendencyjnym sprawozdaniu proponowano zmienić paru członków prezydium. m. in. Koniecznego, a Toruńczykowi udzielić nagany. Jednakże w piśmie, które wyszło z Ministerstwa za nr Pf II P/2074/52 na ręce wicepremiera Jędrychowskiego wszystkie te wnioski zostały usunięte, a Toruńczyk, któremu przecież proponowano udzielenie nagany, doczekał się takiej oceny: „Zarzuty stawiane sekretarzowi generalnemu w większości są bezpodstawne i oparte jedynie na osobistych rozgrywkach".

*

Sprawa reorganizacji PZMot, „jest aktualna" od przeszło roku. Zapytujemy, kiedy przestanie być ona „aktualna" a stanie się faktem dokonanym. Zapytujemy również — zwłaszcza Wydział Komunikacyjny KC PZPR i Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego — czy projektowana reorganizacja przewiduje wreszcie radykalne uporządkowanie sytuacji na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Nowy Świat 35 w Warszawie, gdzie ma swą siedzibę Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego.

Ostatnio było w prasie wiele wzmianek o konieczności zrobienia porządku na tyłach pięknie odbudowanej ulicy **Nowy Świat.**

O porządek na tyłach naszego **nowego** socjalistycznego **świata** — trzeba walczyć jeszcze energiczniej.

K. WOLICKI

(Trybuna Ludu nr 101 z 11 bm.)

Przegląd WYDARZEŃ PIŁKARSKICH

● Albańskie reminiscencje ● O „sposobach" ● Wata w nogach ● Wiosenny rejestr

ZA miejscami prasowymi na stadionie CWKS usiadł sobie w niedzielę podczas meczu Unia — CWKS jakiś „facet" przypominający żywo wiechowskiego pana Piecyka.

Sportowy pan Piecyk zachowywał się od pierwszej chwili meczu poniżej krytyki — gwizdał na palcach i pokrzykiwał co parę minut lipa — lipa!!! Szczególnie denerwował się gdy chorzowska Unia przeprowadzała składne ataki na bramkę CWKS.

Myśleliśmy z początku — że jegomość jest szowinistycznym zwolennikiem drużyny warszawskiej i zwróciliśmy mu uwagę, by zachowywał się spokojnie, bo to nie wypada tak się „odgrywać" na gościach".

— Kiedy nerwy mnie nie pozwalają spokojnie siedzieć.

Dlaczego.

— Bo jak widzę tych leblegów, to wstyd mnie zaczyna palić.

A czego się pan wstydzi?

Proszę pana — odpowiedział nasz „szowinista". Jak patrze na te Unie, to mi się przypomina mecz w Albanii, rozegrany kilka miesięcy temu nazad. Wtenczas występowali tam niektórzy z tych graczy, których dzisiaj widziem w Unii. A wie pan jak to było z tym meczem.

W Albanii wybudowano ostatnio nową kolej długości 54 kilometrów. Z tej okazji powstała tam drużyna ichniejszego Kolejarza, która spuściła ciężkie knoty reprezentacji Polski i od tej pory nie mogę patrzeć na tych co grali w Albanii.

Rozmowa którą tu przytoczyliśmy jest od początku do końca autentyczna, nic nie dodaliśmy, ani nic nie zmieniliśmy.

Nasz warszawski rodak, tak jak pan Piecyk Wiecha, trochę przesadził, trochę pomieszał fakty, tym niemniej był do pewnego stopnia wyrazicielem opinii publicznej, która ciężko odczuła porażki poniesione przez naszych piłkarzy w Albanii. Ta sama opinia publiczna oczekuje z utęsknieniem momentu, w którym grając z przeciwnikiem nie reprezentującym najwyższej klasy światowej, nie będziemy musieli rzucać całej ambicji i woli zwycięstwa na szalę — by uzyskać przynajmniej wynik remisowy.

A z tym przełomem w piłce nożnej nie jest jeszcze najlepiej. Wprawdzie ostatnio obserwujemy poważne ożywienie na odcinku szkoleniowym, wprawdzie rada trenerów wykazuje więcej życia, niż w latach poprzednich, ale w drużynach I ligi nie znajduje to jeszcze odbicia.

Wprawdzie drużyna mistrza Polski — chorzowska Unia zademonstrowała w niedzielę fragmenty — wielkiej gry, za co została nagrodzona oklaskami, ale pozostałe zespoły, tak jak grały na słabiutkim poziomie w ubiegłym sezonie, tak słabiutko grają wiosną roku 1954.

Dał się przy tym zauważyć bardzo niepokojący objaw. Niektóre nasze zespoły ligowe — zaczynają zażywać „sposobów" w grze.

Sposoby te polegają między innymi na tym, iż huraganowym atakiem zaskakuje, się przeciwnika, strzela jedną bramkę, a przez resztę gry — stosując „wzmocnioną" defensywę oczekuje się jak na zmiłowanie — gwizdka sędziego. Taki sposób zawiódł warszawską Gwardię w meczu z Ogniwem Bytom. Taki sposób zawiedzie każdą drużynę, która nie pamięta o tym, że atak jest najlepszą obroną.

OBSERWATORÓW tegorocznych spotkań ligowych zadziwi pewnie fakt, iż wszystkie niemal mecze, rozpoczynają drużyny w ostrym tempie, że w pierwszych pięciu minutach akcje są płynne, strzały ostre — że na boisku panuje atmosfera wielkiego spotkania piłkarskiego.

Tego ducha starcza jednak naszym drużynom co najwyżej na 20 minut. Później dzieje się na boisku wszystko utartym systemem — byle wyżej, byle dalej, byle naprzód.

Gdzie tkwią przyczyny tego, że Włókniarz łódzki np. potrafi zadziwić widownię w pierwszych minutach doskonałą, precyzyjną, pełną polotu grą, a później osiada na laurach. Dotyczy to zresztą wszystkich drużyn.

Nam się wydaje, że przyczyna tkwi w złym przygotowaniu kondycyjnym naszych piłkarzy.

Nasi korespondenci odwiedzili w ubiegłym tygodniu drużyny ligowe podczas treningów. Niestety wszędzie prawie było wielu nieobecnych, do wyjątków należały drużyny trenujące w komplecie. Taki stan rzeczy nie sprzyja wyrobieniu kondycji, nie daje wytrzymałości na pełne 90 minut.

Gdy więc zobaczycie na boisku piłkarza snującego się w drugiej połowie jak cień, ledwo przebierającego nogami, możecie być pewni, że nie należy on do najpilniejszych w treningu.

A możeby tak drużyny ligowe wzorem kopalń i fabryk wywieszały na boiskach tablice bumelantów piłkarskich. Może wpłynęłoby to na zwiększenie frekwencji na boiskach.

Na koniec sprawa mniej zabawna. 4 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie sezonu wiosenno-letniego. W swoisty sposób uczcili niektórzy zwolennicy sportu i niektórzy piłkarze to święto.

I tak na przykład w Żyrardowie — widzowie dali „wycisk" piłkarzom Stali z Ursusa, za to, iż ci ośmielili się wygrać z Włókniarzem, a sędziego pchnięto na druty kolczaste.

W Błoniu piłkarz miejscowej Spójni — Pacyna w osobliwy sposób pożegnał na boisku swojego kolegę z Włókniarza Milanówek. Podał mu mianowicie rękę i kopnął go przy tej okazji — chyba też za to, że Włókniarz wygrał 3:0.

W Otwocku trener Stali Grodzisk — Wujek zaatakował „bykiem" kierownika drużyny Kolejarz Otwock.

W tydzień później podczas meczu Włókniarz Pabianice — Kolejarz Łódź wygranym przez Kolejarza sędzia usunął z boiska brutalnie grającego piłkarza Włókniarza Żubra.

Publiczność pabianicka rozżalona na sędziego „odkuła" się na Kolejarzu bijąc jego piłkarzy.

W Opolu jak już pisaliśmy „wyróżnili się Heluszka i Szymankiewicz z Górnika Bytom a o czym nie pisaliśmy Kania, który kopnął bez piłki Sobka.

Jak widać rejestr bogaty jak na początek sezonu. Sądzimy, iż władze sportowe w sposób przykładowy ukarzą wszystkich chuliganów zakłócających sportową atmosferę, w taki sposób, który odstraszyć wszystkich, mających zamiar w przyszłości wywołać podobne awantury.

Andrzej Jurski

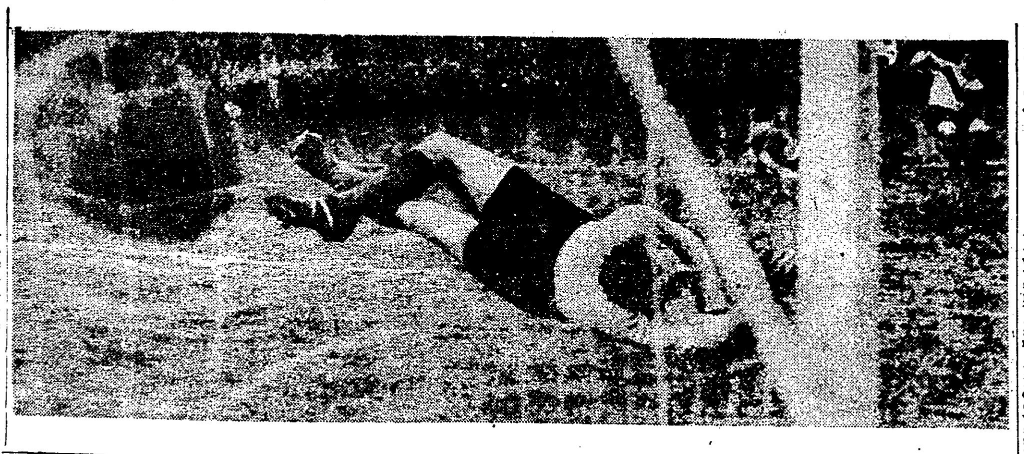

Kolejarz Poznań wywalczył niespodziewanie 1 punkt w Łodzi, remisując po ambitnej walce 1:1 z Włókniarzem. Na zdjęciu fragment walki na przedpolu gości. W środku Słoma, jeden z najlepszych piłkarzy na boisku, oraz prawy obrońca Sobkowiak, obok na ziemi Soporek (Włókniarz), po lewej Chudziak (Kol.)

Foto CAF

100 kandydatów do reprezentacji powołanych do Warszawy

OBRADUJĄCA w dniu 12 bm w Stalinogrodzie Rada Trenerów SPN GKKF ustaliła ostateczny skład seniorów i juniorów na selekcyjny turniej piłkarski, który odbędzie się w dniach 16 i 17 kwietnia w Warszawie. Lista kandydatów została ustalona po obserwacji przez członków Rady Trenerów ostatnich spotkań I i II ligi piłkarskiej.

Trener Hajdu obecny był na meczu Stal Sosnowiec — Górnik Zabrze oraz na sparringu mistrza Polski Unii Chorzów z III-ligowym zespołem swej oświęcimskiej imienniczki. W obu tych spotkaniach „wyłowił" on na turniej dodatkowo 4 zawodników — Majewskiego, Poćwę i Wspaniałego ze Stali oraz Stysza z Unii Oświęcim, który, jak twierdzi, ma zadatki na rasowego środkowego napastnika. Opinię Węgra potwierdza trener Unii Cebula.

Poza tym w Warszawie ujrzymy jeszcze kilka nowych twarzy, a mianowicie: obrońcę Krygiera, pomocnika Jańczyka oraz napastników Wiśniewskiego i Żmudzkiego. W turnieju nie wezmą natomiast udziału: Durniok, Wieczorek J. Strzykalski (kontuzje) oraz Cechelik, który z powodu wykazanej w ostatnich spotkaniach słabej formy został skreślony z listy kandydatów.

Tak więc w Warszawie mają stawić się w czwartek następujący zawodnicy.

SENIORZY

Bramkarze: Szymkowiak (CWKS), Wyrobek (Unia Ch.), Burchardt (Gw. Bdg.), Pajor (Ogn. Kr.), Grom (Kol. W-wa).

Prawi obrońcy: Korynt (Bud. Gd.), Sobkowiak (Kol. Pozn.), Krygier (Gw. Gd.), Czaja (Stal Wr.).

Środkowi obrońcy: Kaszuba (Ogn. Kr.), Bartyla (Unia Ch.), Orłowski (CWKS).

Lewi obrońcy: Gilmas (Ogn. Kr.), Hejosz (Ogn. Bielsko), Banisz (Górnik Byt.) Wrzos (Stal Wr.).

Prawi pomocnicy: Grzywocz (CWKS), Słoma (Kol. Pozn.), Jańczyk (Wł. Łódź), Poćwa (Stal Sosn.).

Lewi pomocnicy: Bieniek (Wł. Kr.), Mamoń (Gw. Kr.), Siekiera (Unia Ch.), Zientara (Gw. W-wa), Marek (Ogn Tarnów).

Praweskrzydłowi: Alszer (Unia Ch.), Golec (Stal Zabrze), Szalecki (Górnik Zabrze), Jezierski (Wł. Łódź), Żmudzki (Spójnia W-wa).

Prawi łącznicy: Brychcy (Stal Gliwice), Piątek (Gw. Bdg.), Krasówka (Górnik Byt.), Więcek (Stal), Majewski (Stal Sosn.).

Środkowi napastnicy: Kempny (Ogn. Byt.), Pohl I (CWKS), Kokot (Wł. Łódź), Uznański (Stal Sosn.), Stysz (Unia Oświęcim).

Lewi łącznicy: Cieślik (Unia Ch.), Kubocz (Wł. Łódź), Gogolewski (CWKS), Piechaczek (Bud. Ch.).

Lewoskrzydłowi: Kroczek (Ogn Bielsko), Wiśniowski (Górnik Radlin), Wiśniewski (Ogn. Byt.), Dubiel (Gw. Kielce), Czech (Górnik Zabrze).

JUNIORZY

Bramkarze: Wąsowicz (Kol. Toruń), Kalisz (Gw. Kr.), Michno (Ogn. Kr.), Mańka (Górnik Byt.), Klanowski (Gw. W-wa), Foltyn (CWKS).

Prawi obrońcy: Bukartyk (Spójnia Kłodzko), Szafran (Stal Czechowice), Szulc (Kol. Toruń), Watorski (Ogn. Kr.), Skibiński (Wł. Łódź).

Środkowi obrońcy: Piórkowski (Kol. Toruń), Bińkowski (Wł. Łódź), Korc (Ogn. Byt.), Molenda (AZS Kr.).

Lewi obrońcy: Wspaniały (Stal Sosn.), Radzim (Spójnia Okocim), Budka (Gw. Kr.), Pohl J. (Unia Ch.), Ogiela (Gw. Kr.).

Prawi pomocnicy: Michel (Gw. Kr.), Sobolewski (Górnik Zabrze), Kolasa (Wł. Pabianice), Piech (OWKS Kraków).

Lewi pomocnicy: Chomiczuk (Kol. W-wa), Malarz (Kol. Kr.), Witczak (Stal. Pozn.), Malkowski (AZS Kr.).

Praweskrzydłowi: Ulewski (Stal PZO W-wa), Wróbel (Kol. Pozn.), Kanol (Górnik Zabrze), Kumoń (Ogn Byt.), Szczypiński (AZS Kr.).

Prawi łącznicy: Jankiewicz (Górnik Zabrze), Jakubowski (Wł. Pabianice) Kaźmierczak (Wł. Łódź), Kozłowiecki (Ogn. Wr.).

Środkowi napastnicy: Starzak (Spójnia Rzeszów), Norkowski II (Gw. Bydg.), Grabowski (AZS Kr.), Lewandowski (Gw. Kalisz).

Lewi Łącznicy: Cupa (Ogn. Byt.), Pucka (Unia Szamotuły), Jamroz (St. Kr.), Polok (Unia Ch.), Żychoń (Stal Siemianowice).

Lewoskrzydłowi: Piechowiak (Unia Szamotuły), Slysz (Bud. Opole), Nowak (Górnik Byt.), Budek (Gw. Kr.), Rajchel (Sp. Kr.), Filipowicz (Unia W-wa).

Porażka Górnika Radlin w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ 13.4 (tel. wł.) W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Inowrocławiu OWKS Bydgoszcz pokonał po interesującej i stojącej na dobrym poziomie grze I-ligowy zespół Górnika (Radlin) 2:0 (0:0). Obie bramki zdobył Laskowski.

Maj pod znakiem spotkań międzynarodowych

(Dokończenie ze str. 1)

Trenerów. (A zresztą może my właśnie mylimy się).

Wierzymy jednak, że selekcja kadry, która nastąpi po tym dwudniowym turnieju odpowiadać będzie rzeczywistym umiejętnościom i warunkom poszczególnych kandydatów.

FORMY OPIEKI NAD ZAWODNIKAMI NIE ZAWSZE SĄ WŁAŚCIWE

Podczas turnieju wypróbowane zostaną różne warianty poszczególnych formacji: napadu, pomocy i obrony. Szczególna uwaga zwrócona zostanie na piątki ataku, w których znaleźć się muszą i szybcy zaawansowani technicznie, dobrze strzelający skrzydłowi i rozumny środkowy o nienagannym strzale i grający „z głową" i pracujący przez cały mecz łącznicy. Z takich zawodników można zrobić dobrą linię ataku.

Trenerowi Hajdu, który ostatnio bawił znowu kilka dni na Śląsku i obserwował treningi oraz kilka meczów, **poprawił się trochę humor.** Twierdzi, że mamy b. dobry materiał ludzki, nad którym solidna i niedługa nawet praca, napewno da pożądane wyniki. **Ma on tylko pewne zastrzeżenia co do form opieki zrzeszeń nad zawodnikami.** Nie może się np. pogodzić z faktem, że niektórzy zawodnicy przychodzą na trening wprost z pracy i bez chwili odpoczynku. **W takim stanie ich wydajność fizyczna i psychiczna nie będzie nigdy pełna, a wyniki pracy szkoleniowej zawsze niezadowalające.**

IDZIE O GRĘ A NIE O ZWYCIĘSTWO

W turnieju selekcyjnym przewidzianych jest 8 meczów, z których część trwać będzie 3 x 30 min. Jednego dnia odbędą się 2 spotkania seniorów i 2 juniorów. drugiego seniorzy grać będą z juniorami. Ten system sparringów (seniorów z juniorami, względnie silniejszych drużyn ze znacznie słabszymi) był u nas dotychczas bardzo rzadko stosowany, a u niektórych fachowców budzi może nawet pewne zastrzeżenia co do jego celowości.

Trener Hajdu twierdzi jednak na podstawie wieloletnich doświadczeń na Węgrzech, **że stwarza on najlepsze warunki do stwierdzenia pełnych umiejętności i możliwości zawodników bez obawy o jakiekolwiek ujemne następstwa.** Taki sparring winien mieć zupełnie inne warunki i założenia aniżeli zwyczajny mecz. **Tu nie chodzi bowiem o wygraną lub ilość bramek, lecz o samą grę, możliwie na najwyższym poziomie technicznym i taktycznym.**

Omawiając cel i założenia turnieju selekcyjnego oraz listę powołanych zawodników, specjalnie wstrzymaliśmy się z wyrażaniem opinii o poszczególnych kandydatach, tak w sensie ujemnym jak i dodatnim. Wiemy, że Rada Trenerów ma w zanadrzu kilka niespodzianek. Poczekajmy więc kilka dni. Może te niespodzianki będą naprawdę przyjemne. A na ocenę będzie czas i okazja po turnieju.

(a)

Ligi wojewódzkie i turnieje dzielnicowe pozwolą na wykrycie nowych talentów piłkarskich

KOMISJA Młodzieżowa SPN GKKF, która w ub. tygodniu obradowała w Gdańsku, nakreśliła szereg nowych koncepcji pracy z młodzieżą. Propozycje i wnioski Komisji rozpatrzyła w poniedziałek 12 bm. w Stalinogrodzie Rada Trenerów wspólnie z trenerem węgierskim Hajdu.

Zagadnienie szkolenia młodzieży piłkarskiej, stanowiące osobny punkt obrad zwróciło szczególną uwagę zebranych. Przez wypowiedzi dyskutantów przebijała głęboka troska o przyszłe losy naszego piłkarstwa, które jak zgodnie orzekli spoczywają właśnie w rękach naszych najmłodszych entuzjastów piłki nożnej. **W Stalinogrodzie z wielkim zadowoleniem przyjęto cenną inicjatywę Komisji Młodzieżowej powołania do życia młodzieżowych lig wojewódzkich oraz projekt opracowania zasad turniejów dzielnicowych.** Wszystkie wnioski przełożone przez Komisję Młodzieżową zostały z niewielkimi uzupełnieniami przez Radę Trenerów przyjęte.

Trener Hajdu wyraził zgodę i szczerą chęć zapoznania się jeszcze przed turniejem selekcyjnym w Warszawie z opracowanym przez trenera Górskiego programem szkolenia młodzieży, obejmującym zakres od najmłodszych, rozpoczynających dopiero naukę gry w piłkę nożną trampkarzy poprzez zaawansowanych już juniorów starszych roczników, aż do kadry narodowej włącznie.

JUŻ OD V KLASY SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Program szkolenia młodzieży przewiduje **planowy trening piłkarski już od V klasy szkoły podstawowej.** Młody adept sztuki piłkarskiej powinien w ciągu 7 lat, tzn. do chwili ukończenia szkoły średniej zapoznać się gruntownie z elementarnymi zasadami techniki, taktyki, przepisów i teorii piłki nożnej oraz **wszechstronnie rozwinąć swój organizm przez systematyczne uprawianie ćwiczeń wchodzących w zakres SPO.** Trening piłkarski w okresie tych 7 lat odbywać powinien się 3 razy tygodniowo po 2 godziny, nie licząc gimnastyki i rozgrywanych spotkań.

Trener Hajdu szczególną uwagę zwrócił na konieczność otoczenia troskliwą opieką trampkarzy. Na Węgrzech im właśnie poświęca się dużo uwagi, z nich już wyławia się przyszłych kandydatów do reprezentacji. Jeśli chodzi o chłopców starszych roczników, proponuje on powołanie okręgowych kadr juniorów i z nich dopiero poprzez szczegółową, wnikliwą selekcję tworzenie kadry narodowej.

TRENING MUSI BYĆ PRZYJEMNOŚCIĄ

Przy szkoleniu młodzieży należy dużo uwagi poświęcić na jej wychowanie społeczne i postawę moralną. Trzeba tak pracować z juniorami, takie ustalić formy szkolenia, ażeby każdy trening, każdy stoping, nawet podanie czy główka były dla chłopców prawdziwą przyjemnością, a nie przymusowym odrabianiem pańszczyzny. Nie jest zapewne dla nikogo tajemnicą fakt, że dopóki nie ustawimy właściwie pracy wychowawczej już u najmłodszych, dopóki młodemu chłopcu imponować będzie bujna fryzura i bikiniarskie tańce, dopóty niezdolny będzie on do poświęcenia się z prawdziwym zapałem pracy nad podniesieniem poziomu piłkarskiego.

Cóż należy więc robić, ażeby zdobyć bez reszty młodzież dla piłki nożnej i odpowiednio pokierować jej linią rozwojową?

ZACZYNAĆ PRACĘ ZE ZDROWYM ELEMENTEM

Odpowiedź na to pytanie dał trener Walter. Nie ulega wątpliwości — stwierdził on — że **do budowy fundamentów naszego piłkarstwa trzeba przystąpić nie z gruzami, lecz z silną, zdrową cegłą, nie z ludźmi o złej, nadszarpniętej postawie moralnej, lecz z masami dobrego, zdrowego elementu.**

— Czy robiliśmy dotychczas coś w tym kierunku?

Niestety! Nie staraliśmy się naprowadzić na właściwą drogę ani tych, którzy już zostali opanowani przez chuliganerię, ani też nie prowadziliśmy żadnej pracy wychowawczej z tymi, co zaczęli się dopiero uczyć piłkarskiego a b c. **W tych warunkach nic do wyjątków należały wypadki, w których dobrze zapowiadający się piłkarze staczali się na złe drogi, stopniowo odchodzili od piłki, przestawali trenować, a coraz bardziej lgnęli do grup łobuzów, rozbijających się w lokalach i przed kinami.**

WSPÓŁPRACA TRENERA Z NAUCZYCIELEM

Aby w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji należy bezwzględnie nawiązać kontakt ze szkołą, do której uczęszcza dany junior. Trener piłkarski powinien współpracować z nauczycielem wf, zaś kierownictwo szkoły wiedzieć, gdzie, w jakiej drużynie gra jego uczeń, czy piłka nożna nie wpływa ujemnie na oceny chłopca itd.

Znalezienie wspólnego języka pomiędzy kołem sportowym i szkołą, trenerem i nauczycielem wf, jak również z rodzicami jest sprawą bardzo palącą, od której w dużym stopniu zależeć będzie w przyszłości postawa i poziom sportowy młodych uczniów-piłkarzy.

Gdyby zagadnienie rozwoju kf i sportu w tym również piłki nożnej cieszyło się właściwym zainteresowaniem szkół i organizacji ZMP-owskich, to wydaje się, że wówczas **nie byłoby w Polsce szkół** (jak do niedawna jedna w Tarnowie), **gdzie niemal co tydzień urządza się zabawy taneczne, a zapomina się zupełnie o organizowaniu imprez sportowych, turniejów piłkarskich itp.**

POWAŻNE ZADANIA KOMISJI MŁODZIEŻOWEJ

W najbliższym okresie stoją przed Komisją Młodzieżową Rady Trenerów bardzo poważne zadania, wymagające dużo pracy i wysiłku. Musi ona bowiem opracować regulamin rozgrywek lig młodzieżowych i turniejów dzielnicowych, dojść do porozumienia z ZS Zryw na temat przynależności uczniów szkół zawodowych do drużyn piłkarskich innych zrzeszeń, jak również ostatecznie wyjaśnić i opracować z Departamentem Dzieci i Młodzieży Uczącej się GKKF program dla młodzieżowych szkółek piłkarskich.

Rada Trenerów mając na uwadze te zadania postanowiła powiększyć skład Komisji Młodzieżowej do 6 osób, aby mogła ona jak najszybciej i najsprawniej wprowadzić w czyn swoje cenne zamierzenia. Tak więc obecny skład tej komisji jest następujący: Kuchar i Górski (W-wa), Pegza (Łódź), Gazur (Gdańsk), Sitko (Stalinogród) i Stiasny (Kraków). Nowymi członkami Komisji Młodzieżowej są więc: Kuchar, Sitko i Stiasny.

(J. L.)

Czy znasz dobrze przepisy piłkarskie?

Pozornie drobiazg — a następstwa poważne

WŚRÓD wielu listów do naszej Redakcji, poważną część stanowią takie, na które nie jest łatwo odpowiedzieć, nie będąc świadkiem poruszanej sprawy lub nie mając jej wszechstronnego naświetlenia. Nie są to listy dotyczące dobrej lub złej pracy naszych kół względnie komórek organizacyjnych, nie są to krytyczne uwagi w sprawie postawy sportowców lub działaczy, nie są to wreszcie zasadnicze zagadnienia problemowe naszego ruchu sportowego. Są to sprawy na pozór drobne, ot takie sobie sprawy błahe, zaistniałe tu i ówdzie, na boisku w Gdańsku, Kłodzku, Stalowej Woli, Kielcach. Tym niemniej drobne te sprawy interesują miejscowych widzów, którzy chcieliby otrzymać autorytatywne naświetlenie poruszonego problemu, chcieliby wiedzieć, czy słuszne jest stanowisko i decyzja, która na boisku i wśród publiczności wywołała sprzeciw i niezadowolenie.

Mamy na myśli listy, poruszające niesłuszne — zdaniem autorów — decyzje sędziów, listy, których w sezonie jest nieraz cała masa, a które, jak dotychczas, pozostawały bez odpowiedzi i to przeważnie z winy naszej redakcji. Nie chcąc nieraz wdawać się w subiektywną często polemikę, lub nie chcąc obciążać tą sprawą kompetentnych w tych sprawach organów, odkładaliśmy te listy ad acta. Nie było to słuszne i dlatego postanowiliśmy obecnie reagować na podobne listy, a szczególnie na zapytania w sprawach typowych, tzn. takich, które interesują piłkarzy i kibiców nie tylko Gdańska, Kłodzka, Stalowej Woli czy Kielc. Chcemy, wyjaśniając drobne nieraz sprawy z jednego boiska, zapoznać z nimi piłkarzy i kibiców w całym kraju, by drobne błędy były materiałem szkoleniowym, rozszerzającym wiadomości fachowe, podnoszącym morale i poziom sportowy wszystkich entuzjastów tej dyscypliny sportu.

Musimy jednak przestrzec Czytelników, że nie na wszystkie listy otrzymają odpowiedź. Tego doprawdy nie jesteśmy w stanie zrobić. Obiecujemy natomiast zbierać sprawy podobne i dawać na nie jedną odpowiedź. Raz w tygodniu poruszać będziemy problemy z zakresu przepisów gry w piłkę nożną i to tylko sprawy, jak już wspomnieliśmy, typowe, ważne i interesujące ogół piłkarzy, sędziów i widzów. Takie np. jak ostatnia, o której doniesiono nam z Krakowa.

* *

Było mianowicie tak:

Mecz o mistrzostwo klasy A prowadził jeden z najbardziej doświadczonych sędziów. Sędziował on już ponad 500 meczów w swej karierze, jest, można śmiało rzec, zwariowanym entuzjastą sędziowania, które przekłada ponad wszelkie sprawy prywatne (a może i zawodowe). Dziś, mimo poważnego już wieku, gotów jest sędziować jeszcze każdy mecz, nieraz i dwa dziennie i stale dobija się o jeszcze więcej. I nigdy nie dał powodu do poddania w wątpliwość swej znajomości przepisów. Przeciwnie, był raczej chodzącą encyklopedią, wartościowszą od wielu innych dlatego, że był encyklopedią praktyczną, doświadczoną.

A czy uwierzycie teraz, że tego wygę boiskowego nabrano na tym meczu w sposób nie podlegający żadnej dyskusji. I to kto go nabrał? Zawodnicy drużyny przegrywającej? Nie. Kapitan drużyny? Nie. Nabrał go (może zupełnie przypadkowo i całkiem bezwiednie) ktoś oznaczający boisko przed meczem. Polewając wapnem linie bramkowe, linie pola karnego, rożnego itp. wiedział, że konieczne jest również oznaczenie punktu karnego. Zrobił więc białą plamę naprzeciw bramki, ale tak od niechcenia i poszedł spokojnie do innej roboty.

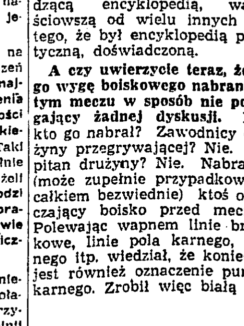

Głupstwo, pomyślicie i tyle. **Nie, to głupstwo i moment nieuwagi sędziego ma bardzo poważne następstwa, obracające w niwecz półtoragodzinny wielki wysiłek 22 zawodników.**

Bo proszę! Ciężkie wykroczenie obrońcy na polu karnym, słuszna decyzja sędziego: rzut karny. Rzut wykonany, bramka zdobyta, gra wznowiona. Wszystko wydawało się w najlepszym porządku, nikt nie kwestionował decyzji sędziego, nikt nie miał do niego pretensji. Ale po kilku minutach dalszej gry zwrócono mu grzecznie uwagę, że **rzut karny nie został wykonany z przepisowej odległości.** Sprawdził, odmierzył krokami. Rzeczywiście, punkt karny oznaczony był zaledwie 9 m od bramki, a nie 11.

Czy bramka zdobyta z rzutu karnego wykonywanego z odległości 9 m — powinna być uznana? Nie. Ale została uznana! Gra potoczyła się dalej. **Czy sędzia przekroczył przepisy? Tak! A jeżeli tak, to zawody powinny być unieważnione.**

Wniosek z tej przydługiej nieco historii taki:

oznaczając boisko, należy robić to solidnie,

dyktując rzut karny, obowiązkowo sprawdzić wymierzoną odległość.

Wyjątków od tej zasady nie należy w każdym razie stosować na zawodach klas niższych. Teką m. in. koleżeńską radę 3.451 sędziom piłkarskim w Polsce daje

G. Aleksandrowicz

Pocieszające sygnały ze Śląska

Wzrost poziomu III-ligowców

ROZGRYWKI o mistrzostwo III ligi stalinogrodzkiej cieszą się w tym roku olbrzymim zainteresowaniem. Każdą kolejkę rozgrywek, składającą się z 7 spotkań śledzi przeciętnie około 50 tys. widzów, wśród których nie brak również i „pielgrzymów", udających się za swą drużyną nawet do odległych miejscowości.

Piłka nożna na Śląsku po zastoju, który towarzyszył rozgrywkom w latach ubiegłych cieszy się znów ogromną popularnością. Obecnie drużyną, która cieszy największym wzięciem i której mecze ściągają największe tłumy widzów jest beniaminek ligi stalinogrodzkiej — Stal Siemianowice. Wierni kibice tej drużyny towarzyszą swoim piłkarzom na wszystkich meczach wyjazdowych. Stal wygrywa ciężkie spotkania, utrzymując się stale w czołówce. Drużynę trenuje reprezentacyjny bramkarz E. Kurek.

W ogóle drużyny, które w tym roku awansowały do III ligi spisują się znacznie lepiej, niż ogólnie przypuszczano. Prócz Stali Siemianowice, która wywindowała się aż na drugie miejsce inny beniaminek — Ogniwo Bielsko znajduje się na trzeciej pozycji. Stal Nowy Bytom okupuje 5 lokatę.

Początkowo piłkarze bielskiego Ogniwa sprawili pewien zawód swym zwolennikom. Drużyna ta pozyskała bramkarza Koźlika, obrońcę Hejosza, i napastnika Kroczka. Mimo to w pierwszych meczach grała przeciętnie. Dopiero od dwóch niedziel jedenastka Ogniwa zaczyna spełniać pokładane w nich nadzieje, aplikując przeciwnikom pokaźną porcję bramek. W ostatnich dwóch meczach bielszczanie zdobyli 12 bramek.

Wyróżniającym się napastnikiem Ogniwa jest Sontag, który na każdym meczu przynajmniej raz wpisuje się na listę strzelców. Piłkarz ten ma doskonałe warunki fizyczne jednak technika jego pozostawia wiele do życzenia. Jego zaletą jest silny i skuteczny strzał.

Poziom tegorocznych rozgrywek jest wysoki. Oprócz umiejętności technicznych poszczególnych graczy poprawiła się taktyka prawie wszystkich zespołów. (J.B.)

Na boiskach zagranicznych

MOSKWA, 13.4. (tel. wł.) W dalszych spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR uzyskano następujące wyniki:

Dynamo Tbilisi — Lokomotiw Moskwa 4:2 (2:1). Bramki zdobyli: dla Lokomotiw — Goriancki i Małow, dla Dynamo — Gogoberidze, Macharidze, Koprigadze i Kalojew.

Torpedo Moskwa — Rezerwy Pracy Leningrad 2:2 (0:1). Bramki zdobyli: dla Rezerw Pracy — Cholowiec i Kwietkow, dla Torpedo — Wackiewicz i samobójcza.

Lokomotiw Charków — Dynamo Moskwa 0:0.

Spartak Moskwa — Torpedo Gorki 4:1 (0:1). Prowadzenie dla Torpedo zdobył Matwiejew. Bramki dla Spartaka strzelili: Ilin, Maslenkin, Tatuszin i samobójcza.

Dynamo Kijów — CDSA 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Fomin.

Skrzydła Sowietów Kujbyszew — Zenit Leningrad 3:0 (2:0). Strzelcami bramek byli: Wasiljew — 2 i Woroszyłow z rzutu karnego.

Dynamo Moskwa — Rezerwy Pracy Leningrad 1:0 (1:0). Mecz rozegrany we wtorek w Charkowie przyniósł zasłużone zwycięstwo zespołowi Dynamo. Jedyną bramkę zdobył w 13 min. z rzutu karnego Sawdunin.

SOFIA, 13.4. (tel. wł.) W piątej rundzie rozgrywek o mistrzostwo ligi bułgarskiej, w której walczy 14 drużyn, padły następujące wyniki:

Dynamo — Spartak Plovdiv 3:0, CDNA — Minior 2:1, WMS — Cz. Gwiazda 1:0, Lokomotiv Sofia — Spartak Pleven 2:0, Torpedo Pleven — Lokomotiv Plovdiv 2:1, Udarniak St. Zahora — Spartak Stalin 0:0. Zawod — Udarnik Sofia 0:0.

BERLIN 14.4. (tel. wł.) Sprawa mistrzostwa I ligi NRD została już rozstrzygnięta. Prowadząca od kilku rund w tabeli Turbine Erfurt wygrała w niedzielę z najpoważniejszym konkurentem Wismut Aue 2:0 i zapewniła sobie tytuł mistrza. Rozgrywki trwać będą jeszcze 2-3 tygodnie.

PRAGA, 13.4. (tel. wł.) W ub. niedzielę rozegrano piątą rundę mistrzostw I ligi piłkarskiej. Przyniosły one następujące wyniki:

UDA — Skrzydła Ojczyzny 3:1, Czerwona Gwiazda — Spartak Stalingród 0:2, Dynamo — Slovan 0:3, Iskra — Spartak Sokolovo 0:3, Banik Ostrawa — Tatran 9:0, Banik Kladno — Tankista 3:2.

PARYŻ (Obsł. wł.) W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegranym ub. niedzieli w Paryżu Włochy pokonały Francję 3:1 (2:1). Francuzi zdobyli prowadzenie ze strzału Piantoni (25 min.), ale w trzy minuty później Pandolfini wyrównał. W 35 i 50 min. Galli zdobył dwie dalsze bramki dla gości.

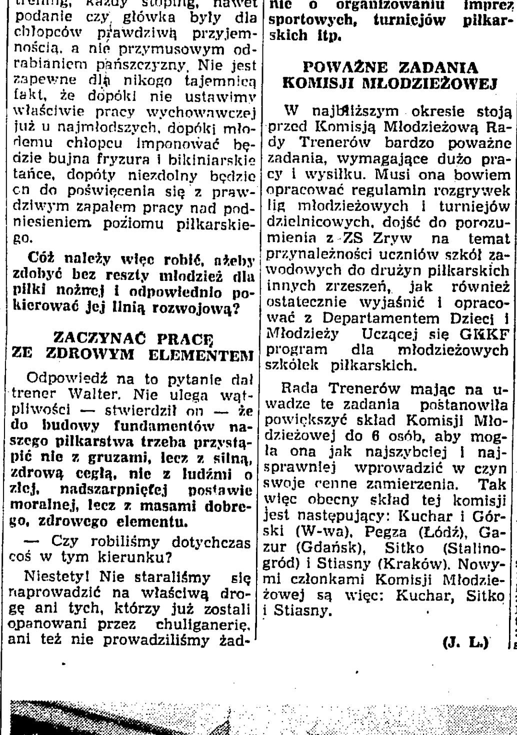

Fragment z meczu CWKS — Unia (0:2). Od lewej Polak (CWKS), Breiter i Alszer (Unia) oraz Danielowski (CWKS)

Foto CAF

A przecież z uśmiechem jechało by się lepiej

GŁUCHOŁAZY, 1.4 (tel. wl.). Cisza panowała w autokarze jadącym z Głuchołazów do Nysy. Młodzi, barwnie ubrani pasażerowie siedzieli w milczeniu, pogrążeni we własnych myślach. Pasażerami tego autokaru byli kolarze naszej kadry, a rzecz działa się we wtorek na godzinę przed startem do drugiego wyścigu eliminacyjnego naszej czołówki przed VII Wyścigiem Pokoju.

Nastrój w autokarze nie był wyjątkowy. Reprezentacja naszych kolarzy na wyścig Warszawa — Berlin — Praga rodziła się nie wśród śmiechów i żartów, które towarzyszą tak często startom sportowców — wyścigom eliminacyjnym kolarzy towarzyszyła atmosfera skupienia i powagi, zawodnicy zamykali się w sobie, koncentrując swoją uwagę i młodzieńczą energię na decydujące starty.

Te ostatnie decydujące dni były najtrudniejsze. Każdy z 24 kolarzy zgromadzonych w Głuchołazach miał jakieś plany, wiązał jakieś nadzieje z eliminacjami, każdy z nich miał również swe wątpliwości. Napięcie nerwowe osiągnęło kulminacyjny moment.

Ten nastrój naprężenia płynący ze zrozumiałych pobudek niepotrzebnie przybrał tak ponurą formę. Ma się wrażenie, że kolarze przesadzili a ich opiekunowie nie potrafili rozładować nadmiernego napięcia.

Naprężenie mijało nieco w dniach przerwy między eliminacjami w poniedziałek i w środę. W te dni w kwaterze kolarzy znów było słychać gwar i śmiech, w pokojach szykowano sprzęt przeplatając rozmowy dowcipami. W poniedziałek i w środę znów zapełniła się świetlica, znów tłumnie otoczono stół bilardowy, na którym mistrzem okazał się Klabiński, znów poszły w ruch celuloidowe piłeczki i rakietki, które najlepiej opanował Wilczewski.

Lecz im bardziej zbliżał się wieczór, a z nim kolejny — wyścig eliminacyjny, świetlica znów pustoszała minęła ochota do rozmów i cisza zalegała ośrodek FWP „Partyzant".

Środa była dniem szczególnie gorących dyskusji. Choć do rozegrania pozostał już tylko ostatni, trzeci wyścig nadal brakło ostatecznej, jasnej odpowiedzi na zasadnicze pytanie „kto"?

Co prawda pierwszy wyścig wyeliminował z walki grupę najsłabszych, ale sprawę ósemki czołowej pozostawił otwartą. Niewiele zmieniła się sytuacja po drugim wyścigu. Choć potwierdził on tym razem już nieodwołalnie wielki kryzys formy Drążkowskiego i Więckowskiego, choć znów w walce o czołowe miejsce zabrakło Wójcika — problem nadal pozostał otwarty.

Do ósemki pierwszych kandydatów z niedzieli: Klabińskiego, Wilczewskiego, Grabowskiego, Ulika, Królaka, Hadasika, Chwiendacza i Wiśniewskiego, którzy po pierwszej eliminacji znaleźli się na czołowych miejscach wśród kandydatów do koszulki reprezentacyjnej — doszli we wtorek Łasak i Liszkiewicz tworząc w ten sposób 10-osobową grupę, która praktycznie niemal z jednakowymi szansami wystartuje w czwartek do decydującej walki.

A więc w środę odpowiedzi na zasadnicze pytanie nie było.

Nie próbowaliśmy nawet pytać zawodników o ich przewidywania. O tym co było mówią oni z ochotą, lecz swymi uwagami na temat tego co będzie nie zawsze dzielą się nawet między sobą. Również trenerzy, gdy mowa o szansach, nabierają wody w usta. Najlepiej więc uzbroić się w cierpliwość i czekać. Odpowiedź na nurtujące wszystkich pytanie leży na 180-km trasie czwartkowej, ostatniej, decydującej eliminacji.

Jerzy Mrzygłód

Wyniki II eliminacji kolarzy

1. Wilczewski — 4:05,27, 2. Grabowski — 4:05,28, 3. Królak — 4:05,28, 4. Łasak — 4:05,29, 5. Ulik — 4:05,30, 6. Chwiendacz — 4:05,31, 7. Hadasik — 4:05,32, 8. Liszkiewicz — 4:05,33, 9. Zdunek — 4:05,34, 10. Klabiński — 4:05,35.

11. Bugalski — 4:05,42, 12. Wójcik — 4:11,10, 13. Pijanowski — 4:11,11, 14. Wiśniewski — 4:16,06, 15. Waliszewski — 4:16,06, 16. Preczyński — 4:16,10, 17. Jankowski — 4:16,14, 18. Królikowski — 4:20,11, 19. Wrzesiński — 4:20,41, 20. Bedyński — 4:20,41, 21. Więckowski — 4:20,42, 22. Drążkowski — 4:20,43.

Wycofali się Trochanowski i Kulawik.

Punktacja składa się z następujących elementów: pierwszy zawodnik na mecie otrzymuje 24 pkt, drugi 23 itd. Pozatym premiowanych jest sześciu kolarzy na mecie, przyczym pierwszy otrzymuje 6 pkt, drugi 5 pkt itd.

Punktacja po dwóch wyścigach kontrolnych: 1. Wilczewski — 58, 2. Grabowski — 54, 3. Królak — 48, 4. Ulik — 46, 5. Klabiński — 49, 6. Chwiendacz — 37, 7. Łasak — 36, 8. 10. Wiśniewski — 31, Wójcik — 28, Hadasik — 36, 9. Liszkiewicz — 33, 12. Zdunek — 27, 13. Pijanowski — 25, 14. Waliszewski — 24, 15. Bugalski — 23, 16. Preczyński — 15, 17. Bedyński — 15, 18. Wrzesiński — 14, 19. Jankowski — 12, 20. Królikowski — 10, 21. Drążkowski — 8, 22. Trochanowski — 7, 23. Więckowski — 5, 24. Kulawik — 2.

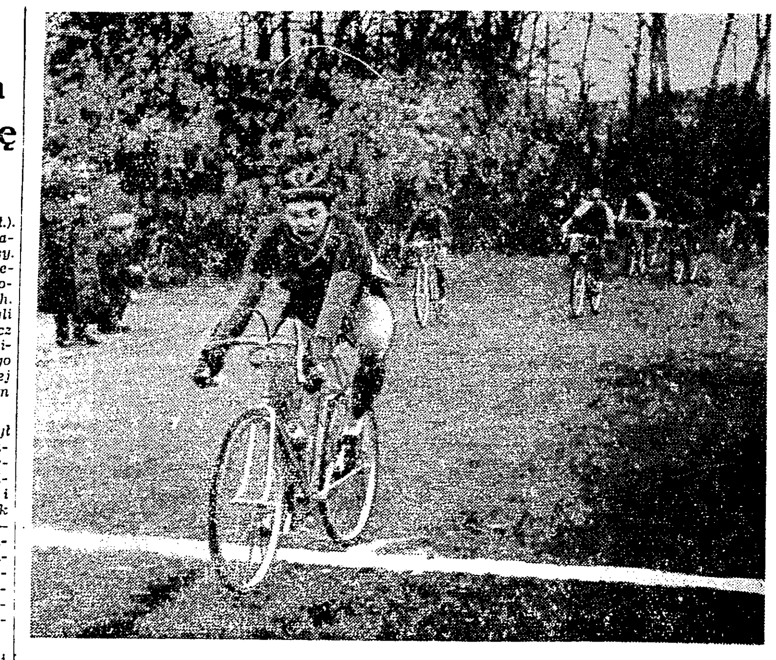

Wilczewski na mecie II eliminacji, która rozegrana została na trasie Nysa — Ząbkowice Śl. — Bardo Kłodzkie — Nysa długości 145 km. Jako drugi przekroczył metę Grabowski, przed Królakiem i Lasakiem. Foto E. Franckowiak

Tempo 34 km/godz nie przynosi zaszczytu kolarzom

Drugą eliminację wygrał Wilczewski

GŁUCHOŁAZY 14.4 (tel. wl.). II wyścig kontrolny kolarzy rozegrany we wtorek wygrał Wilczewski przed Grabowskim, Królakiem i Łasakiem. W czołowej grupie na mecie było nadto 6 zawodników, z różnicą tylko sekund w stosunku do zwycięzcy.

Po dwóch wyścigach prowadzi w klasyfikacji WILCZEWSKI przed GRABOWSKIM, KRÓLAKIEM, ULIKIEM, KLABIŃSKIM, CHWIENDACZEM, ŁASAKIEM i HADASIKIEM.

Długość trasy wynosiła 145 km. Planowana przeciętna szybkość 39 km/godz. Nawierzchnia szosy była doskonała, pogoda do półmetka słoneczna. Wiatr w pierwszej części wyścigu boczny lub przeciwny. Trasa prowadziła z Nysy przez Ząbkowice Śl. i Bardo Kłodzkie, następnie z powrotem do Nysy.

Zaraz po starcie stawka 24 kolarzy napotyka na kilka niewielkich wzniesień, na których pozostaje z tyłu pierwsza para Berdyński i Trochanowski, i wkrótce potem druga para Drążkowski — Wrzesiński, a następnie Więckowski.

ŻÓŁWIA SZYBKOŚĆ

Wyścig prowadzi 7-osobowa grupa: Wilczewski, Klabiński, Grabowski, Łasak, Ulik, Królikowski i Pijanowski. Czołówka ma około 400 m przewagi i oczekujemy, że ucieczka powiedzie się. Ciągle jeszcze mamy nadzieję, że zobaczymy wreszcie ostry wyścig. Ale kolarze szybko wyprowadzają nas z błędu. Już pierwszy wyścig kontrolny wykazał, że nie przykładają oni znaczenia do szybkości i jakby dla potwierdzenia tej opinii po kilkunastu kilometrach „pościgu" w grupie czołowej jedzie 17 zawodników. Brak wśród nich Liszkiewicza, który zmienia gumę, ale korzystając z dobrodziejstwa regulaminu po 9 km prowadzony przez motocykl dołącza do grupy.

Przeciętna szybkość „wyścigu" wynosi w ciągu pierwszej godziny zaledwie 33,5 km. Liczna grupa czołowa posuwa się w takim tempie jeszcze ze 20 km, kiedy pozostaje z tyłu para Jankowski — Preczyński i wkrótce potem Ulik zmienia dętkę. Z wyścigu wycofał się już Kulawik i Trochanowski. Zbliża się Bardo Kłodzkie, ale zanim kolarze dojadą do półmetka, muszą pokonać trzy duże wzniesienia — jedyną trudność jaką mają na tym etapie w zakresie konfiguracji terenu.

Na trasie II eliminacji kolarzy
Foto E. Franckowiak

Mamy oto już pierwsze wzniesienie, na którym następuje pierwsze rozbicie 15-osobowej grupy czołowej. Odpada Królikowski i niedługo po nim trójka Wójcik — Waliszewski i Pijanowski. Na drugim wzniesieniu czwórka ta traci znowu dystans. Wreszcie trzecie wzniesienie. Grupa czołowa wciąż się zmniejsza, bo odpada Wiśniewski, a niedługo potem czwórka Klabiński, Liszkiewicz, Zdunek i Bugalski.

Na szczycie — prowadzi teraz 6-osobowa grupka Wilczewski, Grabowski, Królak, Chwiendacz, Łasak i Hadasik, która w takim składzie mija półmetek i zawraca w kierunku Nysy.

2 × ULIK + MOTOR

No, nareszcie, zaczyna się coś interesującego. Impreza nabiera charakteru wyścigu. Czołowa szóstka jest wyrównana i z pewnością dołoży wszelkich starań, aby nie dogoniła jej grupka z Klabińskim.

W tym interesującym, a rzadko dotychczas oglądanym w wyścigach kontrolnych fragmencie, nie bierze udziału Ulik, który jeszcze u stóp wzniesień przebił gumę i jedzie prowadzony przez motocykl. Zgodnie z regulaminem ma on być doprowadzony do grupy, od której odpadł wskutek defektu. Tak, ale kiedy się mu to wydarzyło, w grupie było oprócz niego 15 kolarzy, a teraz stawka ta jest już podzielona na cztery części. Jadąc ok. 25 km za prowadzeniem motoru, Ulik dołącza się do ...pierwszej grupy, która przecież musiała włożyć nie mało wysiłku, aby na wzniesieniach pozbyć się słabszych konkurentów.

W grupie czołowej, która składa się teraz z 7 kolarzy, odpada niedaleko za półmetkiem Grabowski, ale już po 9 km „chrabąszcz" dołącza się do grupy, która jedzie w tempie 40 km na godzinę. Na krótko przed dołączeniem Grabowskiego ponownie ma defekt Ulik, który tym razem korzysta z prowadzenia motocykla już tylko na dystansie 13 km.

INTERESUJĄCA WALKA NA STADIONIE

Skład osobowy czołówki jest wyrównany i mocny. Zdawałoby się więc, że grupka pościgowa z Klabińskim na czele nie ma szans zlikwidowania ucieczki. Dzieje się jednak inaczej: **Klabiński doprowadza towarzyszy do czołówki, po gonitwie na dystansie 33 km. Dajemy mu za to brawo, a na koncie czołówki zapisujemy minus.**

Od półmetka grupa czołowa nieco poprawiła przeciętną szybkość, która po trzech godzinach jazdy wynosi 34 km/godz. Trzydzieści cztery! Jakże to jeszcze daleko do planowanych trzydziestu dziewięciu.

11-osobowa czołówka jest już na stadionie. Prowadzi ją Królak, przed Wilczewskim, Łasakiem, Ulikiem i Grabowskim. Znowu jesteśmy świadkami interesującej walki. Wilczewski atakuje Królaka, i mija go, a Grabowski z piątej pozycji przechodzi trzech zawodników i plasuje się na drugim miejscu na mecie.

Czekamy prawie 6 min. na parę Wójcik — Pijanowski. Ostatnia grupa przegrywa wyścig do czołówki o długich 15 min.

Z. Weiss

Na starcie do 145 km wyścigu eliminacyjnego na trasie Nysa — Ząbkowice Śl. — Nysa. Na pierwszym planie zwycięzca I eliminacji Klabiński i masażysta Gwardii Wasilewski.
Foto E. Franckowiak

Co przywieźli i o czym mówią nasi szermierze

uczestnicy turnieju-maratonu w Budapeszcie

OPINIA sportowa w kraju oceniła jako duży sukces ostatni występ naszych szermierzy w Budapeszcie. Z tym większym zainteresowaniem oczekiwaliśmy na powrót naszych reprezentantów, chcąc dowiedzieć się ich najświeższych wrażeń i spostrzeżeń.

W środę rano po przeszło dwugodzinnym oczekiwaniu na spóźniony pociąg z Pragi, złapaliśmy wreszcie naszych chłopców w hallu hotelu Polonia, gdzie zatrzymali się na krótki odpoczynek przed powrotem do domów. Szermierze z niecierpliwością dopytują się o ocenę ich walk tu w kraju. Pokazujemy im gazety. Już w tytule artykułu w „Przeglądzie Sportowym" dowiadują się, że mają „dobrą prasę". To ich cieszy. Zresztą sami czują, że zasłużyli na pochwałę.

Wśród przybyłych nie ma Zabłockiego, który udał się po drodze wprost do domu oraz mjr. Keveya. Ten został na święta w Budapeszcie.

Przy śniadaniu szybko nawiązuje się rozmowa. Pierwsze ogólne wrażenie jest jedno: turniej był ciężki, ba, można go uważać jako nieoficjalne mistrzostwa świata. Na planszy w Budapeszcie stawili się bowiem niemal wszyscy, którzy w szermierce światowej mają najwięcej do powiedzenia. W tym aspekcie postawa naszych szermierzy nabiera szczególnego znaczenia.

Pierwszy rzuca garść ciekawych spostrzeżeń nasz debiutant na zagranicznej planszy szpadzista Lachowski. Te uwagi, właśnie w oczach zawodnika, który po raz pierwszy zmierzył się z czołówką światową mają specjalną wymowę.

OCZAMI DEBIUTANTA

— Taki turniej daje wiele. Teraz zobaczyłem naprawdę szpadę na najwyższym poziomie — mówi Lachowski. Są to bezcenne doświadczenia, których nam, młodym zawodnikom, tak bardzo potrzeba. **Przekonałem się np., że my walczymy za miękko, za delikatnie. Nasi przeciwnicy szli na całego, atakowali ostro i energicznie, a nieraz nawet braki techniczne nadrabiali pewnością siebie i rutyną.** Nam tego brakowało. Zresztą najlepiej przekonałem się o tym na sobie. Już w drugiej walce eliminacyjnej natrafiłem na leworęcznego mistrza olimpijskiego Włocha E. Mangiarotti. Początkowo prowadziłem 4:3, potem jakbym nie wiedział „co z tym fantem zrobić" i przegrałem 4:5. W walce przeciw b. mistrzowi Europy, Węgrowi Dunajowi, postanowiłem zastosować praktycznie pierwsze spostrzeżenia, poszedłem na całego i wygrałem 5:4.

Chciałbym jeszcze dodać — ciągnie Lachowski — że nasze szpady znacznie ustępują zagranicznym. Nazywamy je „precelkami", tak się gną przy każdej akcji. Wszyscy zawodnicy zagraniczni używają kling francuskich. Te są twarde, nie gną się, raczej od razu pękają. Za to zawodnik walczy wtedy pewniej, z lepszym wyczuciem.

TO BYŁ MARATON

Pawłowski, jak zwykle wesoły i uśmiechnięty, dorzuca swoje uwagi. Na stereotypowe pytanie: „Jak się walczyło?" — odpowiada również stereotypowo: — Walczyło mi się dobrze.

Przechodzimy do bardziej konkretnych pytań. Jak to było z Kovacsem? Właśnie Pawłowski był bowiem jedynym zwycięzcą doskonałego Węgra w finałach.

— Po prostu bardzo chciałem tę walkę wygrać — mówi Pawłowski. Skoncentrowałem się, no i jakoś wyszło. Wydaje mi się poza tym, że dobrze rozwiązałem tę walkę taktycznie — dodaje.

— No, a potem?

— Potem to już poszło trochę gorzej — uśmiecha się mistrz Polski. **Nie kondycja, raczej ciągle jeszcze ten brak odporności psychicznej w decydujących momentach, tego co dają tylko częste turnieje z silnym przeciwnikiem. Poza tym dużo wysiłku włożyłem w walki eliminacyjne.**

Tak, to prawda. Pawłowski wygrywał swoje starcia w eliminacjach, ćwierć i półfinałach, bardzo pewnie.

— No i trzeba dodać, że w ciągu jednego dnia stoczyłem 24 walki. To jest chyba mój rekord w spotkaniach międzynarodowych w jednym dniu.

Szybko obliczamy: 24 walki, każda ok. 10 min. — to przecież 4 godziny bezustannej akcji w wielkim napięciu nerwów i mięśni — prawdziwy „maraton" szermierczy.

— **Mój ogólny wniosek — kończy Pawłowski — to dalsza intensywna praca nad sobą. Chcę zwiększyć nasilenie swoich treningów tak jak Węgrzy, którzy trenują po 5 godz. dziennie, no i mają naprawdę imponujące wyniki.**

Pawlas nie jest z siebie zadowolony.

— Nie miałem, jak to się po sportowemu mówi „dobrego dnia". Oczywiście starałem się, ale jakoś „nie wychodziło". Już pierwsza walka z Sokolem (CSR) trochę mnie załamała. Prowadziłem 4:2 i przegrałem, o co mam trochę pretensji do sędziów. Zawodnicy zagraniczni przewyższali nas większym obyciem turniejowym, co nieraz w decydujących momentach przeważało. Np. z Włochem Narducchi prowadziłem i przegrałem podobnie, jak z Węgrem Pappem.

Jeden z trenerów drużyny Banaś ocenia występ naszych szermierzy na tle niemal całej czołówki światowej jako duży sukces tak wyczynowy, jak i szkoleniowy.

WĘGRZY JESZCZE NIE DO POKONANIA

Pytamy o Węgrów. — Ci szczególnie nam zaimponowali — twierdzi trener Banaś. Zrobili dalsze postępy we wszystkich broniach, wprowadzając do swojej czołówki nowe nazwiska. We wszystkich finałach Węgrzy mieli ok. 70 proc. swoich reprezentantów. Oczywiście bezkonkurencyjni są nadal w szabli. Tu 10—15 Węgrów z czołówki jest lepszych od reprezentantów innych państw. W tym zestawieniu udział Zabłockiego i Pawłowskiego w finale obok 7 Węgrów jest naprawdę dużym sukcesem.

Rzeczywiście szabliści węgierscy są w tej chwili nie do pokonania. **Ich asy atutowe to Kovacs i Karpati — najwyższa klasa w szabli. W szpadzie Sakovics, który od 2—3 lat utrzymuje stale najwyższą formę, był w Budapeszcie niemal bezkonkurencyjny.** Ciekawy byłby jego pojedynek z E. Mangiarotti, który uległ jednak kontuzji w półfinale i musiał się wycofać.

Nasi szabliści — ciągnie mjr Banaś — nie ustępują techniką Węgrom, a pracę nóg mają bodaj czy nie lepszą. Węgrzy przewyższają nas jednak różnorodnością akcji, no i tą kolosalną rutyną. Warto przy tym dodać, że jeszcze 2 lata temu Węgrzy wchodzili na planszę przeciw nam jako pewni zwycięzcy. Teraz nasza czołówka walczy z nimi jak równy z równym.

ZDANIEM MONTANO

Charakterystyczna była wypowiedź kierownika drużyny włoskiej — Montano. Zachwycony był on polskimi szablistami. Stwierdził, że z czterech Polaków każdy walczy innym stylem, co świadczy o właściwym, nie szablonowym systemie szkolenia, przystosowanym do warunków i możliwości danego zawodnika.

Na przyszłej Olimpiadzie Węgrzy i Włosi będą mieli na pewno ciężką przeprawę z waszymi zawodnikami — powiedział Montano.

Ogólne spostrzeżenia z wielkiego turnieju sprowadzają się do kilku następujących uwag: Wszyscy zawodnicy walczą bardzo ofensywnie, szybko i ostro. Byli dobrze przygotowani do turnieju, co jest m. in. wynikiem licznych spotkań i kontaktów międzynarodowych, które dają im konieczne obycie i rutynę, a o tym jak wiele znaczy rutyna, może posłużyć przykład Szwajcara Zapelli (3 na Olimpiadzie w Helsinkach w szabli). Szwajcar ma już ponad 40 lat i walczy raczej defensywnie, ale wielka rutyna i nieomylne oko przynoszą mu jeszcze wiele sukcesów.

Pierwszy start zawodników radzieckich w tak poważnym turnieju, przyniósł młodej szermierce radzieckiej sukces. Ich reprezentanci znaleźli się w finałach floretu kobiet i mężczyzn, a w szabli Bielakow i Ryiski odpadli dopiero w półfinałach, przy czym Bielakow po dogrywce z Gerevichem. Wyszpolski tym razem wypadł słabiej, odpadając już w 1/4 finału.

Podsumowując krótko te bezpośrednie wnioski i uwagi, nasuwa się nieodparcie jedno zagadnienie, które zresztą przebijało ze wszystkich rozmów. — Więcej startów w poważnych turniejach z najlepszymi zagranicznymi przeciwnikami, dalsza usilna praca nad sobą, aby nie pozostać w tyle, bo inni robią także postępy.

W. Różycki

Szachiści Ogniwa Kraków drużynowym mistrzem Polski

W turnieju drużynowym o mistrzostwo Polski w dniu 7 kwietnia rozegrano IV rundę.

Dotychczasowy przodownik Włókniarz Łódź uległ stołecznemu Kolejarzowi w stosunku 4,5:5,5. Ogniwo krakowskie w tym samym stosunku przegrało z AZS Gliwice, Dom Wojska Polskiego pokonał zdecydowanie Start stalinogrodzki 6:4, Ogniwo Sopot rozgromiło Budowlanych Gdańsk 7:3, wysuwając się dzięki temu zwycięstwu na czoło tabeli.

W dniu 8 kwietnia odbyła się V runda. Przodownik turnieju Ogniwo Sopot uległo Ogniwu Kraków 4,5:5,5, Dom Wojska Polskiego odniósł wysokie zwycięstwo nad AZS Gliwice w stosunku 6:4, Kolejarz W-wa poniósł pierwszą porażkę ulegając Startowi stalinogrodzkiemu 4,5:5,5, Włókniarz Łódź pokonał Budowlanych Gdańsk 6,5:3,5. Po 5 rundach na czele tabeli znalazły się 3 drużyny: DWP, Ogniwo Sopot i Włókniarz łódzki.

W dniu 9 kwietnia rozegrano VI rundę. Dom Wojska Polskiego trzecim kolejnym zwycięstwem odniesionym nad Ogniwem Sopot w stosunku 5,5:4,5 zapewnił sobie prowadzenie w turnieju. Ogniwo Kraków w tym samym stosunku pokonało Włókniarza Łódź. Start Stalinogród zremisował z AZS Gliwice, Kolejarz W-wa wygrał wysoko z Budowlanymi Gdańsk 6:4.

W dniu 11 kwietnia odbyła się ostatnia VII runda turnieju. Pierwsze zakończone w tym dniu spotkanie rozstrzygnęło o tytule mistrza Polski: Ogniwo Kraków rozgromiło Budowlanych Gdańsk w stosunku 7,5:2,5 uzyskując 38,5 pkt. W drugim zakończonym spotkaniu rundy Start stalinogrodzki pokonał wysoko 6,5:3,5 Ogniwo Sopot. Obie te drużyny zdobyły jednakową ilość punktów po 35,5.

AZS Gliwice pokonał Kolejarza W-wa 5,5:4,5. W ostatnim spotkaniu rundy DWP W-wa przegrał z Włókniarzem Łódź 4,5:5,5.

Ostateczna punktacja mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Ogniwo Kraków — 38,5 pkt., 2) Dom Wojska Polskiego — 37,5 pkt., 3) Włókniarz Łódź — 37,5 pkt., 4) Kolejarz W-wa — 36,5 pkt., 5) AZS Gliwice — 36 pkt., 6) Start Stalinogród — 35,5 pkt., 7) Ogniwo Sopot — 35,5 pkt., 8) Budowlani Gdańsk — 23 pkt.

Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli: na I szachownicy Gawlikowski (Kol. W-wa) — 6 pkt. z 7, na II Dreszer (Ogn. Sopot) — 5 z 7, na III Szpotański (Kol. W-wa) — 5 z 7, na IV Balcerowski (Wł. Ł.) — 5 z 7, na V Damański (Wł. Ł.) — 6 z 7, na VI Sobotkowski (AZS Gliwice) — 5 z 7, na VII Fujarski (Start. Stal.) — 5 z 7, na VIII junior Gąsiorowski (Ogn. Krak.) — 6,5 z 7, na IX Litmanowicz (DWP) — 7 z 7.

J. Ch.

Polscy szermierze wyjechali na mistrzostwa świata

W poniedziałek 12 bm. wyjechali do Włoch polscy szermierze, którzy wezmą udział w mistrzostwach świata juniorów, które odbędą się w dniach 17—19 bm. w Cremonie. Program mistrzostw obejmuje tylko dwie konkurencje: floret i szablę mężczyzn.

W skład drużyny polskiej wchodzi trzech szablistów: **Ryszard Zub, Andrzej Piątkowski** i **Marian Kuszewski** oraz **Kazimierz Reychmann** we florecie. Drużynie towarzyszą dr Nawrocki i Suprowicz.

Jak piłkarze wykorzystają przerwę w rozgrywkach ligowych

(Dokończenie ze str. 1)

niach obronnych oraz o Gustowskiego w napadzie.

Pięć terminów — to wyborna okazja, aby podciągnąć poziom drużyny, nie dość jeszcze zadowalający.

(Z. T.)

KOTLARCZYK WIERZY W POPRAWĘ

BYDGOSZCZ 14.4. (tel. wł.). Po wtorkowym treningu ligowej Gwardii rozmawialiśmy z jej trenerem J. Kotlarczykiem. Jest on zadowolony z sukcesu, odniesionego nad Górnikiem Radlin. **Cieszy się nie tylko ze zwycięstwa, ale przede wszystkim z dobrej postawy całej drużyny.**

W dniu 1 maja, w dniu święta klasy robotniczej, dojdzie do ciekawego pojedynku ligowców z młodym, znajdującym się w doskonałej formie zespołem bydgoskiego OWKS.

Przerwa w rozgrywkach mistrzowskich wykorzystana zostanie na solidne przygotowanie i wyciągnięcie wniosków z rozegranych spotkań mistrzowskich. Kotlarczyk jest przekonany, że jego pupile nie sprawią zawodu licznym rzeszom sympatyków i dobrze przygotowani przystąpią do dalszych spotkań mistrzowskich.

(P)

OGNIWO ZMIENIA SKŁAD

KRAKÓW 14.4. (tel. wł.). Piłkarze Ogniwa, trenerzy i kierownictwo zdają sobie sprawę z powagi sytuacji, której obrazem jest ich ostatnie miejsce wśród 11 klubów ekstraklasy. Toteż w „rozkładzie jazdy" na okres przerwy w rozgrywkach ligowych przewidziano spotkania towarzyskie, w których Ogniwo wystąpi... **w zupełnie zmienionej konfiguracji.** Na pierwszy ogień idzie w najbliższą niedzielę „święta wojna", mecz **Gwardia — Ogniwo.**

W ten sposób spełniają ligowcy krakowscy życzenia miłośników piłki nożnej, dla których święta bez dobrego meczu piłkarskiego nie miałyby uroku. Trzeba tu podkreślić, że dla celów propagandowych ustalono, jednolite ceny wstępu — zł 5, przy czym dostateczna ilość miejsc siedzących na nowym stadionie Gwardii gwarantuje każdemu z widzów dobre i wygodne miejsce.

Przypuszczalnie już w tym meczu, a w każdym razie w jednym z następnych, czy to w spotkaniu pucharowym przeciw Gwardii w dniu 25 bm. w Kielcach, czy w dalszych towarzyskich, m. in. przeciw Stali w Starachowicach i Stalowej Woli, **atak Ogniwa prowadzić będzie wracający po długiej przerwie Stanisław Rożankowski.**

Obok Rożankowskiego w trójce środkowej grać będą: najbardziej ofensywny pomocnik **Kolasa** na lewym łączniku i **Dudoń** po prawej stronie. W tych warunkach Radoń przejdzie na pozycję prawoskrzydłowego, a Rajtar, któremu brak właśnie ofensywności i szybkości obejmie stanowisko pomocnika.

Trenerzy Ogniwa, Jabłoński i Szewczyk są bowiem zdania, że utalentowana młodzież z rezerwy, czy drużyn juniorów nie może być zawcześnie powołana do ligowej drużyny i w tym wypadku trzeba oprzeć się na dotychczasowym materiale, zmieniwszy jednak zasadniczo ustawienie drużyny.

GWARDIA KR. WYJEŻDŻA NA WIEŚ!

Gwardia, po towarzyskim meczu przeciw lokalnemu rywalowi **grać będzie w meczu pucharowym z Ogniwem Bytom.** Po tym kilka kolejnych wyjazdów na prowincję, **by w ramach akcji miasto — wsi popularyzować piłkę nożną m. in. w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach pow. miechowskiego.**

W tych meczach towarzyskich trener Matyas chce dać szanse powrotu do reprezentacyjnej drużyny Kościelnemu, oraz debiutu innym młodym zawodnikom.

(St. H.)

LEPSZE SAMOPOCZUCIE W POZNANIU

POZNAŃ 14.4. (tel. wł.). Mimo zimna na boisku Kolejarza w Dębcu wtorkowy trening pierwszoligowego zespołu i rezerw odbył się normalnie.

Wśród naszych zawodników — powiedział trener Tarka, istnieje już dużo lepsze samopoczucie. Mamy nadzieję, że uzyskiwać będziemy coraz lepsze wyniki. Wielu wróżyło nam, że w pierwszych pięciu spotkaniach nie zdobędziemy ani jednego punktu. Nasi chłopcy pokazali jednak, że umieją walczyć z sercem i wolą zwycięstwa.

Jeżeli chodzi o trening chciałbym zaznaczyć, że posiadamy za mało piłek jak na liczbę trenujących, a te które mamy, są nie odpowiednie. Trudno wymagać żeby zawodnik nauczył się nimi celnie strzelać. Są to jakieś „balony" a nie piłki.

Przerwę w rozgrywkach wykorzystamy na intensywne treningi i na rozegranie spotkań towarzyskich. 25 kwietnia wyjeżdżamy do Gdańska na mecz z Budowlanymi, 2 maja do Bydgoszczy gdzie grać będziemy z OWKS-em, 9 maja gramy w Zabrzu z Górnikiem. Wszystkie te terminy **zostały już oficjalnie potwierdzone przez naszych przeciwników.**

W Poznaniu chcielibyśmy się zaprezentować w dniu 16 maja w spotkaniu z sosnowiecką Stalą. Myślę, że i Stal zatwierdzi ten termin i zgodzi się na rozegranie z nami meczu towarzyskiego. **Jako przedmecze do tych spotkań zaproponowaliśmy naszym przeciwnikom rozegranie spotkań między juniorami. To postanowienie jest naszym pierwszym krokiem w kierunku zwiększenia zainteresowania opieki nad młodzieżą.**

(Ol)

NA ŚLĄSKU LIGOWE WCZASY

STALINOGRÓD 14.4. (tel. wł.). Okres przerwy w rozgrywkach ligowych będzie na Śląsku bardzo ubogi w imprezy piłkarskie, ponieważ tutejsi ligowcy wolą odpoczywać, goić kontuzje, niż rozgrywać mecze towarzyskie. Upada wieloletnia tradycja rozgrywania w czasie świąt atrakcyjnych spotkań, na które zawsze czekali zwolennicy piłki nożnej.

Nawet w okresie przedświątecznym uległ zmianie harmonogram zajęć treningowych. **Górnik Radlin** zamiast trenować jak zawsze — trzy razy w tygodniu, zrezygnował z piątkowego treningu. Ale Górnik jest jedynym I-ligowcem, który w okresie świąt rozegra mecz towarzyski. Przeciwnikiem Górnika będzie reprezentacja powiatu rybnickiego. Spotkanie to organizuje WKKF Stalinogród, przeznaczając dochód na budowę centralnego Parku Kultury i Wypoczynku.

Unia Chorzów, Budowlani Chorzów i Ogniwo Bytom wypoczywać będą w czasie świąt w całym tego słowa znaczeniu. Treningi nie zostaną co prawda zawieszone, ale wydaje się, iż zmiana toku zajęć ujemnie wpłynie na samopoczucie zawodników, ponieważ brakować im będzie niedzielnego meczu.

Dwutygodniowa przerwa w rozgrywkach minie śląskim ligowcom prawie bez przygotowań do czekających ich spotkań o Puchar Polski w dniu 25 bm.

(J. B.)

Nasz korespondent z Pragi melduje:

PRAGA, 14.4 (tel. wł.) Reprezentacja kolarska CSR na Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga poczawszy od czwartku odbędzie treningową jazdę na czterech ostatnich etapach Wyścigu (na terenie CSR), który zakończy się w Pradze 17 maja. Zawodnicy CSR w środę wieczorem otrzymali nowe rowery krajowej marki „Favorit", które zostały specjalnie przygotowane na Wyścig.

PRAGA, 14.4 (tel. wł.) Na dwa występy w okresie świątecznym przyjeżdża do Pragi mistrzowska drużyna piłkarska NRD — Turbine Erfurt.

W niedzielę Turbine grać będzie przeciw Dynamo Praga, a w poniedziałek przeegzaminuje drugą reprezentację CSR, która 2 maja przybędzie do Warszawy na mecz z Warszawą.

PRAGA 14.4 (tel. wł.). W biegu na przełaj na dyst. 8 km, który wchodził w program III Spartakiady Armii Czechosłowackiej, startowało 93 zawodników z Emilem Zatopkiem na czele, który zwyciężył w czasie 24.25,0 min. przed Ullsbergerem — 24.57,2 min i Koubkiem — 25.07,8 min.

Na zawodach zrzeszenia Iskra, Cevona zwyciężył w biegu na przełaj na dyst. 11,2 km w czasie 39.45,0 min. Dwie sekundy gorszy czas miał Boudny.

Bieg na 1000 m wygrał Jungwirth — 2.26,1 min., a w chodzie na 25 km Doležal uzyskał czas 1:54,23 godz.

Botwinnik znów objął prowadzenie w meczu ze Smysłowem

MOSKWA, 14.4. (tel. wł.) W dniu 10 kwietnia, jak już podawaliśmy, rozegrano dwunastą partię meczu o szachowe mistrzostwo świata.

Botwinnik, jak zwykle, rozpoczął partię ruchem piona hetmańskiego o 2 pola naprzód. Smysłow zastosował tzw. „obronę słowiańską". W debiucie gra rozwijała się spokojnie. W 9 ruchu mistrz świata zainicjował oryginalny manewr skoczkiem, dążąc do stworzenia silnego centrum pionowego, na co Smysłow odpowiedział natychmiastowym kontratakiem.

W dalszym ciągu przebiegu partii walka przeniosła się na skrzydło królewskie, gdzie Botwinnik uzyskał stopniowo znaczną przewagę pozycyjną.

W 38 posunięciu po stracie gońca Smysłow skapitulował. W ten sposób pierwsza połowa meczu zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6.

W dniu 13 kwietnia odbyła się trzynasta partia meczu. Botwinnik, grający czarnymi, po raz pierwszy w meczu zastosował „obronę sycylijską". Smysłow wybrał tzw. „wariant zamknięty" w 9 ruchu ofiarowując piona. W wyniku tej ofiary białe uzyskały inicjatywę. Głęboko przemyślanym manewrem, mistrz świata obronił słabe punkty w swoim obozie, wymienił hetmany zachowując przewagę piona. Tuż przed końcem rundy Botwinnik przeszedł do decydującego natarcia. Partię odłożono w ciężkiej dla Smysłowa sytuacji.

W odłożonej partii 13 rundy Smysłow po analizie swoich szans poddał się bez wznawiania gry. **Stan meczu 7:6 dla Botwinnika.**

Juniorzy kończą eliminacje o Puchar FIFA

Dwaj finaliści są już znani

BERLIN 14.4 (tel. wł.). W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata juniorów, odbywających się w Niemczech zachodnich trwały walki eliminacyjne w poszczególnych grupach.

W wyniku spotkań, rozegranych w poniedziałek, wtorek i środę do finału zakwalifikowały się definitywnie już dwa zespoły, a mianowicie Turcja i Hiszpania. W dwu pozostałych grupach największe szanse na finał mają Argentyna i Niemcy Zachodnie, które po środowym zwycięstwie nad dotychczasowym mistrzem świata juniorami Węgier 2:0, stały się bardzo poważnym kandydatem do zdobycia pucharu FIFA.

W poszczególnych grupach padły nast. wyniki:

Grupa A: Argentyna — Holandia 8:0 (3:0), NRD — Francja 3:1 (2:0), Holandia — Francja 2:2 (2:1), Argentyna — NRD 2:0 (2:0). Do rozegrania pozostały jeszcze 2 mecze: Argentyna — Francja i Holandia — NRD.

W tabeli prowadzi Argentyna 4 pkt, przed NRD 2 pkt, Francją i Holandią po 1 pkt.

Grupa B: Hiszpania — Jugosławia 2:0 (1:0), Irlandia Płd. — Portugalia 2:2 (1:2), Hiszpania — Irlandia 3:1 (2:1), Jugosławia — Portugalia 1:1 (1:0), Hiszpania — Portugalia 6:0 (2:0), Jugosławia — Irlandia 2:1 (2:0).

W tej grupie rozgrywki zostały już zakończone. Do finału zakwalifikowała się Hiszpania 6 pkt, przed Jugosławią 3 pkt, Portugalią 2 pkt. i Irlandią Płd. 1 pkt.

Grupa C: Luksemburg Austria 3:2 (1:2), Turcja — Belgia 4:0 (2:0), Luksemburg — Szwajcaria 0:0, Belgia — Austria 3:2 (2:1), Turcja — Szwajcaria 1:0 (0:0), Turcja — Luksemburg 2:1 (2:1).

Do rozegrania pozostały jeszcze 2 mecze: Belgia — Szwajcaria i Turcja — Austria, które nie mają już wpływu na zajęcie 1 miejsca w grupie, które przypadło w udziale Turcji 6 pkt, przed Luksemburgiem 4 pkt, Belgią 3 pkt, Austrią 2 pkt i Szwajcarią 1 pkt.

Grupa D: Węgry — Irlandia Płn. 7:2 (4:0), Niemcy Zach. — Saara 6:1 (4:1), Anglia — Saara 1:1 (1:1), Niemcy Zach. — Irlandia 6:1 (4:1), Niemcy Zach. — Węgry 2:0 (2:0).

Do zakończenia eliminacji w tej grupie pozostały jeszcze do rozegrania 2 mecze: Anglia — Niemcy Zach. i Irlandia — Saara.

W tabeli prowadzą Niemcy Zach. 6 pkt, (0 straconych) przed Węgrami 6 pkt. (2 stracone), Anglią 3 pkt, Saarą 1 pkt i Irlandią 0 pkt. Juniorzy Węgier zakwalifikują się do finału jedynie w razie zwycięstwa Anglii nad Niemcami Zach.

Sport związkowy przygotowuje się do II Ogólnopolskiej Spartakiady

Sport związkowy wkroczył w okres przygotowań do II Ogólnopolskiej Spartakiady. Wydział Kultury Fizycznej CRZZ powołał do życia komitet organizacyjny, zadaniem którego będzie przygotowanie reprezentacji pionu związkowego do Spartakiady.

Na specjalnej naradzie w CRZZ, w której wzięli udział sekretarze i kierownicy wyszkolenia sportowego Rad Głównych, ustalono szczegółowy plan pracy. Od 1 maja rozpoczną się spartakiady w zakładach pracy, będące eliminacją do Spartakiady Ogólnopolskiej. Ostateczną eliminacją, na podstawie której ustalona zostanie reprezentacja pionu związkowego będą centralne Spartakiady po szczególnych Zrzeszeń Sportowych. Odbędą się one w różnych miastach Polski w okresie od 24 czerwca do 1 lipca. Jako centralne punkty programu Święta Kultury Fizycznej.

Według obliczeń pion związkowy reprezentowany będzie na II Spartakiadzie przez 2.174 zawodniczek i zawodników, działaczy, trenerów i instruktorów. I tak: szermierka — 90, gimnastyka przyrządowa — 70, lekkoatletyka — 265, pływanie — 105, piłka wodna — 18, koszykówka — 35, siatkówka — 35, boks — 66, zapasy — 16, podnoszenie ciężarów — 14, kolarstwo — 61, strzelectwo — 70.

Poza tym przygotowywany jest masowy pokaz gimnastyczny, w którym weźmie udział 1200 kobiet i mężczyzn, wyłonionych na podstawie eliminacji ze wszystkich 8 zrzeszeń związkowych.

Na stadionie ZS Kolejarz w Warszawie odbył się trzydniowy kurs, na którym 80 instruktorów zrzeszeń związkowych zapoznało się z układem ćwiczeń do pokazu masowego. Przeprowadzą oni podobne kursy we wszystkich województwach z instruktorami kół sportowych. Będą także odpowiedzialni za wyeliminowanie najlepszych gimnastyków do centralnego pokazu masowego.

(r. j.)

Masowym udziałem w Biegach Narodowych uczcimy Święto Pracy 1 Maja

TRADYCYJNE, doroczne Biegi Narodowe, w których udziałem swym szerokie rzesze sportowców polskich uczczą Święto Pracy 1 Maja, rozpoczną się w bieżącym roku 25 kwietnia.

Z każdym rokiem wzrasta liczba uczestników Biegów Narodowych, które popularyzują lekkoatletykę oraz wyłaniają coraz więcej młodych, utalentowanych biegaczy. Podczas gdy w roku 1949 liczba uczestników Biegów Narodowych wynosiła 549 tys., to już w następnym roku wzrosła ona do 685 tys. W roku 1951 zanotowano w całym kraju udział 770 tys. uczestników, a w dwa lata później, tj. w 1953 r. liczba uczestników Biegów Narodowych wynosiła 862.500.

Biegi Narodowe są imprezą, która wymaga starannego przygotowania. Dlatego też obecnie w kołach sportowych i LZS-ach rozpoczęły się masowe treningi do biegów.

Podobnie jak w latach ubiegłych Biegi Narodowe przeprowadzone będą w trzech etapach.

Pierwszy etap Biegów Narodowych, w którym udział weźmie tysiące sportowców wsi i miast, trwać będzie do dnia 2 maja. Udział w tym etapie może wziąć każdy bez różnicy wieku, posiadający zezwolenie lekarskie. Dystans dla poszczególnych grup wiekowych przewidziany jest regulaminem BSPO i SPO.

Drugi etap Biegów odbędzie się 16 maja na bieżniach wyznaczonych przez poszczególne Wojewódzkie Komitety Kultury Fizycznej, a udział w nich wezmą zawodnicy i zawodniczki, którzy w pierwszym etapie uzyskali przewidziane regulaminem minima.

Uczestnicy drugiego etapu startować będą w dwóch grupach: w gr. A dla zawodników klasy II i III, młodzieżowej i niesklasyfikowanych, i w gr. B dla zawodników średnio i długodystansowych klasy I i mistrzowskiej.

Trzecim etapem będzie Centralny Bieg Narodowy, który w bieżącym roku rozegrany zostanie w Lublinie w dniach 12—13 czerwca. Prawo startu będą mieli ci zawodnicy, którzy w drugim etapie w grupie A zajęli I i II miejsca na poszczególnych dystansach, a z grupy B zawodnicy klasy I i mistrzowskiej pod warunkiem, że brali udział w biegach wojewódzkich.

Biegi Narodowe są objęte współzawodnictwem. W pierwszym etapie Biegów współzawodnictwo ogólnokrajowe wyłoni najlepsze zrzeszenie, województwo oraz przodujące koła sportowe. Za współzawodnictwo ogólnokrajowe GKKF nagrodzi zwycięskie zrzeszenie i województwo proporcami przechodnimi. W roku 1951, w pierwszym roku ufundowania proporców przechodnich, zwycięzcą zrzeszeniowym był CWKS, a wojewódzkim — Gdańsk. W drugim etapie wyróżnione będą najlepsze PKKF-y i MKKF-y, a w ostatnim etapie — w Centralnym Biegu Narodowym nagrody otrzymują zwycięzcy poszczególnych dystansów.

Mrazek poprowadził Pragę do wysokiego zwycięstwa 77:49

nad koszykarzami Spójni Gdańsk

GDAŃSK, 14.4 (tel. wł.) Spójnia Gdańsk — Praga 49:77 (36:23).

Spójnia: Appenheimer — 11, Lelonkiewicz — 10, Śmigielski — 8, Młynarczyk — 5, Dronicz — 4, Jabłoński — 4, Schmidt — 4, Kąpiński — 3, Trener R. Markowski.

Praga: Mrazek — 26, Sip — 19, Bobrovsky — 8, Skerik — 9, Matousek — 4, Merkl — 6, Kolar — 3, Tetiva — 2.

Sędziowali Steiskal (CSR) i Dobrucki (Polska). Widzów 2 tysiące.

Drugi występ koszykarzy czechosłowackich w Polsce zakończył się ich wysokim i zasłużonym zwycięstwem nad gdańską Spójnią. Goście zagrali dużo lepiej aniżeli w Warszawie, demonstrując wysoką technikę, celne strzały, a przede wszystkim dobrą taktykę. **Pod tym względem o klasę przewyższali Polaków, którzy nie umieli znaleźć recepty na rozbicie obrony strefowej przeciwnika.**

Od pierwszego momentu Spójnia zamiast stosować szybki atak zwalniała grę, co bardzo odpowiadało gościom. Jeżeli dodamy do tego słabe strzały z dystansu i półdystansu oraz pieczołowite krycie Appenheimera, którym opiekował się najlepszy koszykarz gości Mrazek, to w sumie otrzymamy obraz słabej gry Polaków.

W tych warunkach goście mieli ułatwione zadanie, **a ich as atutowy Mrazek, który w niedzielę nie grał w Warszawie, świetnie kierował swoim zespołem i zademonstrował szereg klasycznych zagrań.**

Obok środkowego drużyny Pragi bardzo dobry był **Sip**, który nie spudłował ani jednego strzału, strzelając niekiedy celnie prawie z połowy boiska.

W drużynie polskiej dość zwrotny był Śmigielski, który nie był jednak zgrany z resztą zespołu. Dotyczy to też częściowo **Młynarczyka i Jabłońskiego.** Natomiast nieźle zagrał **Szmidt**, jednak wszedł on na boisko dopiero na parę minut przed końcem. **Lelonkiewicz**, który w pierwszej połowie ponosi główną winę za zwalnianie tempa gry, po przerwie, a szczególnie pod koniec wkraczał bardziej zdecydowanie w akcje, był szybszy, ale popełnił szereg błędów w obronie. Cała drużyna Polska ustępowała zarówno w taktyce, jak i w szybkości i kondycji. Szczególnie zwracała uwagę różnica w skoczności zawodników, co gościom dawało poważny atut.

A. S.

Zacięta walka Gabor (z lewej) i Pestkówny na ostatnich metrach biegu przełajowego o mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Gabor.
Foto CAF

W Lublinie i Poznaniu finały o wejście do II ligi koszykówki

Finałowe rozgrywki o wejście do II ligi koszykówki drużyn męskich, które miały się odbyć w dniach 9—11 bm. we Wrocławiu i w Białymstoku, rozegrane zostaną ostatecznie w Lublinie i Poznaniu w dniach 23, 24 i 25 bm.

Uległ również zmianie skład obu grup finałowych, które przedstawiają się obecnie następująco:

grupa I w Lublinie: AZS Łódź, Gwardia Poznań, Start Lublin i Start Kraków (sędziowie: Twardo i Dzierzko — W-wa oraz Olszewski i Szczygieł — Gdańsk);

grupa II w Poznaniu: Gwardia W-wa, Gwardia Gdańsk, Gwardia Wrocław i AZS Poznań (sędziowie: Hegerle, Reguła i Miętta — Kraków, oraz Górecki i Łysy — Poznań);

Do II ligi zakwalifikują się cztery zespoły — po dwa pierwsze z każdej grupy.

Meldunki z Opola

OPOLE. W ub. sobotę i niedzielę odbyły się w Kędzierzynie indywidualne mistrzostwa juniorów opolszczyzny w boksie. Do walki o tytuły stanęło 64 pięściarzy. Po raz pierwszy w mistrzostwach udział wzięli bokserzy Zrywu oraz Ludowych Zespołów Sportowych.

Tytuły mistrzowskie od wagi papierowej do półciężkiej zdobyli: **Romańczyk, Chrzanowski** (obaj Unia Kędzierzyn), **Barucha** (Wł. Otmęt), **Majchrzyk** (Gw. Opole), **Babel** (Kol. Opole), **Kapa, Lech i Kazimierz** (obaj Włókniarz Prudnik), **Tomaszewski** (Unia Kędzierzyn), **Wieczorek** (Unia Krapkowice) i **Wolczuk** (Bud. Opole).

OPOLE. W ub. niedzielę odbył się pierwszy na opolszczyźnie raid samochodowy, zorganizowany przez okręg PZM. Na starcie stanęło 20 samochodów. Trasa raidu wynosiła ok. 150 km.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 750 ccm — **Halasowski** (CM Opole), do 1300 ccm — **Iwanicki** (ZPA Kędzierzyn), do 2000 ccm — **Leśnik** (Opole), ponad 2000 ccm — **Ćwiczka** (PRN Opole), a w klasie samochodów ciężarowych marki Star 20, najlepszy był **Figiel** (ZBM Opole).

OPOLE. W ub. niedzielę rozegrany został trójmecz koszykówki drużyn męskich z udziałem czołowych zespołów opolszczyzny. Budowlani Opole wygrali niespodziewanie z mistrzem województwa — Gwardią 40:38 (23:18), a przegrali ze Zrywem 59:62 (32:24). W trzecim spotkaniu Gwardia wygrała ze Zrywem 50:37 (22:22). (s)

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „CZYTELNIK"
Redakcja
Warszawa Al. I Armii WP nr 11 telefony centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny [illegible] Sekretariat 89118, Sekretarz Redakcji 82604, Dział Sportu 88106, Dział Listów i Korespondencji 88668, Wydanie wiejskie 80666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja
Warszawa ul. Marszałkowska 8 telef. 80711 i 88251 wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies. 4 zł, kwart. 12 zł, rocznie 48 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
5-B-14114 Zam. 1834

Sidło — 69.84 Radziwonowicz — 63.36 Paprocki 60.52

w drugiej próbie oszczepników ośrodka warszawskiego

Wśród śnieżnej zadymki, która następnie zamieniła się w długotrwały, ulewny deszcz, rozegrane zostały w środę 14 bm. drugie z kolei zawody kontrolne oszczepników, trenujących w ośrodku warszawskim. Mimo niezwykle trudnych warunków atmosferycznych trener Szelest nie przełożył próby na inny termin, wychodząc z założenia, że warunki startowe na boisku bywają nieraz również bardzo trudne.

Uzyskane w tych warunkach wyniki trzeba uznać za bardzo dobre. Zawodnicy rzucali ze skróconego rozbiegu (17 m) tylko o 1 m dłuższego niż na pierwszej próbie przed dwoma tygodniami.

Największą niespodziankę sprawił młody zawodnik AZS Paprocki, który w drugim rzucie jako czwarty w tym sezonie zawodnik przekroczył granicę 60 m. Oszczepnik ten zapowiada się bardzo obiecująco; wysoki wzrost i duża siła wyrzutu (przy niedostatecznej jeszcze wadze) pozwolą mu na osiąganie wyników na daleko lepszym poziomie.

Sidło rzucał na normalnym poziomie treningowym i chociaż nie przekroczył w tych warunkach 70 m, wykazał dobre przygotowanie. To samo można powiedzieć o Radziwonowiczu, który w porównaniu z poprzednią próbą poprawił się o 45 cm. Na uwagę zasługuje również rezultat 58.73 Dobija oraz trenującego dopiero pierwszy rok Okrasy — 52.26.

Z kobiet rzucały tylko Stańko i Skoczylas. Stańko w najlepszym rzucie osiągnęła 35.63, a Skoczylas 33.37. W jednym z rzutów, w którym oszczep nie wbił się w ziemię Skoczylas miała ok. 38 m.

Po zawodach trener Szelest wydał taką opinię o drugiej próbie warszawskich oszczepników:

— Z wyników jestem zadowolony. Osiągnięte w takich warunkach rezultaty świadczą, że zawodnicy są na najlepszej drodze do osiągnięcia wysokiej formy. Próby ze skróconego rozbiegu miały za zadanie wyrobienie w zawodnikach jak największej koncentracji w ostatniej fazie rozbiegu i podczas wyrzutu. Próba wypadła zadowalająco. Paprocki jest dużym talentem, ale musi nauczyć się techniki i poprawić wagę, co przy jego wzroście ma duże znaczenie. (zg)

OCZY i USZY świata

MOSKWA. — Przebywający w Estonii koszykarze i koszykarki Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej rozegrali 4 spotkania, ulegając w nich gospodarzom: kobiety: Estońska SRR — Korea 58:25 i 69:42, mężczyźni: Estońska SRR — Korea 67:44 i 80:63.

MOSKWA. — W Rydze odbył się mecz koszykówki między reprezentacjami Łotwy i Korei. W meczu kobiet zwyciężyła Łotwa 63:50 (29:22), w spotkaniu mężczyzn również Łotwa 71:54 (28:25).

I tym razem Koreańczycy bardzo dobrze zagrali w pierwszej fazie meczu, a później oddali inicjatywę gospodarzom, wykazując brak kondycji.

OSLO. — W Międzynarodowym turnieju Szachowym w Oslo, zorganizowanym dla uczczenia Międzynarodowego Tygodnia Studenta drużyna Związku Radzieckiego pokonała Islandię 3:1, Bułgaria wygrała z Francją 4:0. W meczu Czechosłowacja — Anglia prowadzi 2:1 CSR przy jednej partii odłożonej.

BERLIN. — W mistrzostwach NRD w biegach na przełaj zwyciężyli faworyci: w konkurencji mężczyzn Havenstein, który uzyskał na 7,5 km 23.00,2, wśród kobiet Donath-Jurewitz.

BUDAPESZT. — Sztafeta pływacka Honvedu pobiła rekord krajowy na 4 × 200 m dow. w doskonałym czasie 8.59,2.

SAN REMO. — Doroczny turniej tenisowy wygrał Włoch Gardini, bijąc w finale Argentyńczyka Morea 6:1, 2:6, 6:3.

LONDYN. — Prawoskrzydłowy Prestonu i reprezentacyjny gracz Anglii Tom Finney uznany został najlepszym piłkarzem angielskim w minionym sezonie. Finney grał 40 meczów w reprezentacji, a ostatnio wyróżnił się na meczu ze Szkocją. Drugie miejsce przyznano bramkarzowi Charlton Athletic-Bartramowi.

MELBOURNE. — Lista najlepszych tenisistów australijskich ustalona została następująco: 1) Hoad, 2) Rosewall, 3) Rose, 4) Hartwig, 5) Worthington, 6) Bromwich, 7) Wilderspin, 8) Ayre, 9) Arkinstal, 10) Cooper. Niespodzianką jest wysoka lokata przeszło 40-letniego Bromwicha.

LONDYN. — Na Kongresie Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego przyjęto do Federacji Związek Radziecki i Jamajkę. Tenis stołowy uprawiany jest w ZSRR dopiero od 3 lat, lecz mimo to liczba zawodników wynosi już ok. 100 tys.

MOSKWA. — 150 spotkań międzynarodowych czeka sportowców radzieckich w nadchodzącym sezonie wiosenno-letnim. W końcu kwietnia do Moskwy przyjeżdża reprezentacja NRD w tenisie stołowym, która rozegra spotkanie z ZSRR. Będzie to pierwszy międzypaństwowy mecz ping-pongistów radzieckich. Koszykarze radzieccy wezmą udział w turnieju międzynarodowym we Włoszech, gdzie spotkają się z reprezentacjami Węgier, Czechosłowacji, Francji, Izraela i Włoch. Męska i żeńska reprezentacja siatkarzy i siatkarek wyjadą na wiosnę do Bułgarii.

LONDYN. — Angielski Związek Tenisowy, organizator rozgrywek o puchar Davisa w strefie europejskiej wyznaczył już gospodarzy I rundy spotkań. Mecze I rundy mają być rozegrane do 4 maja, a II rundy — do 18 maja.

W I rundzie grają (w nawiasach przeciwnicy zwycięzców w II rundzie): Szwajcaria — Brazylia (Anglia), Monaco — Jugosławia (Belgia), Holandia — Hiszpania (Włochy), Egipt — Turcja (Szwecja), Austria — Irlandia (Indie), Finlandia — Norwegia (Francja), Węgry — Nowa Zelandia (Niemcy zach.) i Luksemburg — w. o. (Dania).

PARYŻ. — Piloci francuscy Dauoin i Couston pobili rekord świata długotrwałości lotu dla szybowców dwumiejscowych. Przebywali oni w powietrzu 57 godz. 10 min. poprawiając rekord swoich rodaków Fronteau i Lebeau o 59 min.

MELBOURNE. — Australijczyk Landy wyjeżdża z Sydney do Europy już 28 bm. Landy zamierza atakować w Finlandii i Szwecji rekord świata w biegu na 1 milę. Jego kilkanaście prób w Australii nie przyniosło rezultatu ponieważ Landy miał słabych przeciwników. W walce z czołówką fińską i szwedzką Australijczyk spodziewa się zejść wreszcie poniżej 4 min.

BUKARESZT. — W ubiegłym tygodniu rozpoczął się letni sezon sportowy w Rumunii. Rozegrano pierwsze mistrzowskie spotkania w piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, rugby, piłce ręcznej, zawody lekkoatletyczne itp. W ośrodkach sportów zimowych odbyły się ostatnio zawody narciarskie — mistrzostwa kraju w konkurencjach alpejskich. W zjeździe tytuły zdobyli: Pandrea (mężczyźni) i Suciu (kobiety), a w slalomie gigancie — Kristoveanu (mężczyźni) i Marolinescu (kobiety).

MOSKWA. — Przebywająca w Ameryce Południowej grupa radzieckich szachistów dała kolejny seans gry jednoczesnej, odnosząc dalsze sukcesy. W stolicy Urugwaju — Montevideo, arcymistrzowie Keres, Kotow, Heller i Tolusz grając równocześnie przeciw 80 szachistom Urugwaju, zakończyli zwycięsko 76 partii, przegrali 1 i zremisowali — 3.

BUDAPESZT. — Piłkarska reprezentacja Węgier po przyjeździe na mistrzostwa świata do Szwajcarii rozegra w Bernie treningowy mecz z czołowym zespołem ligi szwajcarskiej Young Boys. Mecz odbędzie się 7 czerwca.

BUKARESZT. — Piłkarski mistrz Belgii — drużyna La Gantoise przyjeżdża na dwa mecze do Rumunii. 18 i 21 bm Belgowie będą grali przeciw mistrzowi Rumunii — CCA i Dynamo.

BERNO. — Szwajcarski komitet organizacyjny lekkoatletycznych mistrzostw Europy podał do wiadomości, że Związek Radziecki zgłosił na mistrzostwa 100-osobową ekipę. Liczba zgłoszonych państw wynosi obecnie 28.

BERLIN. — Happe z Dortmundu pobiła rekord Niemiec w pływaniu na 100 m st. klas. Uzyskała ona czas 1.20,2, podczas gdy dotychczasowy rekord Schmidt wynosił 2.22,2. Rekord NRD na tym dystansie należy do Barth i wynosi 2.22,4.

Najmłodsza rekordzistka NRD 13-letnia Voigt przepłynęła 200 m st. klas. w 2.54,3.

Hecht (Berlin) zdobył tytuł zawodowego mistrza Europy w wadze półciężkiej po zwycięstwie w 15-rundowej walce nad obrońcą tytułu Francuzem Halbardianem.

LONDYN. — W finale piłkarskiego pucharu Anglii dla drużyn amatorów Bishop Auckland i Crook Town zremisowały 2:2 mimo dogrywki. Powtórzenie meczu odbędzie się 19 bm.

W meczu amatorskich reprezentacji Szkocja zremisowała z Irlandią 0:0.

W I lidze angielskiej nowym leaderem jest Wolverhampton Wanderers, który rozgromił Charlton Athletic 5:0, podczas gdy dotychczasowy przodownik West Bromwich Albion przegrał z Cardiff City 0:2. Trzeci w tabeli Huddersfield przegrał z Tottenham Hotspur 2:1, a Arsenal pokonał Liverpool 3:0 i zajmuje 11 miejsce. Mistrzostwa kończą się za dwa tygodnie. Wolverhampton ma obecnie 2 pkt. przewagi nad West Bromwich i 5 nad Huddersfield.

BERLIN. — Na wspólnym posiedzeniu w Eisenach (NRD) przedstawiciele sekcji boksu NRD i amatorskiego związku bokserskiego Niemiec zach. powzięli postanowienie przeprowadzenia jeszcze w tym roku ogólnoniemieckich drużynowych mistrzostw bokserskich. Wspólne mistrzostwa indywidualne seniorów odbędą się w roku przyszłym.

TOKIO. — Na treningu przed mistrzostwami Azji pływak japoński Furukawa poprawił dwukrotnie rekord świata na 200 m st. klas., uzyskując 2.35,4 i 2.36,6. Oficjalny rekord na tym dystansie należy do Duńczyka Glele i wynosi 2.37,4 a wyrównany został przez Marka Petrusewicza.

PRAGA. — Na zawodach w Gottwaldowie ustanowiono dwa rekordy CSR w pływaniu: 1. sztafeta 4×200 dow. męska st. dow. w składzie Smerda, Bacik, Prejsler, Badura — w czasie 8:55,3. Drugi rekord na 200 m st. klas. Smerda 2:12,9.

PRAGA. — W Karkonoszach zakończone zostały międzynarodowe zawody narciarskie — Wyzwolenie, z udziałem narciarzy Bułgarii, Szwajcarii, Francji, Austrii, CSR. W slalomie-gigant wygrała Mala (CSR), 2) Parmova, 3) Solcova, a w konkurencji mężczyzn slalom-gigant wygrał Henrich, 2) Fucik, 3) Slachta. W slalomie męskim zwyciężył Slachta, a w slalomie kobiet Mala.

MOSKWA. — W Moskwie rozpoczęły się tradycyjne zawody w skokach do wody o nagrodę gazety „Komsomolska Prawda". Najlepsi pływacy i skoczkowie biorą udział w tych zawodach od 1944 roku. W bieżącym roku po raz pierwszy skoki rozgrywane są jako oddzielne zawody i trwać będą 4 dni z udziałem 120 zawodników z całego kraju. Wśród uczestników znajdują się znani zawodnicy jak Czimiczewa i Żigałowa, a w konkurencji mężczyzn — Brener i Czaczba. Zawody pływackie rozpoczną się 16 bm. w Mińsku.

KAIR. — Przebywający w Egipcie sztangiści radzieccy odnieśli ponowny sukces zwyciężając reprezentację okręgu aleksandryjskiego 7:0. Reprezentant zespołu ZSRR Czimiszkian w wadze piórkowej ustanowił w trójboju rekord świata uzyskując 343,5 kg. Drugi z zawodników radzieckich Miedwiediew w wadze ciężkiej pobrawił w trójboju rekord ZSRR ustanowiony przez niego w pierwszym spotkaniu z ciężarowcami egipskimi w Kairze w dniu 5 bm. Nowy rezultat Miedwiediewa wynosi 455 kg.

Tylko Roseanu obroniła tytuł mistrzowski

Niespodzianka goniła niespodziankę

na maratonie pingpongistów w Londynie

LONDYN (obsł. wł.).

Ping-pongowy maraton — jak nazwano nie bez uzasadnienia — ostatnie mistrzostwa świata w Londynie, stanowił jedno wielkie pasmo niespodzianek. Zaczęło się od porażek obrońcy tytułu — Anglii w mistrzostwach drużynowych i podwójnego zwycięstwa Japonii, a skończyło na rozgrywkach indywidualnych.

W konkurencji mężczyzn startowała rekordowa ilość — 250 zawodników. Wśród najlepszych 16 zabrakło wielu znanych nazwisk, a m. in. b. mistrza świata Lecha (Ang.). Do dalszych rozgrywek zakwalifikowało się po 3 — Japończyków, Węgrów i Anglików, 2 Czechosłowaków oraz po jednym reprezentancie Szwecji, Austrii, Rumunii, Francji i USA.

Oto wyniki spotkań o wejście do ćwierćfinału: Ogimura (Jap.) — Sido (Węgry) 3:0, Flinsberg (Szwecja) — Stipek (CSR) 3:2, Andreadis (CSR) — Just (Austria) 3:0, Reiter (Rum.) — Tanasu (Jap.) 3:1, Bergmann (Ang.) — Gyetvan (Węgry) 3:2, Roothoft (Fr) — Foldi (Węgry) 3:0, Tomita (Jap.) — Shead (Ang.) 3:1, Bukiet (USA) — Simons (Ang.) 3:0.

Tak więc mistrz świata Sido nie zakwalifikował się do ćwierćfinału.

W walkach o wejście do półfinału Flinsberg pokonał 3:1 Roothofta, Bergmann wygrał 3:1 z Tomitą, Andreadis pokonał 3:0 Reitera, a Ogimura 3:0 Bukieta.

Spotkanie o wejście do finału rozegrane między Ogimurą, który wyeliminował Sido, z Andreadisem stało na najwyższym poziomie. Walka była bardzo zacięta. Według zgodnej opinii fachowców było to właściwe spotkanie finałowe. Wygrał Ogimura 3:1, lecz o zaciętości walki najlepiej świadczą wyniki poszczególnych setów: 21:19, 21:12, 18:21, 24:22.

W drugim półfinale Flinsberg pokonał Bergmana 3:0.

Finał Ogimura — Flinsberg przyniósł zwycięstwo Japończykowi 3:1 (21:7, 21:12, 18:21, 21:16).

ROSEANU OBRONIŁA TYTUŁ

Jeszcze więcej niespodzianek zanotowaliśmy w rozgrywkach indywidualnych kobiet. Niespodzianką już II rundy była porażka Simon (Węgry) 1:3 z 15-letnią Haydon (Ang.). Młoda ping-pongistka niedługo cieszyła się zwycięstwem, gdyż już w następnym spotkaniu musiała uznać wyższość Roseanu (Rum.), z którą przegrała 1:3.

Japonka Watanbe, która zdobyła tyle punktów dla swego zespołu w rozgrywkach drużynowych uległa niespodziewanie w III rundzie Austriaczce — Lauber 1:3. Niespodzianką dużego kalibru w IV rundzie było zwycięstwo Esuchi (Jap.) nad Gerval — Farkas (Węgry).

A oto wyniki ćwierćfinałów kobiet: Tanaka (Jap.) pokonała 3:0 Best (Ang.) Roseanu (Rum.) wygrała 3:0 z Jones (Walia), Esuchi (Jap.) wyeliminowała 3:0 Dianę Rowe, a Koczian (Węgry) Rosalinde Rowe 3:1.

W spotkaniach półfinałowych Tanaka pokonała swą rodaczkę 3:1 (14:21, 21:10, 21:19, 21:14), a mistrzyni świata Roseanu Węgierkę Koczian 3:0 (21:9, 21:15, 22:0).

W finale Roseanu (Rumunia) obroniła tytuł mistrzowski, wygrywając z Tanaka (Japonia) 3:1 (21:15, 14:21, 21:17, 21:9).

GRA PODWÓJNA MĘŻCZYZN

Serią niespodzianek były również mistrzostwa w grach podwójnych i mieszanych. Już w eliminacjach gry podwójnej mężczyzn para Hagenauer (Fr), Barna (Ang.) pokonała parę angielską Bergmann, Leach 3:2, Brazylijczycy Midosi, Severo wygrali 3:1 z Japończykami [illegible] nu, Kawai, a Stipek i Posejpal (CSR) wyeliminowali Sido [illegible]

Wyniki spotkań ćwierćfinałowych: Ogimura, Tomita (Japonia) — [illegible] gie, Rhodes (Ang.) 3:0, Harangoso, Dolinar (Jug.) — Stipek, Posejpal (CSR) 3:0, Tereba, Slar (CSR) — Grisin, Merrett (Ang.) 3:0, Hagenauer (Fr.), Barna (Ang.) — Midosi, Severo (Braz.) 3:0.

Półfinały: Hagenauer, Barna — Tereba, Slar 3:2, Harangoso, Dolinar — Ogimura, Tomita 3:0 (21:17, 21:16, 21:16).

Finały: Harangoso, Dolinar — Hagenauer, Barna 3:0.

GRA PODWÓJNA KOBIET

W grze podwójnej kobiet w walkach o wejście do ćwierćfinału Roseanu (R[illegible]), Farkas — Gerval (Węgry) pokonały parę węgierską Koczian, A. Simon 3:0, Watanbe, Esuchi (Jap.) wygrały z Krejcova, Grafkova (CSR) 3:1, Angielki Vinn, Seaman wyeliminowały Węgierki Kerekes, G. Simon 3:0.

Ćwierćfinał: siostry Rowe (Ang.) — siostry Van Megen (Hol.) 3:0, Best, Haydon (Ang.) — Jones, V. Rowe (Walia) 3:0, Watanbe, Esuchi (Jap.) — Vinn, Seaman (Ang.) 3:0, Roseanu, Farkas — Gell, Rooke (Ang.) 3:0.

Półfinał: siostry Rowe — Watanbe, Esuchi 3:1 (21:7, 21:11, 18:21, 21:10), Best, Haydon (Ang.) — Roseanu, Farkas 3:2 (17:21, 24:26, 21:16, 21:17, 21:10). Podobnie morderczej walki, jaką stoczyły Angielki z obrończyniami tytułu na mistrzostwach jeszcze nie było.

GRA MIESZANA

W grach mieszanych było również wiele niespodzianek. Do największych należy porażka obrońców tytułu Sido-Roseanu z parą Stipek-Krejcova oraz wyeliminowanie w walce o wejście do ćwierćfinału doskonałego debla japońskiego: Ogimura, Watanbe 3:2 przez tę samą parę czechosłowacką.

Z ciekawszych wyników tej rundy zanotować należy zwycięstwa pary angielskiej Barna, R. Rowe nad Slarem i A. Simon 3:1, Venner, Haydon (Ang.) nad Węgrami Getval, Kerekes 3:1, Golinar (Jug.), Werfl (Austria) nad parą rumuńską Harastasi, Zeller 3:1.

Ćwierćfinał: Andreadis, Farkas — Kennedy, Best (Ang.) 3:0, Dolinar, Werfl — Venner, Haydon (Ang.) 3:0, Barna, R. Rowe (Ang.) — Stipek, Krejcova (CSR) 3:2, Domita, Esuchi (Jap.) — Leach, D. Rowe (Angl.) 3:1.

Półfinał: Andreadis, Farkas — Barna, R. Rowe 3:0 (21:17, 21:19, 21:16); Domita, Esuchi — Dolinar, Wefl 3:1 (21:13, 23:25, 21:12, 21:15).

W chwili zamknięcia numeru finały w grze podwójnej kobiet i w grze mieszanej jeszcze trwały.

Finałowe spotkania tenisistów stołowych w konkurencji drużynowej

LONDYN, (obsł. wł.). Drużynowe mistrzostwa świata w tenisie stołowym, przyniosły podwójny sukces Japonii, która zdobyła oba tytuły.

Do finału w konkurencji drużyn męskich zakwalifikowali się zwycięzcy grup eliminacyjnych: obrońca tytułu — Anglia, Japonia oraz Czechosłowacja.

Anglia okazała się zespołem najsłabszym i uległa po 2:5 Japonii i CSR, wobec czego doszło do decydującego meczu Japonia — CSR. Wygrała Japonia 5:4, mimo, że Czechosłowacy prowadzili już 4:3.

Bohaterem tego spotkania był Andreadis, który wygrał wszystkie swe spotkania: z Tomitą 2:0, z Tamsu 3:1 i z Ogimurą 2:0. Czwarty punkt dla CSR zdobył Stipek, zwyciężając Tomitę 3:1.

Punkty dla Japonii uzyskali Ogimura i Tomita po 2 (wygrywając po 2:0 z Terebą i Stipkiem) oraz Tamsu — 1 (pokonał 2:0 Terebę).

TABELA FINAŁÓW

1.	Japonia	4:0	10:6
2.	CSR	2:2	9:7
3.	Anglia	0:4	4:10

Eliminacje drużyn męskich rozegrane były w trzech grupach. Każda z drużyn miała po 8 spotkań. Ostateczna kolejność w grupach była następująca (w nawiasach ilość zwycięstw):

grupa A — Anglia (8), Francja (6), Brazylia (6), USA (6), Austria (4), Walia (3), Izrael (2), Pakistan (1), Włochy (0).

grupa B — Japonia (8), Węgry (7), Rumunia (6), Indie (5), Egipt (4), Holandia (3), Hiszpania (2), Portugalia (1), Szkocja (0).

grupa C — CSR (8), Jugosławia (7), Szwecja (6), Niemcy (5), Irlandia (4), Belgia (3), Nowa Zelandia (2), Australia (1), Szwajcaria (0).

KONKURENCJE KOBIECE

Jeszcze ciekawszy przebieg miały spotkania finałowe w konkurencji drużyn kobiecych. Wszystkie trzy drużyny (mistrzowie grup) zdobyły po 2 pkt., a o ostatecznej kolejności zadecydował dopiero stosunek odniesionych zwycięstw indywidualnych.

WYNIKI SPOTKAŃ FINAŁOWYCH

Anglia — Japonia 3:2. Angielki, siostry Diana i Rosalinde Rowe wygrały grę podwójną 2:1, Diana wygrała 2:1 z Tanaką, a Rosalinde również 2:1 z Watanbe. Obie przegrały po 0:2 — Diana z Watanbe a Rosalinde z Tanaka.

Węgry — Anglia 3:1. Węgry zawdzięczają swe zwycięstwo doskonałej Gerval (Gizi Farkas), która wygrała obie gry pojedyncze — z rezerwową Haydon 2:0 i Rosalindą Rowe 2:1; w grze podwójnej para węgierska Simin — Koczian zwyciężyła siostry Rowe 2:0. Jedyny punkt dla Anglii zdobyła R. Rowe wygrywając z Koczian 2:0.

Japonia — Węgry 3:1. Japonka Watanbe pokonała po 3:1 Koczian i Gerval - Farkas; w grze podwójnej Watanbe — Guchi pokonały Koczian — Simon 3:1. Jedyny punkt dla Węgier zdobyła Gerval, zwyciężając 3:1 Tanaka.

TABELA FINAŁÓW

1.	Japonia	2:2	5:4
2.	Węgry	2:2	4:4
3.	Anglia	2:2	4:5

W eliminacjach w grupie A zespoły grały po 8 spotkań, a w grupach B i C — po 6. Ostateczna kolejność była następująca:

grupa A — Japonia (8), Australia (7), Egipt (5), Belgia (5), USA (4), Jugosławia (4), Dania (2), Zagł. Saary (1), Szwajcaria (0).

grupa B — Anglia (6), Francja (4), CSR (4), Walia (4), Holandia (2), Szwecja (1), Portugalia (0).

grupa C — Węgry (6), Rumunia (5), Indie (3), Szkocja (3), Niemcy (3), Irlandia (1), Finlandia (0).

Bieg rozstawny ulicami Warszawy o puchar redakcji Głos Pracy

Redakcja „Głosu Pracy", organu Centralnej Rady Związków Zawodowych, wspólnie z Wydziałem Kultury Fizycznej CRZZ organizuje w dniu 9 maja br. po raz pierwszy bieg rozstawny ulicami Warszawy.

Bieg ten organizowany będzie co roku w dniu Święta Zwycięstwa dla uczczenia pamięci bohaterów poległych w walce z faszyzmem.

Trasa biegu prowadzi z przed pomnika Braterstwa Broni na Pradze, trasą W-Z przez Plac Teatralny, Plac Zwycięstwa, Królewską, Nowym Światem, Aleją Stalina do Placu na Rozdrożu. Całą trasę podzielono na 8 odcinków, którą biec będą kolejno zawodniczki i zawodnicy. Ponieważ na pierwszej i ostatniej zmianie pobiegną zawodniczki sztafeta składa się z 5 kobiet i 4 mężczyzn.

Zwycięska sztafeta otrzyma puchar przechodni „Głosu Pracy", który przejdzie na jej własność po kolejnym trzykrotnym zdobyciu. W wypadku gdy zespół zwycięży pięciokrotnie w niekolejnych latach również zdobywa Puchar na własność.

Redakcja „Głosu Pracy" zaprosiła do udziału w biegu rozstawnym ulicami Warszawy reprezentacje wszystkich zrzeszeń związkowych oraz wszystkich pozostałych pionów sportowych a więc Wojska, Gwardię, AZS, LZS, Start i Zryw.

Stronę techniczno - organizacyjną biegu powierzono Zrzeszeniu Sportowemu Ogniwo.

6.438 drużyn startowało w rozgrywkach o Puchar CRZZ w siatkówce

W SZCZECINIE odbyły się ostatnio finałowe rozgrywki o Puchar CRZZ w siatkówce drużyn kobiecych i męskich. W turnieju finałowym zwycięstwo odniosła kobieca drużyna **Kolejarza Gdańsk**, która również i w ubiegłym roku zdobyła cenne trofeum. Drugie miejsce zdobyły siatkarki warszawskiej Spójni. Wśród mężczyzn najlepszym zespołem okazała się **Spójnia Szczecin**, która wyprzedziła Spójnię Warszawa i zeszłorocznych zdobywców Pucharu — Budowlanych Wrocław.

Rozgrywki o Puchar CRZZ spełniają swoje zadanie, popularyzując siatkówkę w kołach sportowych i zakładach pracy. Świadczy o tym najlepiej wzrastająca z każdym rokiem ilość drużyn uczestniczących w turnieju. Również i tegoroczne rozgrywki były rekordowe. **Udział w Pucharze wzięło 6.438 drużyn** (w tym 1.484 drużyny kobiece). Dla porównania podajemy ilości uczestników Pucharu CRZZ w latach poprzednich: 1950 r. - 1.060 drużyn, 1951 - 3.976, 1952 - 3.227, 1953 - 4.457.

Udział zrzeszeń w Pucharze CRZZ objęty był współzawodnictwem. Regulamin tego współzawodnictwa przewidywał, że zwycięży to zrzeszenie, które wystawi największą (procentowo) ilość drużyn w stosunku do ilości kół sportowych. **Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie zajęło ZS Stal, które wystawiło 878 drużyn co stanowi 254.7 proc. ilości kół sportowych tego zrzeszenia.** Dalsze miejsca zajęły w kolejności: 2. Kolejarz — 998 drużyn (246,4 proc.), 3. Włókniarz — 837 drużyn (220.2 proc.), 4. Unia — 672 drużyny (182 proc.), 5. Górnik — 364 drużyny (157,3 proc.), 6. Spójnia — 1033 drużyny (152 proc.), 7. Budowlani — 618 drużyn (136 proc.), 8. Ogniwo — 634 drużyn (118,3 proc.). Jedynym zrzeszeniem, z którego startowało mniej zespołów niż w r. ub. był Górnik. W 1953 r. uczestniczyło bowiem w rozgrywkach 413 zespoły z tego zrzeszenia.

Według niepełnych danych **wśród województw na pierwszym miejscu znajduje się Olsztyn** — startowało tu 126 zespołów (292 proc.) przed Białymstokiem — 194 drużyny (262 proc.), Opolem — 323 zespoły (253 proc.), Krakowem — 724 drużyny (250,5 proc.) i Rzeszowem — 289 drużyn (190,5 proc.). Jak dotąd jedynie Zielona Góra, gdzie uczestniczyło 80 drużyn na 104 koła i Warszawa — 323 zespoły na 413 kół nie osiągnęły stu procent.

Z każdym rokiem podnosi się poziom sportowy imprezy. Również i w roku bieżącym przeciętnie mecze eliminacyjne stały na wyższym poziomie niż przed rokiem. Fakty, że np. w rozgrywkach finałowych kobiet uczestniczyły takie drużyny jak Kolejarz Gdańsk, który niedawno zdobył w rozgrywkach klasy wydzielonej Puchar GKKF, Spójnia Warszawa — III miejsce w klasie wydzielonej, Kolejarz Wrocław który awansował do klasy wydzielonej i Kolejarz Stalinogród, na którym opierała się reprezentacja zrzeszenia podczas ubiegłej Spartakiady najlepiej świadczą o wysokim poziomie rozgrywek.

W siatkówce męskiej zrzeszenia związkowe nie osiągnęły jeszcze tego poziomu co inne piony **ale w finałach znalazły się najlepsze zespoły związkowe. Masowy udział drużyn w rozgrywkach pucharowych gwarantuje, że i w tej dziedzinie sportu podniesie się poziom czołówki zespołów związkowych.**

(klw)

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

NIE O NAGANĘ CHODZIŁO, LECZ O POMOC

W numerze styczniowym Przeglądu Sportowego podaliśmy dwa przykłady z przygotowań do Biegów Patrolowych.

„Przewodniczący PKKF w Sokołowie — pisaliśmy m. in. — nie potrafi sobie zorganizować pracy, wychować dobrego aktywu. Robi wszystko za wszystkich i jak to zwykle w takich wypadkach bywa — często źle. Na 13 członków Prezydium PKKF, tylko dwóch przejawia jaką taką inicjatywę, reszta co najwyżej zajrzy raz na bardzo długi czas czy też ten PKKF jeszcze istnieje".

„Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej — czytamy w odpowiedzi na krytykę — na miesięcznej odprawie przewodniczących PKKF po przeanalizowaniu pracy PKKF wysunął odpowiednie wnioski do pracy na przyszłość w sprawie Sokołowa i innych powiatów. Kierownictwo WKKF udzieliło nagany i zwróciło uwagę przewodniczącemu PKKF Sokołów o niewłaściwym stosunku do pracy zawodowej".

Od Redakcji: Nagana... A czy nie można byłoby pomóc, po prostu pomóc przewodniczącemu PKKF w Sokołowie? Bo sama nagana bez pomocy nic nie zmieni.

ŁKKF ZAJMIE SIĘ PŁYWAKAMI

W sprawozdaniu z meczu pływackiego o Puchar Miast (1 numer Przeglądu Sportowego) pomiędzy zespołami Warszawy i Łodzią pisaliśmy m. in.: „...przegrana Łodzi nie jest wynikiem złej pracy trenerów czy braku utalentowanych zawodników w Łodzi, lecz niedbalstwem tamtejszego ŁKKF, który nie potrafił w ciągu minionych lat zabezpieczyć pływakom odpowiednich warunków treningowych".

Odpowiadając na krytykę ŁKKF wyjaśnia:

„Dla rozwiązania problemu kształcenia kadry z basenu pływackiego odbyliśmy szereg narad w wyniku których **otrzymaliśmy dodatkowo 1 godzinę dziennie na potrzeby kadry.** Rzecz jasna — to nie rozwiązało sytuacji. Sprawą tą zajęła się ostatnio egzekutywa Komitetu Łódzkiego PZP, która przeprowadziła ocenę sytuacji w sporcie.

Postanowiono powołać komisję dla zbadania wykorzystania basenu. Komisja ta zebrała już materiał i w ciągu najbliższych dni podejmie wnioski. Chodzi ponadto o to, że urządzenia sportowe w MDK są w gestii Wydz. Oświaty PRN, którego nieustępliwe stanowisko powoduje częściowe niewykorzystanie tych urządzeń. Mamy jednak nadzieję, że w ciągu najbliższych dni stan ten ulegnie radykalnej poprawie".

MINISTERSTWO OŚWIATY ODPOWIADA

W numerze 87 Przeglądu Sportowego z ub. r. zamieściliśmy artykuł pt. „Jak sobie radzą w Koszalinie z brakiem kadry nauczycieli wf".

A oto jaką odpowiedź nadesłało nam Ministerstwo Oświaty:

„...zdaniem Ministerstwa autor artykułu przeprowadził słuszną i wyczerpującą ocenę sytuacji na odcinku wf. w szkołach woj. koszalińskiego. Zapotrzebowanie szkolnictwa na kadry nauczycieli wf. jest b. duże. Ministerstwo Oświaty dla zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie wprowadziło w niektórych liceach pedagogicznych specjalizację z zakresu wf. Do pracy w szkołach kierowana jest także poważna część absolwentów wyższych uczelni wf. Stan kadry nauczycieli wf. zwiększa się także dzięki corocznie organizowanym kursom wakacyjnym wf. Dopływ kwalifikowanych kadr nauczycieli wf. a szczególnie dopływ poważnej liczby absolwentów liceów pedagogicznych ze specjalizacją z zakresu wf. pozwoli na zaspokojenie w większym niż dotychczas stopniu potrzeb szkolnictwa w tej dziedzinie.

Ministerstwo Oświaty uważa za słuszne uwagi autora artykułu dotyczące stylu współpracy wielu zrzeszeń sportowych z SKS-ami. W planie pracy na rok bieżący Ministerstwo przewidziało opracowanie form współpracy SKS z zrzeszeniami sportowymi".

DZIECIARNIA Z POWSZECHNIAKA BĘDZIE MIAŁA POMOC

— „Ależ oczywiście, opiekujemy się szkołami. W zielonogórskich szkołach jest nieprzebrane bogactwo talentów sportowych. O! To przyszłość naszego zrzeszenia. Co? Harcerze? Aha, to ta dzieciarnia z powszechniaka, ha! ha! ha! Nie, z tymi nie zaczęliśmy pracować. Po co? Talentów wśród nich jeszcze nie widać. Ale gdy tylko, panie tego, to od razu, piorunem! Sprzęt? Mamy. Ale dla swoich, dorosłych sportowców. Tak samo z instruktorami".

Zacytowaliśmy krótki wywiad reportera Przeglądu Sportowego z przedstawicielem **Rady Okręgowej ZS Kolejarz w Zielonej Górze.**

A teraz cytujemy odpowiedź Prezydium tej samej Rady Okręgowej.

„Z przykrością przyznajemy się, że w kierunku pomocy szkołom w przygotowaniu do Igrzysk Harcerskich Zrzeszenie nasze nie wykazało najmniejszej aktywności. Stwierdzamy, że artykuł Czesława Sana wywołał u nas duże zainteresowanie, **w wyniku czego Sekcje Społeczne oraz Prezydium Rady Okręgowej na posiedzeniu w dniu 1.III 1954 r. po przeanalizowaniu dotychczasowych błędów postanowiły zwrócić większą uwagę na młodzież szkolną oraz okazać jej pomoc tak w sprzęcie jak i kadrze trenerskiej**".

Kolarze Polonii Francuskiej
drużyną wielkich szans

WSZYSCY pamiętają wspaniałą postawę młodego Bronka Klabińskiego, który w 1950 roku stoczył zaciętą walkę o zwycięstwo w III Wyścigu Pokoju, ulegając ostatecznie jedynie Duńczykowi Emborgowi. Pamiętamy wspaniałą formę, jaką zademonstrował utalentowany Stablewski w V Wyścigu Pokoju w 1952 r., w którym uzyskał ostatecznie III miejsce. Pamiętamy „starego lisa szosy" Pawlisiaka, który w roku ubiegłym, mimo czterdziestu lat na karku, niemal zawsze przychodził w czołówce, wygrał jeden z etapów, a w klasyfikacji indywidualnej zajął V miejsce.

Wszyscy ci kolarze reprezentowali w naszym wyścigu barwy Polonii Francuskiej, reprezentowali naszych emigrantów we Francji. Kolarzy Polonii Francuskiej gościć będziemy w Polsce również w roku bieżącym. Mamy jednak wrażenie, że o ile z lat poprzednich utrwaliły się nam w pamięci sylwetki wybitnych zawodników, którzy wyraźnie przewyższali innych kolegów z drużyny, o tyle teraz utkwi nam na długo w pamięci cały zespół Polonii Francuskiej.

Przypuszczenie to jest w pełni umotywowane, jeśli oceni się każdego z zawodników Polonii Francuskiej, którzy zgłoszeni zostali do wyścigu. Jeśli dodamy do tego garść informacji o intensywnych przygotowaniach treningowych, jakie kolarze ci mają poza sobą.

Na starcie w Warszawie ujrzymy ostatecznie następujących sześciu zawodników naszej emigracji:

Pawlisiak, Edward Klabiński, Chraplak, Radowicz, Komor i Kula.

Zacznijmy od najstarszego, od kapitana zespołu — Aleksandra Pawlisiaka. Pisaliśmy już na wstępie o jego sukcesach w poprzednim Wyścigu Pokoju. Pawlisiak nie myśli jednak poprzestać na zeszłorocznych zwycięstwach.

Gdy rozmawialiśmy z nim w Paryżu, z młodzieńczym zapałem mówił o tym jak przygotowywał się do startu w VII Wyścigu Pokoju, jak cały niemal okres czasu ostatnich dni „kombinował", by zorganizować jeszcze mocniejszą drużynę polonijną, by „nie sprawić zawodu" tym rodakom, którzy oczekują od startujących w Wyścigu Pokoju jak największych sukcesów.

— Stary ze mnie chłop — mówił Pawlisiak — ale szanuję zdrowie, pilnuję kondycji. Gdy siedzę na rowerze, ani myślę o latach, które mam na karku. Czuję, że tak jak w roku zeszłym potrafię pokonać niejednego młodego. Na treningach przekonałem się, że nie straciłem szybkości na ostatnich kilometrach i metrach, a to przy krótszych etapach jest bardzo ważne.

Wystarczy spojrzeć na Edwarda Klabińskiego, by od razu zrozumieć, że ma się do czynienia z urodzonym kolarzem-szosowcem, dla którego nie ma przeszkód w walce na trasie, który cieszy się na samą myśl walki i nigdy nie zrezygnuje ze zwycięstwa.

Wysoki, szczupły, o śniadej cerze i ciemnych włosach, Edward Klabiński już od jesieni ubiegłego roku trenował z myślą o starcie w VII Wyścigu Pokoju. Od jesieni nie uznawał też żadnego innego środka lokomocji jak rower. Gdy ciułał się porozumieć z Pawlisiakiem, zamieszkującym w Paryżu, siadał po prostu na rower i z Nord, na północy Francji, urządzał sobie przeszło 200-kilometrową jazdę treningową. Dziś Edward Klabiński jest w pełni przygotowany do walki na trasie Warszawa — Berlin — Praga.

Największym marzeniem młodego górnika Chraplaka jest to, by w przyszłości mógł reprezentować barwy swej ludowej ojczyzny. Pragnie on wrócić do Polski, a że te same pragnienie żywi jego stary ojciec, również górnik; więc też być może ujrzymy ich razem w Polsce.

Na razie Chraplak, mimo ciężkich warunków pracy, z których „słynął" francuskie kopalnie, korzysta z nielicznych wolnych chwil, by wsiąść na rower, by trenować, a Pawlisiak, który zna się dobrze na kolarstwie i kolarzach, widzi w nim wielki talent i jest przekonany, że młody polski górnik z Francji pokaże w najbliższym wyścigu dużą formę.

Radowicz nie jest zawodnikiem efektownym, nie ma piorunujących finiszów, samotnych ucieczek. Ma natomiast niezłomną wolę walki, wytrzymałość, rutynę.

Jest równym kolarzem, który częściej walczy w czołówce niż w grupach środkowych. A mając doświadczenie ze startu w naszym wyścigu w roku ubiegłym, przygotował się do tegorocznego występu szczególnie pilnie, nie zaniedbując niczego.

Nazwisko Komor można często spotkać na łamach sportowej prasy francuskiej, gdy omawia się większe szanse kolarzy-amatorów. „Ma szanse" lub „należy do czołówki" — to najczęstsze określenie kolarskich możliwości Komora, zawodnika o dużej rutynie, dobrej kondycji, który, podobnie jak Radowicz, będzie zawsze w stanie skonały sposób asekurować najlepszych z drużyny, będzie pracował nad sukcesami zespołowymi.

I wreszcie Kula, najmłodszy obok Chraplaka kolarz Polonii Francuskiej. Gdy sportowi dziennikarze francuscy pytali go, co będzie dla niego najważniejszym wydarzeniem w roku bieżącym, odpowiedział: „mój start w Wyścigu Pokoju, moja podróż do ojczyzny".

Gdyby Kula był nieznanym za wodnikiem, żaden dziennikarz francuski nie „traciłby czasu" na przeprowadzanie z nim rozmów. Kula jednak jest kolarzem o wielkich możliwościach, o wielkiej skali talentu, zarówno na szosie, jak i na torze. **(w)**

My też weźmiemy udział... w Wyścigu Pokoju

Z inicjatywy sekcji kolarskiej koła sportowego ZS Zryw przy Technikum Budowy Samochodów w Warszawie odbyło się zebranie aktywu sportowego i ZMP-owskiego szkoły z udziałem nauczycieli, dyrekcji i przedstawicieli POP PZPR. Na zebraniu tym młodzi sportowcy postanowili uczcić zbliżający się „Wyścig Pokoju" następującym czynem:

- **wziąć udział i wezwać wszystkie szkoły w Polsce Ludowej do masowego startu w ZMP-owskich Radach Pokoju.**
- **udekorować szkołę i nadać jej odświętny wygląd przed i w czasie trwania „Wyścigu Pokoju".**
- **Nawiązać ścisłą łączność sportowców sekcji kolarskiej naszego koła z jedną z miejscowości, wiejskich leżących na trasie „Wyścigu Pokoju", pomóc w udekorowaniu tej miejscowości i zmobilizowaniu tamtejszej młodzieży do aktywnego udziału w pracach miejscowego komitetu „Wyścigu Pokoju".**
- **Nawiązać kontakt korespondencyjny z jedną ze szkół w NRD i Czechosłowacji, informując młodzież tych szkół o naszych przygotowaniach do „Wyścigu Pokoju".**

Wielka gra interesów

Afera Magni'ego
poklóciła kolarzy Włoch i Francji

PRZYJRZYJMY się najpierw dokładnie fotografiom dwóch wycinków z włoskiego pisma sportowego „Gazetta dello Sport". Z lewej strony widzimy jak firma rozmaitych kremów, olejków i innych kosmetyków — **„Nivea"** — tworząc drużynę z kolarzy zawodowych z Magnim na czele zdobyła sobie w ten sposób jeszcze jedną możliwość reklamowania swych wyrobów.

Na fotografii z prawej strony widzimy wielki napis **„Fuchs"**, a z prawej strony u dołu znowu listę nazwisk znanych kolarzy z Magnim na czele. Jest to dla odmiany reklama firmy produkującej części rowerowe.

Tak więc jedna i ta sama grupa szosowców — zawodowców występując w imprezach kolarskich reklamować będzie jednocześnie firmę kosmetyków i firmę rowerową.

W ten sposób zakończyła się we Włoszech sprawa, którą prasa zachodnio-europejska nazwała „aferą Magniego". Sprawa zakończyła się we Włoszech, ale... wybuchła z nową siłą gdzie indziej.

A początki „afery Magniego" wyglądały tak...

Zamiast barw narodowych

Przez długie lata fabrykanci rowerów we Włoszech, Francji, Belgii czy Szwajcarii żyli sobie wygodnie i zbijali magnackie fortuny pasożytując na trudzie, nadludzkim wysiłku, ofiarach, ponoszonych przez zawodowych szosowców w ich walkach na trasach wielkich wyścigów.

A działo się to w ten „prosty" sposób, że za grosze wynajmowano kolarzy do rozmaitych stajni, dawano im sprzęt, a co ważniejsze — ubiory, na których wielkimi literami wypisane były nazwy najrozmaitszych firm — różnych „Pirelli", „BSA", „Simplex". Widzowie wielkich imprez zawodowych widzieli więc na trasie zawodników, którzy nie walczyli w barwach narodowych, lecz którzy w każdym fragmencie walki reklamowali wyroby fabryk rowerowych.

Ponadto, by jeszcze lepiej wbić w pamięć konsumenta swą produkcję, firmy rowerowe „załatwiły" z prasą zachodnio-europejską, by przy nazwisku zwycięzcy podawała zawsze markę roweru i dętek, na których jechał.

Kolarze byli więc jak gdyby żywymi słupami reklamowymi, a w zamian za to otrzymywali małe, obniżające się zresztą z roku na rok wynagrodzenie i żadnego zabezpieczenia na starość lub w wypadku choroby czy kontuzji. Oczywiście wielkie „asy" szosy, różni mistrzowie jak Coppi, czy Bobet otrzymywali znacznie lepsze stawki, z nimi firmy rozliczały się hojniejszą ręką. Ogromna jednak większość kolarzy zawodowych traktowana była w taki sam sposób, w jaki imperialistyczni kolonizatorzy Afryki traktują robotnika murzyńskiego.

Magni powiedział dość...

I wreszcie znalazł się jeden zawodnik — Magni, który powiedział „dość". Dość dyktowania warunków, dość wyzysku. Gdy włoskie firmy rowerowe w jesieni ubiegłego roku obniżyły stawki za podpisanie całorocznego kontraktu, Magni zaczął szukać innych, lepiej płacących mocodawców.

I trzeba przyznać, że znalazł ich szybko. Właśnie „Nivea" zorientowała się, że może tanim mimo wszystko kosztem zwiększyć zasięg swej reklamy.

Stworzyła więc szybko tak zwany „sportowy klub Nivea", zaangażowała do niego Magniego i kilku innych zawodowców, zdecydowała, że jeździć oni będą w ciemno-niebieskich koszulkach z napisem „Nivea" i... pękła druga bomba — zbuntowali się i rozłościli włoscy fabrykanci rowerów.

Tyle lat żyło się tak słodko, a tu naraz konkurencja!

Ale kapitaliści włoscy szybko doszli do porozumienia. Ostatecznie w tym roku trzeba było trochę ustąpić zawodnikom, trzeba się pogodzić z ich żądaniami i nie ma sensu wchodzić sobie wzajemnie w paradę.

Szybko, ponad głowami kolarzy, zawarto porozumienie między panami, którzy wyzyskują robotników zatrudnionych przy produkcji kremów kosmetycznych, a panami, którzy robią to samo z robotnikami wykonującymi w ich fabrykach rowery.

Porozumienie to streścić można krótko: kolarz ubrany jest w koszulkę i spodenki. **Weźcie więc sobie koszulkę i dajcie na niej napis „Nivea", a my weźmiemy spodenki i umieścimy na nich napis „Fuchs".**

A ten, który będzie nosił ową koszulkę i spodenki niech na razie myśli, że wygrał... W przyszłym roku wspólnie już, bez żadnej konkurencji, podyktujemy inne stawki kontraktów — oczywiście niższe...

W sojuszu z federacją...

Doszło do zgody we Włoszech ale że sytuacja we Francji jest inna, więc „afera Magniego" nie została zakończona ową sielankową ugodą włoskich kapitalistycznych pasożytów.

We Francji przemysł rowerowy stoi w obliczu kryzysu. Brak rynków zbytu, mały popyt na rowery w kraju, gdzie ich cena jest nieproporcjonalnie wysoka do zarobków robotnika — wszystko to sprawiło, że fabrykanci rowerów we Francji nie mieliby szans, gdyby, podobnie jak we Włoszech, przyszło im walczyć o reklamę z finansowanymi przeważnie przez kapitał amerykański wielkimi koncernami.

I tu fabrykanci rowerów potrafili wykorzystać swe wpływy w federacji kolarskiej, która jak się okazało jest ich pewnym instrumentem. Po krótkich naradach uzgodniono: **„trzeba uwarować leb hydrze, trzeba stanowczo zareagować na brewerie włoskie".**

W wyniku tego uzgodnienia federacja francuska opublikowała oświadczenie, że nie zgadza się na to, by kolarze reklamowali inne firmy niż rowerowe i w związku z tym nie dopuści, by w wyścigach na terenie Francji startowali zawodnicy z klubów „a la Magni" czyli z klubów, które służą reklamie najróżnorodniejszych firm.

Zerwanie stosunków...

I w ten sposób doszło do zerwania stosunków sportowych między zawodowymi kolarzami Włoch i Francji. Skończyła się wymiana sportowa, której efektem były słynne pojedynki szosowe Coppi-Bobet, Bartali-Kubler i inni.

Skończył się wegetujący jeszcze gdzieniegdzie w kolarstwie zawodowym sport. Zaczęła się „wielka gra" kapitalistów, dla których sport jest środkiem a nie celem. Zaczął się wyraźny rozkład zawodowego kolarstwa...

(w)

Zespół Vesely'ego i Ružiczki
potrafi odnosić zwycięstwa

PO trzech eliminacjach wyznaczono w Pradze reprezentacyjny zespół CSR, który walczyć będzie na trasie VII Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava". Oto nazwiska członków drużyny:

Vesely, Ružiczka, Kubr, Nachtigal, Klich i Krzyska; rezerwowi — Skorzepa i Malek.

Vesely ma za sobą czternaście zwycięstw etapowych w dotychczasowych Wyścigach Pokoju, ma za sobą zwycięstwo w klasyfikacji indywidualnej w 1949 roku, drugie miejsce w 1952 r., czwarte w 1950, piąte — w 1948 i dziewiąte w 1951. **Takiego rekordu nie ma żaden z kolarzy, który startować będzie w wyścigu.** Nie ma i trudno się będzie chyba komukolwiek zbliżyć, **bo najbliższy — również nasz dobry znajomy — Ružiczka ma na swym koncie „zaledwie" osiem zwycięstw etapowych, a w trzykrotnych dotychczasowych startach w Wyścigach Pokoju najlepsze miejsce wywalczył w 1950 roku, kiedy był trzeci w klasyfikacji indywidualnej.**

Dotychczasowe sukcesy Vesely'ego i Ružiczki są najlepszym dowodem wartości tych kolarzy. Na trasach dotychczasowych Wyścigów Pokoju znajdowali się zawsze w czołówce, z której w odpowiednim momencie potrafili wielokrotnie uciec przed metą i zdobyć zwycięstwo.

W roku ubiegłym na etapie Karlove Vary — Decin uciekło trzech kolarzy: Pedersen, Andersen i Ružiczka. Dwaj Duńczycy i Czechosłowak. Każdy, kto obserwował tę ucieczkę pomyślał — „Ružiczka jest bez szans. Mają przed sobą blisko 100 km jazdy, skorzystają więc ze zmian Czechosłowaka, a na ostatnich kilometrach oderwą się i rozegrają etap między sobą".

Nie oderwali się jednak od Ružiczki. Nie pomogły zrywy, nieoczekiwane sprinty na ostatnich kilometrach, zaskakujące ataki. Ružiczka zawsze znajdował odpowiedź, nie dał się zostawić w tyle. A gdy rozpoczął się pięciokilometrowy finisz na jeździe, gdy Duńczycy usiłowali zgodnie z taktyką kolarską zamknąć przeciwnika, nie dopuścić go do dogodnej pozycji do ataku, Ružiczka wywalczył ją błyskawicznie do przodu, uzyskał pół koła przewagi i pierwszy minął linię mety. Odniósł zwycięstwo w najbardziej niesprzyjających warunkach, z których zdawał sobie sprawę, ale które nie zdemobilizowały go, lecz przeciwnie dodały sił do walki.

Tak więc zespół CSR, wsparty o Vesely'ego i Ružiczkę, to drużyna od startu już groźna dla każdego. Groźna nie tylko wskutek tego, że posiada w swych szeregach dwóch zawodników o specjalnie wysokiej klasie, ale przede wszystkim dla tego, że uzupełniają ją młodzi, którzy już dzisiaj osiągają dobre wyniki.

Kubr już w roku ubiegłym zakwalifikował się do drużyny narodowej CSR na VII Wyścig Pokoju. Pokładano w nim wielkie nadzieje. Na treningach i w czasie eliminacji wykazywał wysoką formę. Jednak poważna choroba żołądka, która dała mu się we znaki na pierwszym już etapie wyścigu, uniemożliwiła mu kontynuowanie walki. Na wniosek lekarza ekipy CSR wycofano Kubra z ekipy. Tym razem ujrzymy go w Warszawie w pełni sił i na pewno zademonstruje on dobrą formę.

Nachtigal, Klich i Krzyska zdobywać będą na trasie VII Wyścigu Pokoju „ostrogi" reprezentantów, zdobywać będą rutynę w walce z zagranicznymi przeciwnikami, z którymi nigdy jeszcze nie walczyli.

Nie należy jednak myśleć, że trójka młodych Czechosłowaków przyjeżdża na wyścig wyłącznie po naukę. Wynika Nachtigala np. w eliminacjach wskazują, że w konkurencji rutynowanych Vesely'ego i Ružiczki potrafi on odnosić zwycięstwa.

Ostatnia, trzecia eliminacja kolarzy CSR odbyła się 12 bm. w okolicach Pragi na dystansie 162 km. Pierwszy na mecie był Malek o centymetry przed Veselym, Ružiczką, Kubrem i Krzyskiem — wszyscy w jednakowym czasie 4:26,15. Tuż za nimi, z różnicą sekundy, ukończyli wyścig: 6) Nachtigal, 7) Klich, 8) Skorzepa — w jednakowym czasie 4:26,16.

6 lat na trasie Wyścigu Pokoju

Jan Vesely
zwycięzca z 1949 roku

JAN Vesely — wszyscy doskonale znają tego sympatycznego, wspaniale zbudowanego kolarza, z którego twarzy nie znika uśmiech. Vesely pięciokrotnie reprezentował barwy Czechosłowacji w Wyścigu Pokoju. W 1949 roku na trasie z Pragi do Warszawy, o której tu będzie mowa szerzej, Vesely zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, wygrywając pięć z 8 etapów. Jan Vesely założył żółtą koszulkę przodownika wyścigu już po pierwszym etapie i nie zdjął jej do samej mety w Warszawie.

Vesely był przodownikiem wyścigu od początku, ale przez cztery etapy identyczny czas po klasyfikacji ogólnej miał Eugeniusz Garnier z drugiego zespołu reprezentacji francuskiego sportu robotniczego — FSGT. Czechosłowak na zwycięskich trzech etapach miał Francuza za sobą ledwie o pół długości koła. Kiedy po siedmiu etapach Garnier spadł na czwarte miejsce, najgroźniejszym konkurentem Vesely'ego stał się Herbulot, również z drużyny FSGT, nie zdołał jednak odebrać mu zwycięstwa.

Czechosłowak wygrał wyścig zdecydowanie, ale cztery następne miejsca zajęli kolarze FSGT. Oni też wygrali wyścig drużynowo. Zwycięski zespół FSGT II dojechał do Warszawy tylko w 3-osobowym składzie: Herbulot, Bathie, Benedetto, będąc przodownikiem wyścigu przez wszystkie etapy.

O zwycięstwo walczył z nim początkowo drugi zespół FSGT, ale po przedostatnim etapie ustąpił miejsca Polsce I. Francuzi w tym okresie byli lepsi od naszej drużyny o 11 minut; okolicznością sprzyjającą dla nas było to, że jechali już tylko we trójkę. Na ostatnim etapie Łódź—Warszawa Polska odrobiła około 7 minut, dzięki doskonałej postawie Pietraszewskiego, zwycięzcy tego etapu, ale w rezultacie nasza drużyna przegrała do FSGT II różnicą około 3 i pół minut.

W drużynie polskiej najlepsze wyniki uzyskali: Wójcik — 6, Pietraszewski — 7 i Rzeźnicki — 14.

Z 18 drużyn reprezentujących 9 krajów tylko Albania nie została sklasyfikowana wskutek zdekompletowania zespołu.

Bojowość
to największa zaleta kolarzy bratniej Bułgarii

W pierwszych Wyścigach Pokoju startowali jako początkujący, słabsi kolarze, nie uzyskiwali sukcesów. Zdobywali jednak doświadczenie, umiejętnie obserwowali najlepszych zawodników, wyciągali wnioski. I już w 1950 roku o Bułgarach mówiono wśród kolarzy innych narodowości z nutą szacunku, zaczęto się z nimi liczyć jako z poważnymi konkurentami do pierwszych miejsc.

A w roku następnym, w IV Wyścigu Pokoju, kolarze bułgarscy pokazali już dużą klasę. W klasyfikacji zespołowej wywalczyli IV miejsce, dając się wyprzedzić tylko drużynom CSR, NRD i Węgier, ich najlepszy zawodnik Dimow zajął ósme miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

Rok następny, 1952, gdy w wyścigu bierze udział rekordowa liczba 16 zespołów, gdy w walce startują czołowi kolarze Europy, przynosi Bułgarom utwierdzenie pozycji w czołówce. W klasyfikacji drużynowej są na szóstym miejscu, wygrywają zespołowo kilka etapów, a ich czołowi kolarze Dimow i Bobczew uzyskują po jednym zwycięstwie etapowym.

Rok 1953 pamiętamy wszyscy dobrze. Trudy wyścigu, straszliwie niekiedy ciężkie warunki atmosferyczne ze śniegiem i deszczem, uciążliwe górzyste etapy, które tak przerzedziły szeregi kolarzy, nie załamały reprezentantów Bułgarii. W tym, najtrudniejszym z dotychczasowych Wyścigów Pokoju, Bułgarzy stracili na trasie jednego zawodnika, z którymi każdy się musi liczyć. Jeśli młodzi kolarze Bułgarii potrafili w roku ubiegłym wywalczyć w klasyfikacji zespołowej piąte miejsce, wyprzedzając zespół polski o przeszło pół godziny, to i obecnie musimy wysoko oceniać ich możliwości. Bo ambicja, wola walki i doskonałe przygotowanie kondycyjne pomoga im na pewno do uzyskania sukcesów. **(w)**

Węgry wytypowali już
9 najlepszych kolarzy

KOLARZE węgierscy przygotowują się już od dawna do VII Wyścigu Pokoju. Przygotowania te rozpoczęli już na jesieni ub roku kiedy to po niepowodzeniach w poprzednim Wyścigu trener państwowy Ferenc Pelvassy opracował plan treningów zespołowych oraz indywidualnych dla każdego zawodnika. Już w początkach listopada ub. r. dwudziestu najlepszych szosowców skoncentrowano w Tata — głównym ośrodku sportu węgierskiego, a dalsze treningi kolarze ci kontynuowali w grudniu w Budapeszcie.

Tegoroczna ciężka zima uniemożliwiała przygotowanie się na wolnym powietrzu, dlatego też Węgrzy z wielkim zadowoleniem przyjęli propozycję Komitetu Kultury Fizycznej NRD, zorganizowania wspólnych treningów w berlińskiej Seelenbinderhalle. 10 czołowych szosowców Węgier szlifowało tu swoją formę pod opieką trenera Gera i trenerów niemieckich przez okres trzech tygodni wespół z zawodnikami NRD. Po powrocie do kraju główną uwagę zwrócono na podniesienie kondycji kolarzy i sprawności ogólnej.

Obecnie po kilku imprezach krajowych i na podstawie obserwacji poczynionych w czasie jazd kontrolnych na ostatnim zgrupowaniu przygotowawczym trwającym od 1 kwietnia br., Sekcja Kolarska Węgierskiego KKF wytypowała 9 najlepszych zawodników, z których wyłoniona zostanie kadra reprezentacyjna na VII Wyścig Pokoju. **Wśród tej „dziewiątki" znajdują się: Kiss-Dala, Sere, Bartusek, Szabo, Kucsera, Nyakas, Bene, Török i Viszt.**

Najlepszą formę wykazują trzej pierwsi kolarze, którzy znani są w Polsce ze swych startów w poprzednich Wyścigach Pokoju. M. in. **Kiss-Dala zajął w klasyfikacji indywidualnej w roku 1951 czwarte miejsce za Olsenem (Dania), Meisterem (NRD) i Ferri (Włochy), a Sere był piąty przed Dimovem (Bułgaria), Sandru (Rumunia), Lobre (Francja) i Veselym (CSR).** W roku ubiegłym drużyna węgierska została zdekompletowana i nie ukończyła wyścigu.

Konrad Łapin

REWANŻ

DRUGA NAGRODA W KONKURSIE MIĘDZYNARODOWYM I II NAGRODA W KONKURSIE „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" na opowiadanie związane z Wyścigiem Pokoju

GORĄCY kwietniowy dzień dobiegał południa. Na szosie Perugia — Rzym panował spokój. Autobus bezpośredniej komunikacji Rzym — Terni przemknął, wzniecając tumany kurzu. Znowu zaległa cisza. Wózek zaprzężony w starego muła mozolnie piął się pod górę, pobrzękując pustymi konwiami. Woźnica drzemał. Muł nie robił sobie nic z przepisów kołowego ruchu.

Na wzgórzu ukazała się zwarta grupa kolarzy. Barwne koszulki czyniły ją z dala podobną do kolorowej piłki, toczącej się po białej pochyłości szosy. W odległości około stu metrów od wózka do przodu wysunął się kolarz, szybko zwiększając odległość pomiędzy sobą, a resztą zawodników. Wózek jechał lewą stroną; pomiędzy nim, a usypanymi na krawędzi szosy pryzmami piachu, nie pozostawał chyba metr wolnej przestrzeni.

Zdecydowany przerzut ciała w prawo i rower mija wózek wąskim przesmykiem, a jednocześnie z ust kolarza pada ostry i przenikliwy okrzyk:

— Ej-la!

Raptowny skręt muła. Pisk zahamowanych opon. Brzęk uderzającego o siebie żelastwa i donośny klakson nadjeżdżającego całym pędem samochodu. Charakterystyczny chrzęst, zgniecionego w zetknięciu z mocno kutym kołem, reflektora i głośny brzęk rozsypujących się po szosie konwi.

Przekleństwa.

— Porcha miseria! Antonio! Antonio wszystkiemu winien!

— Bandyta! Ucieka teraz sam jeden, nikt go nie dogoni!

— Antonio nie winien, mijał prawidłowo.

— A kto wystraszył muła?

— Chciał zrobić przejazd.

— Właśnie, taki uprzejmy! Świnia!

— Basta, basta — zagrzmiał otyły jegomość, wyskakując z samochodu. Nie tracić czasu na gadania. Na rowery!

— Nie mogę jechać, panie trenerze, proszę — koło.

— Kierownicę diabli wzięli.

— Kolano mam na miazgę rozbite.

— Dobrze, że reszta może jechać. Gdzie woźnica? Trzeba się z nim porachować — kipiał gniewem.

— Leży bez znaku życia, panie trenerze.

— Gdzie?

— Tu.

Trener nachylił się nad leżącym. Był to osiemnastoletni może chłopiec, po oliwkowej skroni którego wąziutką strużką sączyła się krew.

— Czego się tu gapicie?! Mówiłem już — jazda dalej! Tym zdechlakiem sam się zajmę. Sebastiano, dawaj apteczkę!

Rowery popędziły naprzód. Na miejscu wypadku pozostał zrezygnowany muł, wywrócony wózek i 8-cylindrowy Bluck z wgniecionym błotnikiem i stłuczonym reflektorem.

Na przednim siedzeniu, obok kierowcy siedział szpakowaty pan. Głęboko osadzone oczy patrzyły uważnie, nie zdradzając jednak większego zainteresowania wypadkami, zaszłymi na szosie.

ROJE małych muszek tańczyły pod sufitem. Amelia, leżąc obok Antonia, przyglądała się im uważnie. Antonio milczał. Milczał, zresztą, już trzy godziny.

Amelia wiedziała, że mu się nie powiodło. Bała się pytać. Czekała.

Przemówił niespodziewanie, niecierpliwie, jakby chcąc pozbyć się natrętnej myśli:

— Do Warszawy nie pojadę — wszystko na nic.

Amelia wiedziała: nie trzeba o nic pytać.

— Cóż z tego, że przyjechałem pierwszy. Eliminację unieważniono. Skład reprezentacji ustali trener w porozumieniu z Zarządem. Ten już mnie nie wybierze.

— Dlaczego? — spytała.

— Mieliśmy kraksę. Mnie się udało prześlizgnąć i oni wszyscy są przekonani, że ja jestem wszystkiemu winien.

Spojrzała z ukosa na profil jego głowy. Tak bardzo pragnęła, żeby był zadowolony. W tej chwili nienawidziła trenera i wszystkich, którzy mu stawali na przeszkodzie.

— Musisz koniecznie jechać do tej Warszawy? — spytała na wpół twierdząco. Przyzwyczaiła się do takiego sposobu zadawania pytań.

— Zrozum — wybuchnął — zrozum nareszcie! Żaden amatorski wyścig nie daje takich szans. Ci z Federacji Robotniczej jadą dla swoich głupich idei. Ja? Ja chciałem tam zdobyć nazwisko. Dziś nikt mnie nie zna, zawodowcy patrzą na mnie jak na pętaka.

Umilkł. Amelia oparła się na łokciu, zajrzała mu w twarz.

— Powiedz, co można zrobić, żeby ci pomóc?

— Nic. — Usiadł na łóżku. — Pójdę już.

— Nie pocałujesz mnie? Teraz już przecież można — dodała z uśmiechem.

Spojrzał jej w oczy. Nagłym ruchem ramienia otoczył całą. Nachylił usta do wyłaniającego się z luźnej bluzki przedramienia.

Do drzwi ktoś głośno zapukał.

Amelia niechętnie uwolniła się z uścisku i przekręciła klucz w zamku. Do pokoju wszedł szofer dyrektora.

— Szukam ciebie, Antonio. Powiedzieli, że znajdę cię tutaj. Generalny chce z tobą mówić. Trochę nie w czas — zażartował, mrużąc oko.

— Czego chce? — spytał Antonio.

— Nie wiem, nie mówił. Mam cię przywieźć i koniec. Zabieraj się, bo stary nie lubi czekać.

— Kiedy się zobaczymy — spytała zawiedziona.

— Jutro nie. Pracuję cały dzień. Pojutrze może.

— Pojadę z wami, krzyknęła ucieszona własnym pomysłem.

GABINET Generalnego Dyrektora Trustu Zjednoczenia Zakładów Rowerowych „U n i t a" przesycony był czerwonymi promieniami zachodzącego słońca. Obite kremową skórą drzwi nabrały różowego koloru konchy perłowej. Inkrustowane hebanem biurko, stojące poza zasięgiem smugi promieni, kontrastowało czernią.

Generalny Dyrektor Bartolomeo Scipa odpoczywał.

Drzwi uchyliły się bez szmeru.

— Pan Dyrektor kazał zawiadomić: przyszedł Antonio Ferri — zadźwięczał melodyjny głos sekretarki.

— Niech wejdzie.

Antonio był po raz pierwszy w gabinecie Generalnego Dyrektora. Jego przepych podziałał nań rozpraszająco. Stał niezdecydowany pośrodku gabinetu i dopiero po chwili wykrztusił:

— Dobry wieczór, panie Dyrektorze Generalny.

— Siadajcie Ferri.

(D. c. n.)